GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 18 maja 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 114.11213, 1

Nakład 44 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻY FORMAT

DODA – CZYLI KTO?

pyta Marcin Wójcik

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

Sport

ROBERT LEWANDOWSKI ŻEGNA BARCELONĘ

▶ 22

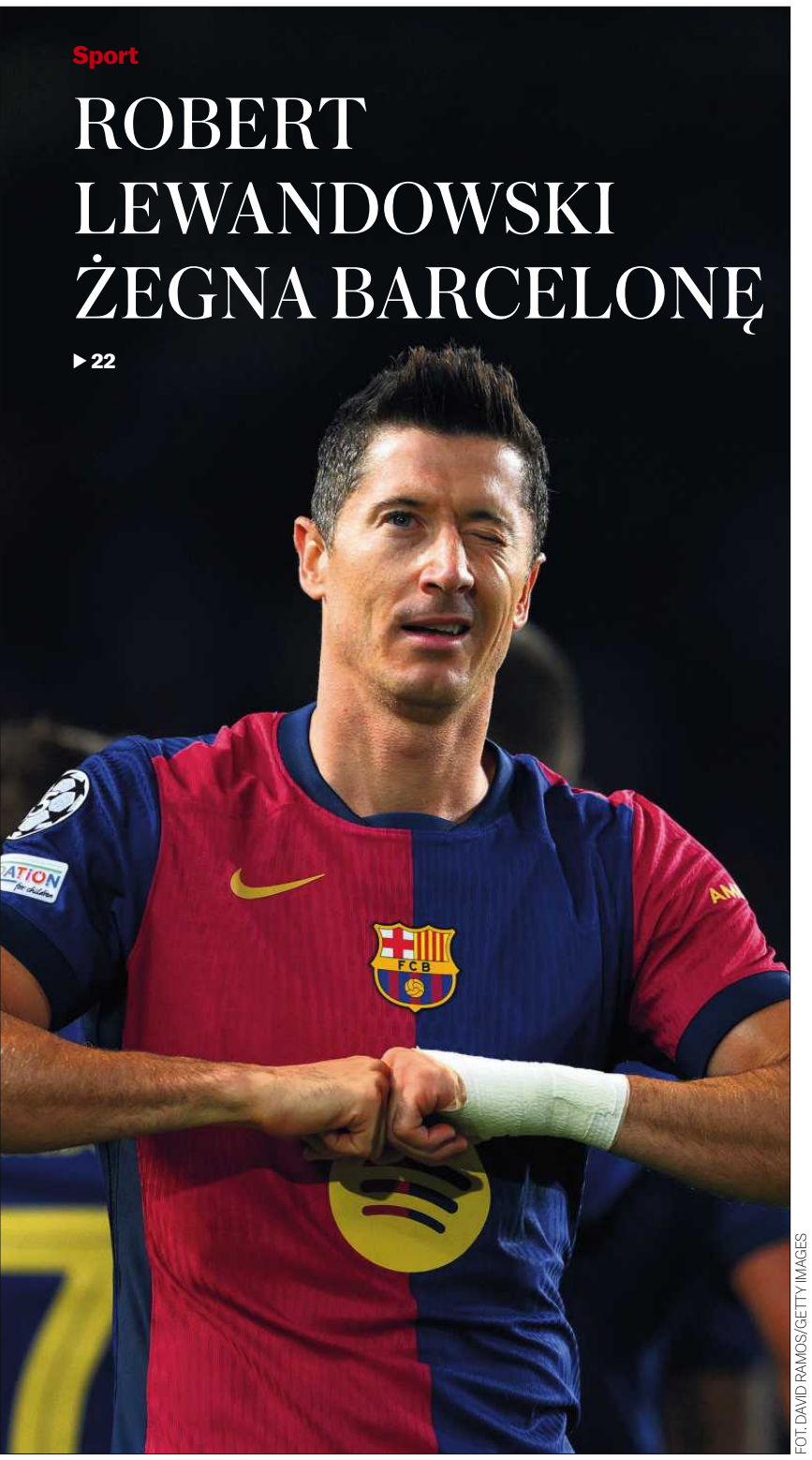

FOT. DAVID RAMOS/GETTY IMAGES

Kruszy się filar naszego bezpieczeństwa

Ameryka zwija relacje z Polską

Wycofanie żołnierzy USA z Polski to może być nieporozumienie. Ale trzeba się też przygotować na koszmarny scenariusz.

Bartosz T. Wieliński

Mam w pamięci wypowiedzi współpracowników prezydenta Karola Nawrockiego po jego pierwszej wizycie w USA, we wrześniu zeszłego roku. Chełpili się, że tylko dla nich w Białym Domu drzwi są zawsze otwarte, że załatwili pozostawienie amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Polsce bez zmian, wręcz że polsko-amerykański sojusz pod wodzą Donalda Trumpa i Karola Nawrockiego będzie zmieniać Europę. Nie rozumiem, dlaczego dziś, skoro mają tak wspaniałe relacje, nikt w Kancelarii Prezydenta nie jest w stanie dodzwonić się do Waszyngtonu i chociaż wyjaśnić, co się w zasadzie stało. Dlaczego USA złamały obietnicę Trumpa, że nie wycofa z Polski żołnierzy?

Nagła zmiana planów

Padło hasło „sprawdzam". Okazało się, że rzekome świetne wejścia w Białym Domu, jakie ma Adam Bielan czy Marcin Przydacz, wystarczą, by załatwić prezydentowi zdjęcie w Gabinecie Owalnym, czy zapewnić ściganemu za kierowanie grupą przestępczą Zbigniewowi Ziobrze tolerowany pobyt w USA. Ale gdy trzeba wprowadzić Nawrockiego do grona przywódców, z którymi Trump konsultuje swoje posunięcia, albo wpłynąć na jego politykę wojskową, nikt w Waszyngtonie nie odbiera telefonu.

W sprawie redukcji wojsk USA w Europie dzwonić za ocean nie trzeba. Wystarczy posłuchać sąsiadów. Litewski minister obrony Robertas Kaunas mówi, że Amerykanie zawiesili rotację swoich wojsk w Europie. Na jak długo? Nie wiadomo. Nieoficjalnie Bałtowie twierdzą, że bezterminowo. Że nowych żołnierzy nie będzie.

Podobny wniosek można wysnuć ze słów dowódcy amerykańskich sił lądowych – gen. Christopher LaNeve powiedział kongresmenom, że wstrzymanie rotacji oddziałów w Polsce było najlepszą opcją, biorąc pod uwagę postawione przez Trumpa i sekretarza obrony Pete'a Hegsetha zadanie ograniczenia sił w Europie.

W przypadku stacjonujących w Polsce żołnierzy 1. Dywizji Kawalerii Pancernej decyzję podjęto nagle. Przerzucanie nowej zmiany trwało. Do naszego kraju przybył już oddział, który miał koordynować całą operację, a sprzęt był w drodze. W Polsce wówczas politycy i wojskowi snuli plany, jak ugościć dodatkowych 5 tys. żołnierzy USA przerzuconych do nas z Niemiec, bo Trump miał w ten sposób ukarać Berlin za krytykę ataku na Iran i nagrodzić Polskę za lojalność. Dlaczego stało się odwrotnie?

Czy jesteśmy na to gotowi?

Amerykańskie bazy w Niemczech istnieją od ponad 80 lat, są na stałe wpisane w system amerykańskiej logistyki, obiekty, takie jak baza w Ramstein, mają krytyczne znaczenie, jeśli chodzi o amerykańskie operacje daleko poza Europą. A w Polsce Amerykanie – nie licząc obsługi bazy antyrakietowej w Redzikowie – są w zasadzie jedną nogą. Po aneksji Krymu w 2014 r., by nie prowokować Rosji, której przecież obiecano brak stałych baz NATO w nowo przyjętych krajach Sojuszu Północnoatlantyckiego, siły zbrojne USA stacjonują na zasadzie rotacyjnej. Oddziały przybywały na rok, po czym wracały, a na ich miejsce przybywały kolejne. Dekadę temu tłumaczyliśmy to sobie tym, że im więcej amerykańskich żołnierzy pozna potencjalny teatr wojny na wschodniej flance, tym lepiej. Rotacyjność miała być tylko słowną sztuczką, bo liczba żołnierzy będzie stała. Nikt nie przypuszczał, że Amerykanie mogą wynieść się bez uprzedzenia.

Trzeba spodziewać się najlepszego i być gotowym na najgorsze. Najbardziej odpowiednim z naszego punktu widzenia wyjaśnieniem galimatiasu z wycofywaniem amerykańskich żołnierzy byłby decyzyjny chaos w Waszyngtonie, nieporozumienie, które da się szybko wyjaśnić i odkręcić.

Najgorszym byłoby rozpoczęcie radykalnego wycofywania się USA z Europy w trakcie rosyjskiej inwazji na Ukrainę, gdy głośno mówi się o możliwości rozlania się wojny na kolejne kraje. Ileż to razy Trump podważał udział USA w NATO i kwestionował sojusznicze zobowiązania? W czarnym scenariuszu zacząłby przechodzić od słów do czynów. Pytanie, jakie należałoby zadać, brzmiałoby: Gdzie skończy?

Byłby to też koniec polskiego marzenia snutego przez kilka pokoleń, że Ameryka, która dwukrotnie asystowała przy odradzaniu się niepodległej Polski, będzie ją chronić. Mimo że Polska przez dekady była najwierniejszym sojusznikiem USA w regionie i spełniała wszelkie amerykańskie życzenia. Nie tylko te dotyczące zwiększania wydatków na obronność...

Czy jesteśmy na ten koszmarny scenariusz gotowi?

• Czytaj też ▶ 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908112 21
1 RP

Ekonomia

Tajwańskie auta z Polski

Polska przetestowała już sojusz z koreańską motoryzacją. Teraz będziemy się sprawdzać w produkcji aut elektrycznych w sojuszu z motoryzacją Tajwanu. Polskie rządy zainwestowały już 5,8 mld zł w plany spółki, która chce rozpocząć produkcję samochodów osobowych o napędzie elektrycznym

▶ 10

eprasa.pl 547d272877

Sebastian Słowiński

Sukces sądów i społeczeństwa

Mamy to – po wielu wyrokach sądów europejskich i krajowych zarejestrowano pierwsze w Polsce małżeństwo jednopłciowe. To efekt wieloletnich starań samej pary, ale także dziesiątek prawników pracujących przy podobnych sprawach, aktywistów i aktywistek oraz społeczeństwa, które rządzącej koalicji nie odpuszczało. Fakt – wciąż nie mamy rozwiązań ustawowych, kompromisowy projekt o statusie osoby najbliższej cały czas czeka na czytanie w Sejmie, o związkach partnerskich i małżeństwach w najbliższym czasie nie ma co mówić. Co więc zmienia przeprowadzenie tej procedury?

Przede wszystkim pokazuje sprawczość europejskich i polskich sądów: najpierw był wyrok TSUE, potem NSA i WSA. Czymś oczywistym z perspektywy prawa jest to – co potwierdzają wszystkie wyroki – że małżeństwo zawarte w jednym kraju UE musi być respektowane w innym, nawet jeśli nie ma w nim rozwiązań ustawowych. Z jednej strony to dowód na to, że warto było się bić o „wolne sądy" i że niezależne sądownictwo realnie przekłada się na indywidualne sprawy. Z drugiej zaś pokazuje całkowitą bezradność (cynizm?) klasy politycznej i konserwatywno-liberalnej większości, która – wbrew wyborczym obietnicom – odwlekała rozstrzygnięcie do granic możliwości. Trudno nie odnieść wrażenia, że decyzja warszawskiego ratusza i deklaracja Donalda Tuska o przyspieszeniu prac nad treścią odpowiedniego rozporządzenia umożliwiającego przeprowadzanie transkrypcji bez konieczności przechodzenia wieloletniej ścieżki sądowej nie są wynikiem dobrej woli czy chęci realizacji zobowiązań wyborczych. To prosta ekonomia polityczna – bez głosów społeczności LGBT i tych wszystkich, którzy pokładali nadzieję w tym, że w końcu coś się zmieni, poprzednie wybory nie zapewniłyby władzy koalicji, a także wybory następne odbywałyby się w atmosferze rozczarowania. Nie ma zresztą gwarancji, że tak nie będzie.

To milowy krok w drodze po pełną równość. Rząd i politycy muszą zrobić jednak znacznie więcej

Słowa Tuska z posiedzenia rządu o tym, że osoby LGBT zasługują na szacunek i że należy je przeprosić za przeciągania wprowadzania rozwiązań, wydają się puste. Premier miał nieraz możliwość, by pokazać, że chodzi o coś więcej niż deklaracje. Pokazał to w najbezpieczniejszym dla siebie momencie, po prostu respektując wyroki sądów – ostatecznie każdy rząd musiałby postąpić podobnie (pytanie, czy każdy by to zrobił). A ostatecznie i z tym się ociągał, dając do zrozumienia, że „tu jest Polska" i nikt nie będzie nam niczego narzucać.

Czy coś się w świecie zmieniło w związku z rozpoczęciem transkrypcji? Wydaje się, że niewiele. Ludzie ci tak samo się kochają, jak kochali, prowadzą te same życia. Z tą tylko różnicą, że czują się w swoim kraju trochę mniej nie u siebie. To milowy krok w drodze po pełną równość. Rząd i politycy muszą zrobić jednak znacznie więcej, żebyśmy poczuli się, że w Polsce jest dla nas miejsce. Niestety, ani słowa Donalda Tuska, ani Rafała Trzaskowskiego nie przekonują mnie, że tak właśnie jest. ●

Andrzej rysuje

Eurowizja 2026

Dara zwycięska, Alicja Szemplińska z szansami na wielką karierę

FOT. CORINNE CUMMING/EBU

Bułgarska piosenkarka Dara świętuje zwycięstwo w tegorocznej Eurowizji. Dumna z siebie może być też Alicja Szemplińska – na scenie w Wiedniu Polka zaprezentowała się niczym światowa gwiazda. Zajęła wprawdzie 12. miejsce, lecz zdobyła szansę na międzynarodową karierę. **Więcej ▶ Wyborcza.pl**

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

156

TYSIĘCY

O tyle w ubiegłym roku zmniejszyła się liczba osób żyjących w Polsce w porównaniu z rokiem 2024. To oznacza spadek populacji o 0,42 proc. Jak podał Główny Urząd Statystyczny, pod koniec ubiegłego roku w Polsce żyło 37,3 mln osób.

Więcej ▶ Next.gazeta.pl

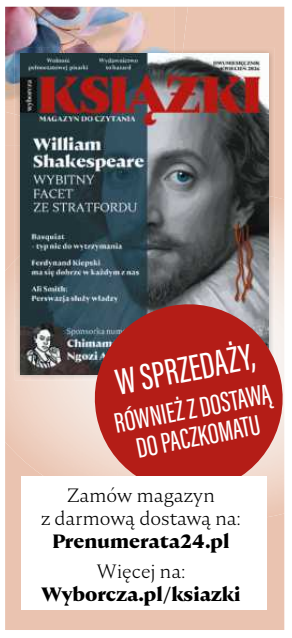

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**
Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435138

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 13 maja 2026 roku w wieku 84 lat,
zmarł Ukochany Mąż, Ojciec, Brat, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Bolesław Kania

Msza św. odprawiona zostanie
w kościele pod wezwaniem Matki Kościoła przy ul. Gawronów 20 w Katowicach
we wtorek 19 maja 2026 roku o godzinie 11:00
Po mszy św. odprowadzimy Zmarłego na cmentarz ewangelicki
przy ul. Francuskiej w Katowicach

Pogrążona w smutku

Rodzina

34435101

Z wielkim żalem i w poczuciu ogromnej straty
żegnam

Krzysztofa Piesiewicza

Senatora RP II, IV, V, VI i VII kadencji.
Jako adwokat występował w procesach działaczy NSZZ „Solidarność",
był oskarżycielem posiłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki,
bronił pułkownika Ryszarda Kuklińskiego.
Był wielkiej klasy scenarzystą i twórcą filmowym.
Współpracował z Krzysztofem Kieślowskim pisząc
scenariusze do 17 jego filmów, m.in. „Dekalogu",
„Podwójnego życia Weroniki", czy trylogii „Trzy Kolory".
Za scenariusz oryginalny do „Trzech Kolorów: Czerwonego"
otrzymał w 1995 r. nominację do Oscara.
Jego twórczość na trwałe zapisała się
w historii polskiego i światowego kina.

Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Rodzinie oraz Bliskim

składam
najszczersze wyrazy współczucia.

Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

1 RP

eprasa.pl 547d272877

POLSKA PRZYSZŁOŚCI

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

dziękuje

Partnerom i licznym Wizjonerom
za ważne rozmowy o gospodarce
przyszłości opartej na kapitale,
inwestycjach i innowacjach

podczas

impact'26

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

Inwestujemy dla przyszłych pokoleń

Kraj/34435144

eprasa.pl 547d272877

Amerykańskie wojska w Europie

Pękają zaklęcia o żelaznym sojuszu

Pentagon zmniejsza liczebność wojsk USA w Europie. Co będzie z amerykańskimi żołnierzami w Polsce? – Dyplomatyczne zaklęcia o niezachwianym sojuszu zaczynają pękać – przyznaje rozmówca „Wyborczej".

Dorota Roman

To był jeden z najbardziej niebezpiecznych strategicznie i zagadkowych tygodni dla polskiej obronności. Gdy amerykańscy żołnierze pancernej elity ruszyli w kierunku Europy, nagły rozkaz z Białego Domu zablokował ich misję.

Wstrzymane jednostki

Zaczęło się od doniesień CNN, że sekretarz obrony USA Pete Hegseth wstrzymał wysłanie dwóch jednostek amerykańskich sił do Europy i nakazał wycofanie części już stacjonujących tam wojsk. Ta niespodziewana decyzja oparta na informacjach od urzędników wywołała chaos w kwestii bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO w Europie, w szczególności w Polsce.

Z kolei portal Army Times na X poinformował w środę, że „armia nagle wstrzymała planowany przerzut do Polski, sprowadzając liczbę amerykańskiego personelu w Europie do poziomów sprzed 2022 roku – przed inwazją Rosji na Ukrainę".

Polskie Ministerstwo Obrony Narodowej od razu dementowało „plotki" o zmniejszaniu bezpieczeństwa kraju. „To nieprawda. Ten komunikat dotyczy Niemiec. Nie dotyczy Polski. Polska sukcesywnie zabiega o zwiększenie obecności wojsk amerykańskich" – w nocy ze środy na czwartek na portalu X napisał wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

Nastroje uspokajał także minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz. Zapewniał, że decyzja Pentagonu „nas nie dotyczy", a liczba wojsk USA w Polsce – ok. 10 tysięcy żołnierzy – pozostanie bez zmian.

W kolejnym dniu, podczas konferencji prasowej w Sejmie, Tomczyk oświadczył, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce nie tylko się nie zmniejszy, ale będzie wręcz przeciwnie, gdyż „z Waszyngtonem trwają rozmowy o zwiększeniu obecności wojskowej". Podkreślił, że negocjacje dotyczą zarówno liczebności, jak i kluczowych zdolności operacyjnych na wschodniej flance.

Później pojawiły się kolejne zapewnienia rządzących, że liczba żołnierzy USA w Polsce nie ulega zmniejszeniu. Kosiniak-Kamysz wyjaśniał, że decyzje Pentagonu wynikają z wewnętrznej reorganizacji oraz planowanych wcześniej zmian w relokacji sił w całej Europie. Równolegle szef MSZ Radosław Sikorski spotkał się z ambasadorem USA Tomem Rose'em i potwierdził pełną gotowość Warszawy na przyjęcie dodatkowych sił, gdyby tak zadecydował prezydent Donald Trump.

W piątek głos zabrał szef rządu. – Jesteśmy w kontakcie m.in. z szefem Dowództwa Europejskiego gen. Grynkewichem. Otrzymałem zapewnienie, że te decyzje mają charakter logistyczny i nie wpłyną na bezpieczeństwo Polski – powiedział Donald Tusk.

Co dalej z bazą Camp Kościuszko?

Ale w tym samym czasie portal NOTUS poinformował o planach Pentagonu dotyczących obniżenia rangi dowództwa sił lądowych (US Army) w Europie i Afryce. Taka zmiana strukturalna – gdyby informacja została potwierdzona – uderzyłaby w obecności wojsk USA w Polsce. Stawia to pod wielkim znakiem zapytania przyszłość wysuniętego dowództwa V Korpusu US Army w Poznaniu.

Rola bazy Camp Kościuszko jest w tym kontekście fundamentalna, bo to właśnie w Wielkopolsce jest logistyczne i strategiczne centrum wschodniej flanki NATO. Poznański ośrodek to nie zwykłe koszary, lecz jedyne takie wysunięte dowództwo w tej części Europy, które odpowiada za bezpośrednie koordynowanie wszystkich operacji lądowych armii USA w regionie. To tu znajduje się – jak mówi „Wyborczej" generał Roman Polko – „mózg operacyjny", z którego w razie realnego zagrożenia byłyby wydawane rozkazy i zarządzano by ruchami wojsk amerykańskich na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne. Ewentualne obniżenie rangi dowództwa przez Pentagon mogłoby zredukować znaczenie Poznania, co w najgorszym scenariuszu zamieniłoby kluczowe centrum decyzyjne w drugorzędną placówkę logistyczną i osłabiło pozycję Polski w strukturach sojuszniczych.

Dodatkowo portal NOTUS podał, że Pentagon tak zamierza zmienić rangę dowództwa US Army w niemieckim Wiesbaden, aby na jego czele stał trzygwiazdkowy, a nie jak dotąd czterogwiazdkowy generał. Zmiana ma zostać zrealizowana do połowy lata.

– Taka degradacja hierarchiczna natychmiast każe pytać, jak głębokie będą cięcia i jak wpłyną one na podległe Wiesbaden jednostki, w tym na kluczowy dla nas Poznań – zastanawia się jeden z czynnych polskich generałów.

Niepokojące sygnały z Waszyngtonu

Rozmówca „Wyborczej" stawia sprawę jasno: jeśli w najbliższych dniach potwierdzą się te doniesienia, będzie to oznaczało, że nie ma już odwrotu, a administracja Trumpa stawia na gruntowną przebudowę amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Jej bezpośrednią częścią jest zapowiadana przecież wcześniej podczas różnych wystąpień polityków Białego Domu decyzja o ograniczeniu liczebności wojsk na Starym Kontynencie. Ale zdaniem generała „to zaledwie pierwszy element tego głębszego planu".

Inny nasz rozmówca – z kręgów Ministerstwa Obrony Narodowej – potwierdza, że sygnały płynące bezpośrednio z Waszyngtonu są wyjątkowo niepokojące. Podczas piątkowego posiedzenia komisji sił zbrojnych Kongresu przedstawiciele amerykańskich wojsk lądowych nie udzielili jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy lukę po odwołanej brygadzie zapełni jakakolwiek inna formacja. Dla Polski oznaczać to będzie, jak wskazuje nasz rozmówca, „bolesne zderzenie z rzeczywistością".

– Dyplomatyczne zaklęcia o niezachwianym sojuszu zaczynają pękać, a Warszawa musi się przygotować na scenariusz, w którym amerykańska ochrona nie będzie już ani bezwarunkowa, ani bezgraniczna – słyszymy.

Poza tym okoliczności, w jakich Polska dowiadywała się – a raczej nie dowiadywała – o planowanych ruchach Pentagonu, budzą coraz większy niepokój. Onet ujawnił kulisy kryzysu informacyjnego w polskiej armii i MON. Pentagon już w nocy z poniedziałku na wtorek wysłał do Sztabu Generalnego WP oficjalną depeszę o wstrzymaniu rotacji pancernej brygady. Jednak ta kluczowa wiadomość ugrzęzła – zdaniem Onetu – w poczcie niejawnej szefa sztabu gen. Wiesława Kukuły. W efekcie cywilne kierownictwo MON o nagłej wolcie najważniejszego sojusznika dowiedziało się z amerykańskich mediów.

„Wyborcza" do tej pory nie otrzymała oficjalnej odpowiedzi potwierdzającej tę tezę. Na pytanie, czy na linii MON – armia rzeczywiście doszło do takiej sytuacji, nasze źródło wojskowe odpowiada krótko: „Nie mogę zaprzeczyć. Trwa szukanie przyczyn tej sytuacji".

Polityczne próby ratunkowe

W odpowiedzi na decyzje Pentagonu pod koniec tygodnia prezydent Karol Nawrocki, za pośrednictwem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wezwał rząd do współpracy w celu ratowania amerykańskiej obecności w Polsce. W piątek wieczorem prezy-

eprasa.pl 547d272877

Amerykańskie wojska w Europie

• **Helikopter CH-47 Chinook amerykańskich sił powietrznych z żołnierzami 82. Dywizji Powietrznodesantowej ląduje na lotnisku w Jasionce, 15 lutego 2022 r.**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dent spotkał się z wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem oraz gen. Kukułą.

Działania dyplomatyczne mają być prowadzone w tym tygodniu. Jutro gen. Kukuła spotka się z gen. Alexusem Grynkewichem, który dowodzi siłami USA i NATO w Europie, a następnego dnia szef MON będzie rozmawiał z generałem Danem Caine'em, przewodniczącym Kolegium Połączonych Szefów Sztabów i głównym doradcą wojskowym Trumpa. Te nagłe spotkania na wysokim szczeblu mają ostatecznie wyjaśnić intencje Waszyngtonu.

Wszystko wskazuje jednak na to, że Ameryka bezpowrotnie zmienia swoje geopolityczne priorytety. Ale o tym, że Europa przestała być dla Waszyngtonu najważniejszym punktem na geopolitycznej mapie, eksperci mówili od dawna. Wstrzymanie rotacji wojsk przez Pentagon to dowód na to, że siły USA przenoszą się w rejon Oceanu Spokojnego, a Stary Kontynent musi wziąć pełną odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo. Sprawa dotyczy całej Europy. Według Politico i CNN Pentagon pod wodzą Pete'a Hegsetha zablokował wysłanie brygady pancernej do Polski oraz nakazał wycofanie jednostek, w tym batalionu artylerii, z Europy. Dotyczy to m.in. batalionu artylerii dalekiego zasięgu, który miał być rozmieszczony w Niemczech.

Z dotychczasowych informacji wynika, że USA uderzyły w system ruchomych, tymczasowych rotacji brygad pancernych, a stałe punkty dowódcze w Polsce zostają. Wysunięte Dowództwo V Korpusu USA w Poznaniu czy tarcza antyrakietowa w Redzikowie działają bez zakłóceń. Jeszcze.

Dlaczego cięcia Białego Domu uderzyły w Polskę, a nie w Niemcy? Jak to możliwe, że zamiast zapowiadanego, prestiżowego przeniesienia wojsk na wschodnią flankę to właśnie Warszawa, najwierniejszy, zbrojący się sojusznik Waszyngtonu, dostała rykoszetem w politycznej rozgrywce Trumpa?

W geopolityce prezydenta USA logistyka i pragmatyzm wygrały z lojalnością. Planowana wymiana jednostek bojowych została wstrzymana w ramach szerszych cięć personalnych Pentagonu w całej Europie. Według doniesień CNN i Reutersa administracja Trumpa szuka szybkich sposobów na redukcję personelu w Europie, co jest odpowiedzią na niewystarczające zaangażowanie sojuszników (głównie Niemiec) w globalne kryzysy. Anulowanie rotacji jest logistycznie znacznie prostsze niż likwidacja stałych baz, do których żołnierze przenieśli się wraz z rodzinami. To najwygodniejszy sposób na szybkie odchudzenie amerykańskiego kontyngentu w Europie.

Tak w Polsce stacjonuje amerykańskie wojsko

Jeżeli decyzja szefa Pentagonu ostatecznie dojdzie do skutku, oznaczać to będzie natychmiastowe zatrzymanie przerzutu m.in. 2. Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej „Black Jack" z 1. Dywizji Kawalerii „First Team", na co dzień ulokowanej w bazie w Fort Hood w stanie Teksas w USA (ponad 4 tys. żołnierzy z ciężkim sprzętem bojowym), którzy mieli zastąpić siły obecnie stacjonujące na wschodniej flance NATO.

Taka jednostka (około 3,5-4 tys. żołnierzy) składa się z trzech batalionów bojowych (czołgów i piechoty zmechanizowanej) wspieranych przez saperów, artylerię, logistykę oraz kompanię rozpoznawczą. Jej

Wszystko wskazuje na to, że Ameryka bezpowrotnie zmienia swoje geopolityczne priorytety

główną siłę ognia stanowi ciężki, amerykański sprzęt: ok. 85 czołgów Abrams (w najnowszej wersji M1A2), ok. 130-140 wozów bojowych i rozpoznawczych Bradley, ok. 18 samobieżnych haubic Paladin, które zapewniają wsparcie artyleryjskie.

„Black Jack" miała w Polsce zmienić 3. Pancerną Brygadową Grupę Bojową „Grey Wolf" (Szare Wilki) z tej samej 1. Dywizji Kawalerii. Bo ci zgodnie z planami zakończą w czerwcu swoją dziewięciomiesięczną misję i powrócą do bazy Fort Cavazos w Teksasie.

Według najnowszych statystyk amerykańskiego Departamentu Obrony (DMDC) w Polsce stacjonuje około 10 tys. żołnierzy z USA. Oficjalne dane precyzują jednak, że stałą obecność wojskową przypisano jedynie 382 z nich. Kluczowy filar zaangażowania amerykańskiego w regionie wciąż opiera się na komponencie rotacyjnym, który obejmuje niemal cały personel bojowy.

Amerykańska obecność wojskowa w Polsce opiera się więc na dwóch filarach: elastycznych, bojowych rotacjach jednostek oraz stałej, strategicznej infrastrukturze, czyli stałych miejscach stanowiących kręgosłup dowódczy operacji.

Obecność rotacyjna: czas pobytu zazwyczaj trwa ok. 9 miesięcy, później cała jednostka wraca do USA. Działa to jak sztafeta – jedna brygada pancerna (np. 4 tys. żołnierzy z czołgami Abrams i wozami Bradley) kończy służbę, a na jej miejsce natychmiast wchodzi kolejna. Żołnierze przyjeżdżają w trybie misyjnym bez rodzin. Główne jednostki to ciężkie bojowe grupy brygadowe (np. pancerne „Grey Wolf" lub „Black Jack").

Obecność stała: żołnierze mają dwuczy trzyletnie kontrakty. Mogą przeprowadzić się do Polski z rodzinami. Stała obecność opiera się na niezmiennych instalacjach i jednostkach, w których rotują jedynie poszczególni żołnierze na kontraktach.

W skład stałych jednostek wchodzą:

• **Strategiczne Dowodzenie (Poznań):** Powstanie stałego dowództwa V Korpusu Wojsk Lądowych USA (Camp Kościuszko) to historyczna zmiana. Stąd koordynowane są działania amerykańskich sił lądowych na całej wschodniej flance.

• **Tarcza Antyrakietowa (Redzikowo):** Baza Aegis Ashore, która osiągnęła pełną gotowość operacyjną i stanowi kluczowe ogniwo w systemie obrony balistycznej NATO. Chroni Europę przed zagrożeniami np. z Iranu.

• **Magazyny Sprzętu (Powidz):** Nowoczesny kompleks APS-2 (Army Prepositioned Stocks) pozwala na przechowywanie tysięcy jednostek ciężkiego sprzętu (m.in. czołgów Abrams i wozów Bradley), co skraca czas ewentualnego przerzutu wojsk z tygodni do dni.

• **Wrocław i Łask:** stanowią fundament infrastruktury lotniczej USA w Polsce, odgrywając kluczowe role w transporcie strategicznym oraz operacjach uderzeniowych. Łask (32. Baza Lotnictwa Taktycznego) – to jeden z najważniejszych punktów dla amerykańskich myśliwców operujących na wschodniej flance. Regularnie stacjonują tu rotacyjnie maszyny F-15, F-16, a także najnowocześniejsze F-22 Raptor i F-35. Baza została zmodernizowana, aby zapewnić pełną interoperacyjność z siłami USA, co pozwala na błyskawiczne wzmocnienie obrony powietrznej regionu.

• **Wrocław-Strachowice (Baza Lotnicza Transportowa):** Odgrywa rolę strategicznego portu przeładunkowego dla sił powietrznych USA. Rozbudowana infrastruktura pozwala na obsługę największych samolotów transportowych (C-5 Galaxy czy C-17 Globemaster).

• **Hub Logistyczny (Rzeszów-Jasionka):** Port lotniczy i pobliska infrastruktura stanowią „bramę" dla wsparcia płynącego na Ukrainę. To obecnie jeden z najlepiej strzeżonych obiektów w Europie, osłaniany przez systemy przeciwlotnicze i przeciwrakietowe Patriot.

• **Żagań, Świętoszów, Skwierzyna, Bolesławiec:** Miejsca stacjonowania elementów amerykańskiej Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej (ABCT).

• **Drawsko Pomorskie:** Kluczowy ośrodek szkolenia poligonowego wykorzystywany do dużych ćwiczeń sojuszniczych. Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych Drawsko to jeden z największych i najważniejszych poligonów w Europie. Jego ogromna powierzchnia (ponad 33 tys. ha) pozwala na prowadzenie najbardziej złożonych operacji. Tutaj odbywają się kluczowe cykliczne ćwiczenia, takie jak Defender-Europe, Anakonda czy Dragon. W Drawsku stacjonuje na stałe około 3 tys. amerykańskich żołnierzy.

• **Bemowo Piskie/Orzysz:** Lokalizacja Batalionowej Grupy Bojowej NATO w ramach wzmocnionej Wysuniętej Obecności (eFP – skrót od enhanced Forward Presence, czyli Wzmocniona Wysunięta Obecność NATO), gdzie żołnierze USA pełnią funkcję państwa ramowego (USA dowodzą tą grupą, co oznacza, że stanowią jej trzon – głównie siły zmechanizowane i pancerne). To kluczowy punkt na mapie bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO ze względu na bliskość tzw. Przesmyku Suwalskiego.

Żołnierze amerykańscy w Europie

Na początku tego roku – według danych PAP – amerykański kontyngent w Europie liczył 80-85 tys. żołnierzy (siły stałe i rotacyjne).

Niemcy pozostają kluczowym hubem – stacjonuje tam ok. 37 tys. żołnierzy USA. Donald Trump już w 2020 r. próbował ukarać Berlin wycofaniem 9,5 tys. żołnierzy (częściowo do Polski), ale plany nie zostały zrealizowane. Dziś stawką jest przyszłość bazy Ramstein – gigantycznego kompleksu z 16-tysięczną obsadą. Miasto jest siedzibą dowództwa sił powietrznych USA w Europie.

Infrastruktura w Niemczech ma charakter krytyczny dla bezpieczeństwa NATO. Baza w Büchel stanowi element programu współdzielenia jądrowego (Nuclear Sharing), chroniąc amerykański arsenał atomowy. Z kolei w Stuttgarcie funkcjonuje Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych (EUCOM), sprawujące kontrolę operacyjną nad wszystkimi jednostkami USA w Europie.

We Włoszech kontyngent blisko 13 tys. żołnierzy z USA stacjonuje w dziewięciu bazach. Stanowią filar tzw. południowej flanki NATO. Ich położenie jest kluczowe dla powodzenia amerykańskich operacji wojskowych w basenie Morza Śródziemnego oraz w Afryce. Strategicznym filarem są bazy lotnicze w Aviano oraz sycylijskiej Sigonelli, a także kluczowe porty wojenne – Gaeta oraz Neapol.

W Wielkiej Brytanii ok. 11 tys. żołnierzy stacjonuje w kilkunastu bazach udostępnionych przez Królewskie Siły Powietrzne (RAF) – w tym największej w Lakenheath, z samolotami wielozadaniowymi F-35. ●

eprasa.pl 547d272877

Polska 2050 w kontrze do rządu

Liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz konsekwentnie powtarza, że „nie będzie siedziała cicho” i „nie zamierza trzymać koalicyjnej linii tam, gdzie uzna, że propozycje Polski 2050 lepiej służą ludziom”.

• Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz poza klubową wersją ustawy o rynku kryptowalut domaga się też zmian w podatkach i przepisach o najmie krótkoterminowym
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Iwona Szpala

Wtorek 12 maja, Sejm. Po dwóch prezydenckich wetach wraca temat kryptowalut. W grę wchodzą różne projekty: rządu, Polski 2050, Konfederacji oraz prezydencki.

Na sali sejmowej przemawia poseł Polski 2050 Adam Gomoła. – W domowej wojnie kryptowalutowej przychodzę zaoferować wam pokój – zwraca się do rządu i przedstawicieli prezydenta. Macha grubym plikiem kartek – to projekt w wersji Polski 2050, o którym partia mówi od grudnia 2025 r. Koalicyjni partnerzy na propozycję reagowali milczeniem, ale otoczenie prezydenta sugerowało, że Nawrocki może taką ustawę podpisać.

Przemówienie Gomoły ma batalistyczne odwołania. Poseł opowiada o zmianach „na linii frontu, o wojnie, zwycięstwach i kolejnych bitwach”. Rozlicza PiS z zaniechań, przypomina o powiązaniach środowiska prawicy z niewypłacalną teraz giełdą Zondacrypto. Ale ma też kilka uwag do ekipy premiera Tuska. Ostrzega, że Polska 2050 nie pozwoli „by kolejny raz wzbudzić polityczną awanturę, a nie rozwiązać problem”.

A kolejne projekty rządowe porównuje do „zaciętej płyty”.

Polska 2050 analizę problemu z kryptowalutami przedstawiła też na swoim profilu na portalu X. W ich ocenie „winna jest polaryzacja” i ma ona konkretną cenę: „płacą ją miliony Polaków, których pozostawiono bez ochrony”. Sytuację obrazowo pokazano na rysunku.

Chłopiec stoi na rozstaju dróg i jeśli wybierze ścieżkę z drogowskazem „Ustawa o krypto Polski 2050” – dojdzie do zamku, obłoczków i słońca.

Dwie pozostałe wersje z tablicami „ustawa rządowa o krypto” i „ustawa prezydencka” – prowadzą w kierunku ciemnego nieba i złowrogich piorunów.

Przed wtorkową debatą w Sejmie jeden z polityków KO otwarcie przyznaje, że w sprawie kryptowalut Polska 2050 ustawia się w roli arbitra, co jest bardzo dziwne. – Przecież to jasne, że partie koalicji powinny trzymać wspólny front. O jakiej polaryzacji oni mówią? Przecież Nawrocki wetami chce zniszczyć nasz rząd – podkreśla.

Poseł przypomina, że premier Tusk jest konsekwentny w kwestii kryptowalut. Sejm trzeci raz zajmie się ustawą, tym razem już z wersją prezydencką.

– Tak naprawdę to kilka poprawek dołożonych do rządowego projektu. Warto było stać murem przy swoich racjach, zamiast chodzić na kompromisy, bo Nawrocki straszył wetem. I nadal nie ma pewności, czy on znowu nie utrąci ustawy – zauważa polityk KO.

Nie stawiaj Tuska pod ścianą

Liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz ciągle powtarza, że „nie będzie siedziała cicho” i „nie zamierza trzymać koalicyjnej linii tam, gdzie uzna, że propozycje Polski 2050 lepiej służą ludziom”.

Tak właśnie jest z regulacją rynku kryptowalut. W środę w Programie Trzecim Polskiego Radia Pełczyńska-Nałęcz oznajmiła, że wersja Polski 2050 jest jedyną, która ma szanse stać się obowiązującym prawem. „Bo ich propozycja nie jest dogmatyczna”, tak jak prezydencka i rządowa. W wersji Polski 2050 „są najważniejsze rozwiązania rządowe”, a po rozmowach z prezydentem „znalazły się także aspekty dla niego są kluczowe”.

Równocześnie Pełczyńska-Nałęcz zapewnia, że jest lojalnym koalicjantem i buduje narrację o partii-sygnaliście. Środowisku, które chce uchronić demokratów przed wyborczą porażką w 2027 r. Dlatego właśnie podrzuca premierowi „ratunkowe rozwiązania”.

Polityk Koalicji Obywatelskiej przyznaje, że rywalizacja jest wpisana w koalicyjny rząd i trzeba szukać przestrzeni do kontrolowanej konfrontacji. Te zasady respektują wszyscy.

– Ale szczególnie ważne jest jedno: chcesz być skuteczny, nie stawiaj Tuska pod ścianą. On to zapamięta. Polska 2050 nie rozumiała tego, kiedy liderem był Hołownia, a przy Pełczyńskiej-Nałęcz próbuje grać jeszcze ostrzej – argumentuje.

I mówi o bilansie osiągnięć Polski 2050, że „ugrali niewiele, pozbyli się naturalnego lidera, odeszła piętnastka posłów, a walka z polaryzacją nie wpłynęła na poprawę sondaży.

– Kiedy zaczęliśmy tracić w sondażach, chodziliśmy do Hołowni i przekonywaliśmy: „Szymon, zróbmy coś, bo mówienie o polaryzacji nie działa. Nic to nie dało, a nas w Polsce 2050 już nie ma – tłumaczy polityk klubu Centrum.

Polska 2050: Lobbyści ludzi w rządzie

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz forsuje kilka tematów. Poza klubową wersją ustawy o rynku kryptowalut domaga się też zmian w podatkach i przepisach o najmie krótkoterminowym.

Ze zmianami podatkowymi idzie na ostro. Nie dała się przekonać ministrowi finansów Andrzejowi Domańskiemu, nawet wtedy, gdy poinformował, że żadnych „korekt nie planuje”. A przecież nikt z Polski 2050 nawet nie rozmawiał z ministrem przed tym, jak Pełczyńska-Nałęcz zapytała publicznie swojego koalicjanta z KO: „Czy jesteście za podniesieniem drugiego progu podatkowego czy nie?

Dla niej drugorzędne znaczenie ma fakt, czy to projekt rządowy, czy poselski. Liczy się dobre rozwiązanie. Liderka Polski 2050 wychodzi z założenia, że przedstawiciele jej ugrupowania obiecali, że „będą lobbystami ludzi w rządzie, dlatego chcą zrealizować postulat, który wy także obiecaliście wyborcom”.

W KO przyznają, że nagłaśnianie zmian podatkowych jest dla nich kłopotem, bo PiS rozlicza Tuska z obietnic. Podwyższenie kwoty wolnej od podatku z 30 tys. zł do 60 tys. zł – to jeden ze stu konkretów wyborczych KO.

Polska 2050 chce też pomóc ludziom, którzy popierają ten rząd. I proponują podniesienie drugiego progu podatkowego ze 120 tys. do 140 tys. zł. Pełczyńska-Nałęcz z Hołownią mówią, że znaleźli źródła finansowania tej zmiany. Chcą wyższej akcyzy na alkohol i wprowadzenia podatku cyfrowego, bo „nie możemy być kolonią USA”, musimy być „godnym i suwerennym partnerem”.

Między Pełczyńską-Nałęcz i Tuskiem nigdy się nie układało. Po posiedzeniach rządu krążyły kuluarowe opowieści o ich „spięciach”

Poza tym Pełczyńska-Nałęcz domaga się wielkich reform. Już po wyborczej porażce Rafała Trzaskowskiego specyficznie opisała działania rządu Tuska: „Robota bez celu strategicznego zamienia się w bieganie z taczkami bez patrzenia, co w tych taczkach wieziemy. Potrzebna jest pozytywna, ale też prawdziwa (a nie bajkowa) wizja odważnego rozwoju” – apelowała.

Polityk KO: – Wtedy Pełczyńska-Nałęcz była wyrazistą, ale zastępczynią Hołowni. To on był partnerem w rozmowach z Tuskiem A dzisiaj ona prowadzi partię i klub. Piętnastka posłów, którzy zostali przy Polsce 2050, popiera linię liderki, momentami ryzykowną. Przecież polityczną prowokacją było grożenie poparciem wniosku PiS i Konfederacji w sprawie wotum nieufności wobec ministry klimatu Pauliny Hennig-Kloski. Czy Tusk – ku uciesze opozycji – musiał wychodzić i mówić, że brak poparcia to koniec wspólnej historii?

Pełczyńska-Nałęcz mentalnie jest poza koalicją

Jaka jest strategia działań Pełczyńskiej-Nałęcz? Rozmówcy „Wyborczej” sięgają do porównań. Niektórzy widzą pewne podobieństwo do sytuacji między Partią Razem i Nową Lewicą. Z tą różnicą, że Adrian Zandberg odmówił wejścia do rządu. Inni odwołują się do Mateusza Morawieckiego oraz PiS.

– Wszedł w otwartą konfrontację z częścią własnego środowiska i buduje wewnętrzną opozycję, pokazuje odrębność. Jest wiecznie poszkodowany, niedoceniany jako strateg. Wiemy, że przez część współpracowników jest namawiany do odejścia z partii. Ale Morawiecki raczej tego nie zrobi, bo gra o schedę po Jarosławie Kaczyńskim. W przypadku Pełczyńskiej-Nałęcz nie wiemy, co zrobi – komentuje polityk KO.

– Mentalnie ona, i chyba też Hołownia, są poza koalicją. Wszyscy u nas to wiedzą – dodaje nasz inny rozmówca z KO. Twierdzi, że Pełczyńska-Nałęcz wydaje się dążyć do przesilenia.

Nasi rozmówcy przyznają, że problemem są też relacje Pełczyńskiej-Nałęcz i Tuska. Między nimi nigdy się nie układało. Po posiedzeniach rządu krążyły kuluarowe opowieści o ich „spięciach”. Że premiera irytowało, iż na posiedzeniach rządu wchodziła w działki innych ministrów. I Tusk nigdy nie dał się przekonać, aby mianować Pełczyńską-Nałęcz wicepremierką. Chociaż, podobno, obiecał to Hołowni.

W Polsce 2050 do dziś mają żal, że Tusk potraktował ją fatalnie i był złośliwy.

A ona oczywiście nie ma dostępu do ucha Tuska i partyjny przekaz całkowicie przeniosła do portali społecznościowych, do telewizji i stacji radiowych. Czasami wspiera ją w tym Hołownia. A partia pilnie przekazuje jego myśli: „To jest takie proste, jeśli nie zadbamy o ludzi – ludzie nas wymienią”.

– Może Tusk mógłby się bardziej postarać z Polską 2050? Jak mawia Czarzasty, posłuchać, poprzytulać. Ale to już decyzja premiera – zaznacza polityk koalicji.

Tłumaczy też, że zmieniły się pewne zasady. Dawne spotkania wszystkich liderów koalicji rządowej zastąpiły mniej formalne relacje. – Jak trzeba coś uzgodnić, sięga się po telefon. Albo jedzie do Tuska. Szefowie Lewicy i PSL są z premierem w stałym kontakcie – dodaje.

Dawniej podobnie było Szymonem Hołownią. Niedawno w Kanale Zero Hołownia mówił o Tusku. – Ma taką naturę, że jest się z nim w kontakcie do momentu, w którym jesteś mu potrzebny. Jak już nie jesteś potrzebny, wówczas kontaktu nie ma – zaznaczył.

Hołownia nie zaprzeczył, że dziś jest właśnie w takiej sytuacji. ●

1 RP

eprasa.pl 547d272877

PiS wpadł w pułapkę kryptowalut

Partia Jarosława Kaczyńskiego najpierw była za deregulacją rynku kryptowalut, a teraz całkowicie zmieniła zdanie i chce zakazać tej działalności. W efekcie wielu polityków PiS pogubiło się w partyjnym przekazie.

Agata Kondzińska

Debata o regulacjach na rynku kryptowalut trwa już kilka miesięcy. W tym czasie dochodziło do różnych zwrotów akcji i niespodziewanego finału po stronie PiS. Rząd od zeszłego roku próbuje wprowadzić rozporządzenie unijne, przy okazji porządkując zasady na rynku wirtualnej gotówki.

Rozwiązania konsekwentnie wetuje prezydent, a PiS wspierał go w tym działaniu. Pałac Prezydencki przyjął narrację, że rząd przeregulowuje te przepisy, robi maksimum, a mógłby minimum – czyli ograniczyć się do unijnej dyrektywy.

Dodatkowe emocje wzbudzają informacje o powiązaniach polityków prawicy z firmą Zondacrypto, pieniądzach przekazywanych przez byłego prezesa tej spółki do fundacji powiązanych ze Zbigniewem Ziobrą i Przemysławem Wiplerem. Osobną kwestią jest niewypłacalności tej firmy.

Przy drugim wecie prezydenta Nawrockiego wyłom zrobił Jarosław Kaczyński. Lider PiS wyjął kartę do głosowania, podobnie uczynił szef klubu Mariusz Błaszczak. Obaj politycy nie głosowali, gdy Sejm próbował odrzucić prezydenckie weto. Posłowie PiS z centrali mieli wytyczne, aby weta bronić, więc postąpili zgodnie z instrukcją. Inaczej niż partyjni liderzy – Kaczyński i Błaszczak.

Na sejmowym korytarzu Kaczyński tłumaczył, że jest zwolennikiem jednego rozwiązania – całkowitego zakazu kryptowalut. – To jest jeden wielki przekręt – podsumował.

Powinni Kaczyńskiemu to wytłumaczyć

Niecały miesiąc później PiS wyszedł z radykalną propozycją zakazu kryptowalut w Polsce. To zdumiało posłów partii Kaczyńskiego. Publicznie powiedział o tym Mateusz Morawiecki.

– Wiem, że część naszych ludzi, m.in. Jacek Sasin i Janusz Kowalski, kilka miesięcy temu było za tym, żeby deregulować ten system. A teraz partia opowiada się za zakazem kryptowalut. Rynki finansowe, gospodarka lubią przede wszystkim przewidywalność, a w tej sytuacji dostrzegam pewnego rodzaju niekonsekwencję – powiedział w Radiu Zet były premier.

Sasin odpowiedział mu na platformie X. Zaznaczył, że nigdy nie był fanem kamieni milowych, zgody na warunkowość czy ścigania samorządów za uchwały prorodzinne, ale nie robił z tego publicznego spektaklu przeciwko własnemu obozowi.

„Tym różni się moje pojmowanie polityki od Mateusza Morawieckiego. Polityka to gra zespołowa i odpowiedzialność za państwo, a nie solowa gra pod własne ambicje" – napisał Sasin.

Ale Morawiecki powiedział głośno to, co w klubie PiS myśli większość. Do zwrotu akcji w sprawie kryptowalut doszło podczas uroczystość z okazji miesięcznicy katastrofy smoleńskiej. – Podobno Błaszczak, nie osobiście, ale przez ludzi z biura, zbierał podpisy w sprawie krytowalut – twierdzi poseł PiS, który był na miejscu.

Było jeszcze spotkanie z rzecznikami sejmowych komisji. To posłowie, którzy czuwają nad pracami w komisjach, meldują o postępach, pilnują spraw i głosowań. – Podczas spotkania dyskutowano i nagle szef klubu stwierdził, że teraz mamy projekt o zakazie kryptowalut. Ludzie byli zdziwieni, większość przeciwna, gdyż to nie ma sensu. Nasz ekonomista Waldemar Andzel chyba był za, bo rękę podniósł. Ale może tylko muchę łapał – ironizuje uczestnik spotkania.

– Może Jarosław Kaczyński chciał być konsekwentny. Przecież powiedział, że kryptowaluty to przekręt, on jest za zakazem, więc powstał odpowiedni projekt – dopytuję.

– I tak też mogło być. Prezes nie musi się znać na rynku kryptowalut, ale po to są w partii ludzie, którzy więcej wiedzą i powinni mu wszystko wytłumaczyć. Ręce opadają – przyznaje mój rozmówca.

– A Błaszczak?

– Pewnie jest przekonany, że zrobił wielką polityczną akcję. Niestety, on chyba ciągle uczy się polityki – dodaje.

Bo na końcu tej historii jest jeszcze prezydent Nawrocki. Projekt PiS w sprawie kryptowalut w żaden sposób nie łączy się narracją Pałacu Prezydenckiego.

Mentzen: To niepoważni ludzie

Polityczną woltę partii Kaczyńskiego od razu wykorzystała Konfederacja, polityczny rywal PiS na prawicy.

> *Wiem, że część naszych ludzi, m.in. Jacek Sasin i Janusz Kowalski, kilka miesięcy temu było za tym, żeby deregulować ten system. A teraz partia opowiada się za zakazem kryptowalut*
>
> MATEUSZ MORAWIECKI

– Jak poważnie można traktować ludzi, którzy przez pół roku gardłują, że nie wolno przeregulować tej branży, po czym wypuszczają projekt ustawy zakazujący działalności w tej branży – dziwił się Sławomir Mentzen. – Znowu ręce opadają. O czym mam z nimi rozmawiać, jaką koalicję mam z nimi robić? To niepoważni ludzie – krytykował PiS lider Konfederacji.

A Marcin Możdżonek dopytywał: – Jak można pół roku temu zabiegać o to, żeby deregulować i robić ułatwienia dla użytkowników kryptowalut, a teraz próbować wszystkiego zakazywać? To bardzo niepoważne.

Wielu polityków PiS jest teraz zdezorientowanych. Padają pytania, co dalej? Marszałek Włodzimierz Czarzasty już zapowiedział, że Sejm zajmie się propozycją PiS w przyszłości, jeśli klub nie wycofa swojego projektu. Na razie nie ma takich planów, ale nie zapadła też decyzja o tym, czy w głosowaniu Mariusz Błaszczak zarządzi dyscyplinę. – Jeśli tak się stanie, wówczas może znów dojść do publicznego pęknięcia w partii – słyszę od posła PiS.

Inny polityk tego ugrupowania zaznacza: – Wiemy, że nasz pomysł nie uzyska większości i do prezydenta nawet nie dotrze. Ale zawsze będziemy mogli powiedzieć, że afera z kryptowalutami to nie my, bo akurat my chcieliśmy całkowitego ich zakazu – podkreśla.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34434855

RADA NADZORCZA
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
OCZYSZCZANIA SPÓŁKA Z O.O. W KRAKOWIE

OGŁASZA PUBLICZNY KONKURS NA STANOWISKO
PREZESA I WICEPREZESÓW ZARZĄDU

PEŁNA TREŚĆ OGŁOSZENIA WRAZ ZE SZCZEGÓŁOWYMI WARUNKAMI
KONKURSU DOSTĘPNA JEST NA STRONIE INTERNETOWEJ
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OCZYSZCZANIA SPÓŁKA Z O.O.

WWW.MPO.KRAKOW.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34434739

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

Komisja Konkursowa powołana przez
Radę Kuratorów Wydziału II Nauk
Biologicznych i Rolniczych PAN
ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA

Instytutu Paleobiologii
im. R. Kozłowskiego PAN

Więcej informacji na stronach:
https://www.paleo.pan.pl/ lub
https://bip.pan.pl/

www.nekrologi.wyborcza.pl/34434908

Z głębokim smutkiem żegnamy

ŚP

Leszka Tarnowskiego

Człowieka wielu talentów i pomysłów, którymi hojnie szafował,
współtworząc filmy i zajmując się telewizyjną reklamą,
ale przede wszystkim człowieka dobrego,
gotowego do poświęceń dla najbliższych
i wiernego przyjaciela.

Msza żałobna odbędzie się
26 maja 2026 roku o godzinie 13:30
w kościele św. Katarzyny ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na pobliskim cmentarzu.

O czym zawiadamiają

żona, synowie z rodzinami, siostra i przyjaciele

Kraj/34435043

OGŁOSZENIE

Prezydenta Miasta Białegostoku

działającego jako starosta, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej z dnia 14 maja 2026 roku

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, art. 113 ust. 7 w związku z art. 124 ust. 1 i art. 124 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

informuję

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku Wodociągów Białostockich Sp. z o. o. z siedzibą w Białymstoku w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Białymstoku, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów obrębu 15 – Bagnówka jako działka nr 25/41 o pow. 0,7911 ha, stanowiącej własność osoby fizycznej poprzez udzielenie Wodociągom Białostockim Sp. z o. o. z siedzibą w Białymstoku zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń sieci wodociągowej rozdzielczej d225 o długości 45,1 mb, sieci wodociągowej magistralnej DN300 (średnia całkowita 326 mm) o długości 45,2 mb oraz sieci kanalizacyjnej sanitarnej Ø 410, Ø 210 o długości 48,7 mb.
Wymieniona wyżej nieruchomość w myśl przepisów art. 113 ust. 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami ma nieuregulowany stan prawny.
Mając powyższe na uwadze, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości zostanie wszczęte postępowanie w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.
W związku z tym wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do tej nieruchomości, w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do udokumentowania swoich praw do przedmiotowej nieruchomości.

Bliższe informacje uzyskać można w Departamencie Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku pod numerem tel. 85 879 7624.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34434970

Sąd Rejonowy w Kutnie zgodnie z zarządzeniem z dnia 5 lutego 2019 roku wydanym na posiedzeniu niejawnym w sprawie I Ns 386/18 z wniosku Powiatu Kutnowskiego – Domu Pomocy Społecznej w Wojszycach o złożenie do depozytu:

wzywa uprawnionych do odbioru depozytu, którzy na obecną chwilę nie są znani albo nie jest możliwe ustalenie ich miejsca zamieszkania/siedziby w kwocie 68.153,79 (sześćdziesiąt osiem tysięcy sto pięćdziesiąt trzy i 79/100) zł jako wchodzącym w skład spadku po Władysławie Płucienniczak, która to kwota może być wypłacona spadkobiercom Władysławie Płucienniczak po wykazaniu uprawnień do spadku prawomocnym postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku lub zarejestrowanym aktem poświadczenia dziedziczenia.

Sąd wzywa spadkobierców/wierzycieli do odbioru depozytu w terminie 3 lat od upływu okresu, na który zostało wywieszone wezwanie, pod rygorem przejęcia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

34434986

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435232

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34434708

Wójt Gminy Nowogródek Pomorski
ogłasza

III ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż terenu pod budowę biogazowni
lub elektrowni słonecznej

– działka nr 787/5 obręb Karsko o pow. 5,2427 ha, KW Nr SZ1M/00039727/1.

Cena wywoławcza 750.000,00 zł netto, wadium 50.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 24.07.2026 r. o godz. 12^{00}
w sali nr 3 Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń:
Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski, wiejskiej w Karsku i na stronach:
www.bip.nowogrodekpomorski.pl oraz www.nowogrodekpomorski.pl.

Urząd Gminy Nowogródek Pomorski ul. A. Mickiewicza 15 tel. 957471760

eprasa.pl 547d272877

Wirus Ebola. WHO ogłasza stan globalnego zagrożenia

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła globalny stan zagrożenia zdrowia publicznego. Powodem nowe ognisko Eboli w Demokratycznej Republice Konga. Pierwsze przypadki zanotowano też w Ugandzie.

Marta Urzędowska

• **W Kongu zanotowano już 246 przypuszczalnych przypadków zakażenia wirusem Eboli. Na zdjęciu: szpital w Buni, stolicy prowincji Ituri. 16 maja 2026 r.**
FOT. REUTERS / VICTOIRE MUKENGE

Eksperci ze Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) nie mają wątpliwości – nowe ognisko wirusa Ebola zaobserwowane w prowincji Ituri na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga (DRK), to zagrożenie zdrowia publicznego na skalę międzynarodową.

Niepewność w WHO

Jak dotąd zanotowano 246 przypuszczalnych przypadków zakażenia wirusem, z czego 80 osób zmarło. Oficjalnie w laboratoriach potwierdzono osiem przypadków zakażenia wirusem, pozostałe przypadki i zgony uznaje się za podejrzane.

Jak wynika z oświadczenia WHO, obecne ognisko Eboli wywołane jest odmianą Bundibugyo, na którą nie ma opracowanych leków czy szczepionek.

WHO podkreśla, że nie można jeszcze mówić o początkach pandemii. Jednak dyrektor tej organizacji, dr Tedros Adhanom Ghebreyesus, ostrzega, że „istnieje znaczna niepewność co do prawdziwej liczby zakażonych osób i geograficznego zasięgu" ogniska.

Przypadki notowane są w trzech strefach wschodniej prowincji Ituri – w jej stolicy Bunii a także miastach Mongwalu i Rwampara, gdzie znajdują się kopalnie złota.

Pierwsze przypadki w Ugandzie

WHO ostrzega też, że liczba przypadków zakażenia Ebolą w niepokojący sposób rośnie w Ugandzie. W stolicy kraju Kampali potwierdzono dwa przypadki, w tym jeden zakończony zgonem. Jak potwierdzają miejscowe władze, u 59-latka, który zmarł w ostatni czwartek, testy potwierdziły zakażenie wirusem. Obydwaj zakażeni wcześniej byli w DRK.

Kraje sąsiadujące z DRK uznawane są za obarczone wysokim ryzykiem rozprzestrzeniania się wirusa z powodu dużej mobilności miejscowych społeczeństw.

Decyzja o ogłoszeniu stanu zagrożenia ma sprawić, że kraje regionu w kwestii wirusa zachowają odpowiednią czujność na swoim terytorium. Jak opisuje BBC, WHO zaleciła już władzom DRK i Ugandy, aby utworzyły centra kryzysowe, monitorujące sytuację, lokalizujące nowe przypadki, i wdrażające środki zapobiegające kolejnym zakażeniom.

Organizacja zaleca, by każdy przypadek był natychmiast izolowany i leczony do czasu, aż dwa kolejne testy na obecność wirusa Bundibugyo wyjdą negatywnie, przy czym muszą być przeprowadzone w odstępie co najmniej 48 godzin.

Jednocześnie WHO dodaje, że kraje spoza regionu nie powinny zamykać granic ani ograniczać handlu czy podróży z DRK i Ugandą, bo „takie środki są zwykle wprowadzane ze strachu i nie mają uzasadnienia naukowego".

WHO: Nie trzeba ograniczać podróży

Gorączka krwotoczna Ebola to jedna z najgroźniejszych wirusowych chorób zakaźnych świata. Zidentyfikowana została w 1976 r. w DRK. To już siedemnasty raz, gdy ta choroba pojawia się w tym kraju.

Głównym źródłem zakażenia są nietoperze – lokalny przysmak. Ale wirusa może też zawierać mięso szympansów, goryli czy niektórych leśnych antylop. Śmiertelność sięga nawet kilkudziesięciu procent. Wirus przenosi się przez kontakt z płynami ustrojowymi osoby zakażonej.

Pierwsze objawy to gorączka, ból mięśni i głowy, osłabienie i ból gardła. Później dochodzą wymioty, biegunka i wysypka, a w ciężkich przypadkach także krwawienia wewnętrzne i zewnętrzne oraz niewydolność narządów. Bez odpowiedniego leczenia choroba postępuje szybko i może się skończyć zgonem. W zależności od szczepu wirusa od 25 do 90 proc. zakażonych umiera. Średnio szacuje się, że umiera blisko 60 proc. zakażonych.

Od 1976 r. z powodu Eboli w Afryce zmarło ok. 15 tys. osób. Poprzedni najgroźniejszy wybuch zakażeń miał miejsce w Kongo w latach 2018-2020, w tym czasie zmarło 2,3 tys. osób. Wcześniej, wiosną 2014 r., w DRK, Liberii, Sierra Leone i Gwinei zmarło blisko 11 tys. osób. Region opanowała wówczas panika, bo umierał co drugi zakażony. W USA, Europie i Azji próbowano wyłapywać zakażonych pasażerów przylatujących z Afryki, którzy lądowali na tamtejszych lotniskach. ●

Szwajcaria odtajni akta Josefa Mengele

Dokumenty związane z nazistowskim lekarzem, który przeprowadzał nieludzkie eksperymenty na więźniach obozu Auschwitz, miały pozostać tajne do 2071 roku. Teraz szwajcarski wywiad zmienił zdanie.

Mengele, nazywany „Aniołem Śmierci", w 1949 roku uciekł z Europy do Ameryki Południowej pod fałszywym nazwiskiem, z dokumentem podróży wydanym mu przez Czerwony Krzyż w szwajcarskim konsulacie w Genui. Dopiero dekadę później wydano za nim międzynarodowy nakaz aresztowania. Ale nigdy nie odpowiedział za swoje zbrodnie. W 1979 roku zmarł w Brazylii, gdzie został pochowany pod fałszywym nazwiskiem.

Co Mengele miał wspólnego ze Szwajcarią? W 1956 roku wybrał się na narty w Alpy Szwajcarskie ze swoim synem Rolfem. Informacja ta jest znana od lat 80. Aktywności Mengelego w Szwajcarii przyjrzała się Komisja Bergiera, powołana przez rząd szwajcarski w 1996 roku w celu zbadania sposobu, w jaki szwajcarskie banki zarządzały aktywami należącymi do rodzin ofiar Holokaustu.

Szwajcaria ukrywa akta Josefa Mengele

Jednak niektórzy historycy uważają, że nie wszystko jest jasne. Cytowana w BBC Regula Bochsler, historyczka badająca rolę Szwajcarii jako kraju tranzytowego dla uciekających nazistów, odkryła, że w czerwcu 1961 roku austriacki wywiad ostrzegł Szwajcarów, iż Mengele może znajdować się na terytorium tego kraju.

Tymczasem żona Mengelego wynajęła mieszkanie w Zurychu, blisko lotniska, i złożyła wniosek o stały pobyt. Bochsler udało się zapoznać z aktami policji, z których wynika, że w 1961 roku mieszkanie zostało objęte nadzorem.

Rząd szwajcarski podjął w 2001 roku decyzję o nałożeniu dalszych ograniczeń na dostęp do akt Mengele „ze względów bezpieczeństwa narodowego i dla ochrony dalszej rodziny". Sacha Zala, prezes Szwajcarskiego Towarzystwa Historycznego, uważa, że pretekstem mogło być zaangażowanie w tę sprawę izraelskiego Mosadu, który aktywnie śledził zbiegłych nazistowskich zbrodniarzy wojennych. Poufne informacje dotyczące zagranicznych agencji wywiadowczych są często utajniane.

Dokumenty pozostają niedostępne dla badaczy i opinii publicznej.

Szwajcaria zmienia zdanie

Kilku parlamentarzystów niedawno złożyło wnioski o dodatkowe informacje na temat pobytu Mengele w Szwajcarii. Również historycy składali takie wnioski – i spotykali się z odmową. Aż jeden z nich, Gérard Wettstein, pozwał władze do sądu.

I wtedy Szwajcarska Federalna Służba Wywiadowcza w końcu zmieniła zdanie. W oświadczeniu z maja stwierdziła, że wnioskodawca otrzyma dostęp do akt, „z zastrzeżeniem warunków i wymogów, które zostaną jeszcze określone".

Historyk Jakob Tanner powiedział BBC, że prawdopodobne jest, iż Mengele w 1961 roku przebywał w Szwajcarii. Rok wcześniej Mosad schwytał w Argentynie Adolfa Eichmanna. Inni naziści, którzy uciekli do Ameryki Południowej, uznali, że grozi im tam niebezpieczeństwo i że Europa, w której pozostali ich przyjaciele i krewni, może być bezpieczniejsza.

Regula Bochsler nie ufa władzom i podejrzewa, że ujawnione przez szwajcarski wywiad akta zostaną mocno ocenzurowane.

– Obawiam się, że będą wyglądać jak akta Epsteina – powiedziała. ●

Robert Stefanicki

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Rosyjski paszport na życzenie dla mieszkańców Naddniestrza

Władimir Putin podpisał dekret otwierający uproszczoną drogę do uzyskania obywatelstwa rosyjskiego dla mieszkańców Naddniestrza, separatystycznej republiki znajdującej się w granicach Mołdawii.

Robert Stefanicki

Pełnoletni obywatele zagraniczni i bezpaństwowcy, którzy w dniu wejścia w życie dekretu na stałe zamieszkiwali w Naddniestrzu, mogą złożyć wniosek w ramach uproszczonej procedury. Nie będzie wymagane miejsce zamieszkania w Rosji, nie będą musieli zdawać testów z historii i wiedzy obywatelskiej, ani udowadniać znajomości języka rosyjskiego.

Wniosek o obywatelstwo będzie można składać za pośrednictwem rosyjskich placówek dyplomatycznych i urzędów konsularnych.

Dekret stwierdza, że decyzja została podjęta w celu ochrony „praw i wolności jednostek i obywateli, zgodnie z powszechnie uznanymi zasadami i normami prawa międzynarodowego".

Paszporty wydawane pod przymusem

Szacuje się, że około 250 tysięcy, czyli 60 proc. mieszkańców Naddniestrza, ma już rosyjskie obywatelstwo. Większość obywateli tego regionu trzyma również paszporty mołdawskie, żeby móc podróżować po Europie.

Putin wydawał podobne dekrety w przeszłości. W maju 2025 roku uprościł procedurę uzyskiwania obywatelstwa rosyjskiego dla mieszkańców separatystycznych gruzińskich terytoriów Abchazji i Osetii Południowej (de facto kontrolowanych przez Rosję).

4 marca Putin na czas nieokreślony przedłużył uproszczoną procedurę uzyskiwania obywatelstwa rosyjskiego na okupowanych terytoriach Ukrainy.

– Celem nowego dekretu jest wydanie paszportów jak największej liczbie osób poprzez wywarcie na nich presji – powiedziała dziennikowi „Kyiv Independent" Natalija Jurłowa, prawniczka organizacji pozarządowej Donbas SOS.

W zeszłym roku informowano m.in., że władze okupacyjne zmuszają rodziców w okupowanym obwodzie chersońskim do uzyskania rosyjskich paszportów, grożąc, że w przeciwnym razie utracą prawa rodzicielskie.

• **Władimir Putin** FOT. MIKHAIL METZEL

To ułatwia wysyłanie armii za granicę

Istnieją obawy, że zwiększenie liczby obywateli rosyjskich poza granicami Rosji może służyć Moskwie jako furtka do interwencji zbrojnej.

13 maja Duma Państwowa jednogłośnie przyjęła ustawę rozszerzającą uprawnienia przywódcy państwa w zakresie użycia sił zbrojnych poza granicami kraju. Zgodnie z dotychczasowymi przepisami Putin mógł wysłać wojska za granicę jedynie w odpowiedzi na decyzje „sprzeczne z interesami Federacji Rosyjskiej" lub „podstawami porządku publicznego" w danym kraju. Dzięki nowym przepisom będzie można wykorzystywać armię do „ochrony rodaków przed prześladowaniami ze strony zagranicznych i międzynarodowych organów sądowych, działających bez udziału Rosji".

Około 250 tysięcy, czyli 60 proc. mieszkańców Naddniestrza, ma już rosyjskie obywatelstwo

Naddniestrze to samozwańcza republika ze stolicą w Tyraspolu w północno-wschodniej Mołdawii. Została proklamowana w 1990 roku.

Niepodległości Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej nie uznaje żadne państwo należące do Organizacji Narodów Zjednoczonych, nawet Rosja. Uznają ją tylko Osetia Południowa i Abchazja, czyli dwa inne terytoria wykrojone prze Moskwę z Gruzji.

Naddniestrze funkcjonuje dzięki wsparciu Rosji. Stacjonuje tam 1500 rosyjskich żołnierzy „sił pokojowych". Większość z nich to rodowici Mołdawianie z rosyjskimi paszportami, zatrudnieni na kontrakcie. Władze Mołdawii wielokrotnie apelowały o wycofanie rosyjskich żołnierzy i reintegrację Naddniestrza. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434615

Prezydent Miasta Tychy Maciej Gramatyka zaprasza na

I Tyskie Seminarium Majowe.
Edycja nowa im. prof. Marka S. Szczepańskiego

75 lat nadania praw miejskich.
Tychy – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

19 maja 2026 | Mediateka, Al. Piłsudskiego 16 w Tychach

WYKŁADY I PANEL DYSKUSYJNY

Prelegenci: dr hab. Grzegorz Gawron, prof. UŚ, dr hab. Krzysztof Bierwiaczonek, prof. UŚ, dr hab. Rafał Żelazny, prof. UE

Moderatorzy dyskusji z udziałem Prezydenta Miasta Tychy Macieja Gramatyki:
dr hab. Krzysztof Bierwiaczonek, prof. UŚ, dr hab. Grzegorz Gawron, prof. UŚ

Paneliści: dr hab. Agata Twardoch, prof. PŚ, dr Agata Zygmunt–Ziemianek, dr hab. Artur Fabiś, prof. AWSB,
dr hab. Rafał Żelazny, prof. UE

UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA TYCHY
Zaprasza **Przewodniczący Rady Miasta Tychy Wojciech Czarnota**

Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tychy

Wykład dr Marii Lipok-Bierwiaczonek *Tychy. Historia niezwyczajna*

Wydarzenie towarzyszące
Wystawa: *Twórca dialogu. Profesor Marek S. Szczepański i Tyskie Seminaria Majowe*

Prosimy o potwierdzenie uczestnictwa pod numerem tel. 32 776 35 40

Patronat honorowy

Honorowy Patronat Rektora UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
PTS POLSKIE TOWARZYSTWO SOCJOLOGICZNE
Akademia WSB / WSB University
Politechnika Śląska
Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
Studia Socjologiczne

Patronat medialny

Radio eM 107,6 FM
Radio Katowice

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Tajwańskie auta z Polski

Polska przetestowała już – za sprawą Daewoo – sojusz z koreańską motoryzacją. Teraz będziemy się sprawdzać w produkcji aut elektrycznych w sojuszu z motoryzacją Tajwanu.

Andrzej Kublik

• **Premiera polskiego samochodu elektrycznego Izera, Sokołów koło Warszawy, 2020 rok**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„To podwalina bezpieczeństwa Polski i odporności Europy" – z emfazą stwierdziła ministra klimatu i środowiska Paulina Henning-Kloska, gdy w ostatnią środę nadzorowany przez nią państwowy Narodowy Fundusz Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFŚiGW) podpisał umowę w sprawie zainwestowania 4,5 mld zł w kontrolowaną przez rząd spółkę ElectroMobility Poland (EMP). Od trzech lat chce ona wybudować w Jaworznie fabrykę samochodów elektrycznych i hybrydowych z wtyczką, pozwalającą na ładowanie akumulatora w czasie postoju. Inwestycja NFOŚiGW zostanie sfinansowana z pieniędzy pożyczonych Polsce przez UE w ramach Krajowego Programu Odbudowy (KPO).

Pod koniec zeszłego roku Ministerstwo Aktywów Państwowych, które nadzoruje EMP, za zgodą resortu finansów zainwestowało w tę spółkę 800 mln zł z Funduszu Reprywatyzacji (założonego w zupełnie innym celu). Trzy lata wcześniej z tego samego źródła były premier Mateusz Morawiecki (PiS) przekazał EMP prawie 500 mln zł.

W sumie polskie rządy postanowiły zainwestować już 5,8 mld zł w plany spółki, która chce rozpocząć produkcję samochodów osobowych o napędzie elektrycznym.

Rozmach jak za Gierka

To gigantyczna kwota. Można przypomnieć, że w połowie zeszłej dekady rząd PO-PSL zrezygnował z rywalizacji ze Słowacją o fabrykę aut spółki Jaguar Land Rover twierdząc, iż inwestor chciał zbyt dużego wsparcia. A według komunikatu Komisji Europejskiej rząd Słowacji przyznał 125 mln euro (teraz to 531 mln zł) pomocy publicznej na budowę tej fabryki, która może produkować do 150 tys. aut rocznie. Takiej też wielkości moce produkcyjne ma posiadać – przynajmniej początkowo – planowana przez EMP fabryka w Jaworznie.

Żaden rząd w czasach III RP nie wpompował tak wielkich pieniędzy w przemysł motoryzacyjny. Tak wielkie wydatki kojarzą się tylko z rządami Edwarda Gierka w czasach PRL. Różnica polega na tym, że wtedy wydawano krocie na licencje Fiata i innych firm z Europy Zachodniej. A jeśli chodzi o EMP, to na razie nie wiadomo, jakie konkretnie auta chciałaby produkować.

W 2020 r. spółka przedstawiła modele swoich przyszłych aut, zaprojektowane przez włoską firmę wzornictwa przemysłowego Torino Design. Ale trzy lata później zamówiła nowe wzory karoserii w innej włoskiej firmie, słynnej Pininfarina. Efektów pracy tych słynnych włoskich stylistów nigdy publicznie nie przedstawiono.

EMP za rządów PiS zdecydowało, że swoje auta będzie sprzedawać pod marką Izera. Teraz wiadomo, że nazwa polskiej marki aut na prąd ma być zmieniona. Na jaką? Nie wiadomo.

Marka, a przede wszystkim kształty karoserii i kabiny samochodu to ważne sprawy. Ale najważniejsze kryje się pod blachami. I pod tym względem EMP długo chciała skorzystać z technologii z Chin, które najbardziej w świecie stawiają na rozwój elektromobilności, upatrując w tym szansę na zdominowanie światowej motoryzacji.

Trzy lata temu EMP na partnera technologicznego wybrała prywatny chiński koncern motoryzacyjny Geely Holding. Polska spółka chciała od niego kupować platformę (można powiedzieć: szkielet technologiczny) dla swoich modeli aut, akumulatory, silniki elektryczne i inne podzespoły.

Ten plan stanął pod znakiem zapytania za rządów premiera Donalda Tuska, który zdecydował, że EMP dobierze sobie partnera strategicznego, który nie tylko dostarczy technologie, ale także zainwestuje w fabrykę w Jaworznie i jej kooperantów. I długo wydawało się, że takim partnerem zostanie koncern z Chin, być może nadal Geely.

Jednak na początku maja Ministerstwo Aktywów Państwowych ogłosiło, że na partnera strategicznego EMP wybrała koncern Foxconn (formalnie nosi nazwę Hon Hai Precision Industry) z Tajwanu. Umowy z tą firmą mają być sfinalizowane w drugiej połowie roku.

Politycznie to całkowity zwrot w planach EMP. Chińska Republika Ludowa nie uznaje państwowości Tajwanu i stale deklaruje plany aneksji tej wyspy, na której po zwycięstwie komunistów w kontynentalnych Chinach schronili się ich polityczni oponenci z partii Kuomintangu (obecnie stanowiącej najbardziej przychylną Pekinowi siłę polityczną na Tajwanie). Z tego punktu widzenia wybór firmy z Tajwanu na partnera do produkcji polskich aut na prąd stanowi wyzwanie dla Chin.

I jest to z pewnością interesujący wybór. Foxconn to gigant technologiczny, działający dotąd w branży elektroniki użytkowej. To największy na świecie producent telefonów komórkowych i smartfonów na zlecenie innych firm. Właśnie z fabryk tej tajwańskiej firmy – znajdujących się głównie w komunistycznych Chinach – pochodzi większość smartfonów amerykańskiego koncernu Apple. Foxconn produkuje też pod markami różnych firm konsole do gier, telewizory, a także różne części i podzespoły elektroniczne – również dla motoryzacji.

Szkopuł w tym, że w motoryzacji Foxconn jest dopiero raczkującym graczem.

Motoryzacyjne ambicje

Przyspieszony rozwój elektromobilność w zeszłej dekadzie sprawił, że Foxconn także postanowił zarobić na tym interesie. W 2020 r. elektroniczny gigant zawiązał z firmą motoryzacyjną Yulon z Tajwanu spółkę o nazwie Foxtron, aby oferować usługi podobne jak w elektronice użytkowej. Czyli projektować samochody elektryczne, które byłyby produkowane na zlecenie koncernów motoryzacyjnych, z wykorzystaniem platformy MIH skonstruowanej przez Foxtron.

W sumie polskie rządy postanowiły zainwestować już 5,8 mld zł w plany spółki, która chce rozpocząć produkcję samochodów osobowych o napędzie elektrycznym

Zdarzały się też modyfikacje takich planów.

Pod koniec 2022 r. Foxconn zawiązał spółkę z rządowym funduszem Arabii Saudyjskiej, która ma produkować auta elektryczne stworzonej przez Rijad marki Ceer. W ich konstrukcji zostanie wykorzystana platforma kupiona od BMW, a seryjna produkcja tych pojazdów w Arabii Saudyjskiej miała się zacząć w tym roku.

W następnych latach Foxconn przedstawił też kilka prototypów aut, skonstruowanych na bazie platformy MIH. Seryjnej produkcji na razie doczekał się tylko model kompaktowego crossovera o nazwie n7, który od końca 2023 r. jest sprzedawany na Tajwanie pod marką Luxgen, należącą do firmy Yulon, a pod koniec zeszłego roku kupioną przez motoryzacyjne ramię Foxconn. Według tajwańskich mediów pod koniec zeszłego roku zaczęła się również produkcja modelu Luxgen n5, auta klasy B (małe auta, takie jak np. Renault Clio).

W Tajwanie sprzedaje się nieco ponad 400 tys. aut rocznie. Z tego około połowa jest importowana, a reszta pochodzi z krajowych fabryk, produkujących głównie na licencji innych koncernów. W zeszłym roku sprzedano tam 3,8 tys. aut marki Luxgen, informowała tajwańska firma analityczna AutoFuture. Nic dziwnego, że Foxconn szuka zagranicą możliwości spełnienia swoich ambicji.

W 2022 r. Foxconn zawiązał w USA spółkę z bankrutującą firmą Lordstown Motors, która planowała produkcję elektrycznych pikapów. Inwestor z Tajwanu zamierzał wesprzeć te plany, ale spółka ponownie zbankrutowała. W zeszłym roku amerykańskie media donosiły, że zamiast aut Foxconn zamierza produkować osprzęt do sztucznej inteligencji.

Eksperyment na koszt podatnika

Pod koniec 2024 r. rozeszły się pogłoski, że Foxconn chciałby odkupić od francuskiego Renault udziały w japońskim koncernie motoryzacyjnym Nissan, z którego licencji korzysta tajwańska firma Yulon, motoryzacyjny partner Foxconn. Media spekulowały, że z tego właśnie powodu japoński koncern Honda zdecydował się zaoferować Nissanowi fuzję. Z planów tych jednak Nissan się wycofał, a zaraz potem zacieśnił współpracę z tajwańskim koncernem. Przed rokiem japońska firma Mitsubishi Motors, której głównym udziałowcem jest Nissan, ogłosiła, że uzgodniła z Foxconn umowę w sprawie produkcji na Tajwanie samochodów elektrycznych, które pod marką Mitsubishi będą od drugiej połowy 2026 r. sprzedawane w Australii i na Nowej Zelandii. To w praktyce będzie pierwszy sprawdzian strategii Foxconn produkcji aut na prąd na zlecenie.

To jednak układa się w obraz firmy, która na razie zbiera doświadczenia na rynku motoryzacyjnym, głównie w Azji. Związek takiej raczkującej firmy z polskim EMP, która ma ambicje nie poparte żadnym doświadczeniem produkcyjnym lub handlowych, to zapowiedź niezwykłego eksperymentu na koszt polskiego podatnika. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34435002

Wójt Gminy Kazimierz Biskupi

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym 365/11 położonej w obrębie geodezyjnym Sokółki w drodze przetargu, o pow. 0,3494 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości – 520.000,00 zł, wadium – 52.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy w Kazimierzu Biskupim w Sali Ślubów (parter sala nr 2) w dniu 27.07.2026 r. godzina 11.00.

Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronach: https://bip.kazimierz-biskupi.pl/ i https://kazimierz-biskupi.pl/ w dniu 18.05.2026 r.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Kazimierz Biskupi bud. B pok. nr 9 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek 7.30-16.30 wtorek - czwartek 7.30 – 15.00, piątek 7.30 - 13.30 lub pod nr tel. 63 244 77 39

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34434368

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 18.05.2026 roku do dnia 08.06.2026 roku) **wykaz nr 41/2026** obejmujący sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Lubaniu przy ul. Wojska Polskiego 2, woj. dolnośląskie. Wykaz obejmuje działkę nr 2/12, AM-17, obręb 0002, Lubań o pow. 0,5981 ha.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 35 lub telefonicznie pod nr tel. 71/710 72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław, tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

eprasa.pl 547d272877

MIĘDZY AMBICJĄ WZROSTU A KONIECZNOŚCIĄ INTEGRACJI – RELACJA Z PANELU IMPACT 2026

Europa w nowym układzie

Europa znajduje się dziś w momencie przesilenia – między dotychczasowym modelem rozwoju a koniecznością redefinicji swojej pozycji w globalnym układzie sił. Narastające napięcia geopolityczne, przyspieszająca transformacja technologiczna oraz presja konkurencyjna ze strony Stanów Zjednoczonych i Chin zmuszają do postawienia fundamentalnych pytań o przyszłość gospodarki, bezpieczeństwa i integracji.

Sesja generalna: „Europa w nowym układzie silna gospodarka, bezpieczeństwo i przyszłość.", Impact 2026; materiał partnera.

Tematy te były osią dyskusji podczas sesji generalnej Impact 2026 zatytułowanej „Europa w nowym układzie – silna gospodarka, bezpieczeństwo i przyszłość".

W panelu udział wzięli Daron Acemoğlu z Massachusetts Institute of Technology, Michał Gajewski – CEO Erste Bank Polska, Tomasz Blicharski z Żabka Group oraz Beata Stelmach, prezes Totalizatora Sportowego. Moderatorem rozmowy był Matthew Kaminski.

Polska jako historia sukcesu – ale nie punkt docelowy

Debata rozpoczęła się od spojrzenia na Polskę jako jeden z najbardziej dynamicznych przykładów transformacji gospodarczej w Europie. W ciągu ostatnich trzech dekad kraj przeszedł drogę od gospodarki postkomunistycznej do jednej z najszybciej rosnących w regionie, budując silne fundamenty instytucjonalne i rozwijając nowoczesne sektory gospodarki.

Daron Acemoğlu wskazywał, że sukces Polski wynika przede wszystkim z głębokich reform instytucjonalnych oraz zdolności do ich utrzymania w realiach demokratycznych, mimo napięć społecznych czy politycznych, które są immanentną częścią tego systemu. Podkreślał jednocześnie, że choć model ten pozostaje inspirujący, Polska – podobnie jak cała Europa – znajduje się dziś w fazie przejściowej, w której dotychczasowe przewagi mogą okazać się niewystarczające.

Tę diagnozę uzupełniały głosy przedstawicieli biznesu. Zwracano uwagę, że polska gospodarka zbudowała swoją odporność na przedsiębiorczości, elastyczności oraz zdolności adaptacji do kolejnych kryzysów – od pandemii COVID-19, przez wojnę w Ukrainie, po okres wysokiej inflacji. To doświadczenie „ciągłych szoków" stało się nową normą funkcjonowania firm.

Koniec modelu „doganiania"

Jednym z kluczowych wątków rozmowy była zmiana modelu rozwoju gospodarczego. Michał Gajewski wskazał jasno, że dotychczasowa filozofia oparta na nadrabianiu dystansu wobec bardziej rozwiniętych gospodarek wyczerpuje się.

Jeśli mielibyśmy podsumować ostatnie lata, to Polska rozwijała się dzięki mentalności nadrabiania, budowania i modernizacji z ogromną dynamiką. Kolejny rozdział to już jednak innowacja i tworzenie wartości – i to jest znacznie większe wyzwanie – podkreślił CEO Erste Bank Polska.

Oznacza to konieczność przejścia do modelu opartego na badaniach, technologii i zdolności tworzenia własnych rozwiązań, a nie jedynie adaptacji istniejących. W opinii panelistów będzie to proces wymagający nie tylko inwestycji, ale także zmiany podejścia do ryzyka, regulacji i współpracy międzysektorowej.

Kluczowa rola kapitału i integracji

W tym kontekście jednym z najważniejszych tematów debaty była rola kapitału i mechanizmów jego alokacji. Michał Gajewski zwrócił uwagę, że Europa – w przeciwieństwie do często powtarzanych opinii – nie cierpi na jego niedobór, lecz na ograniczoną zdolność do efektywnego wykorzystania dostępnych zasobów.

W Europie nie brakuje kapitału – problemem jest zdolność do jego wykorzystania na odpowiednią skalę i z odpowiednią szybkością. Innowacja bez inwestycji pozostaje tylko ideą – zaznaczył.

Wskazał również na strukturalną barierę, jaką stanowi fragmentacja rynku – *Mamy 27 różnych rynków kapitałowych, różne regulacje i zasady. W takich warunkach mobilizacja środków potrzebnych na transformację energetyczną, rozwój technologii czy bezpieczeństwo staje się ogromnym wyzwaniem*.

Dlatego – jak podkreślił – kluczowym warunkiem dalszego rozwoju jest pogłębienie integracji europejskiej, w szczególności w obszarze finansów.

Potrzebujemy wspólnego rynku kapitałowego, integracji oszczędności i inwestycji oraz realnego wzmocnienia unii bankowej. To nie tylko kwestia efektywności, ale warunek utrzymania konkurencyjności Europy.

Europa potrzebuje Polski – Polska potrzebuje Europy

Wątek integracji powracał wielokrotnie w trakcie dyskusji. Paneliści byli zgodni, że w świecie rosnącej rywalizacji globalnej pojedyncze państwa europejskie – nawet najsilniejsze – nie są w stanie skutecznie konkurować samodzielnie.

Długoterminowy sukces Polski jest bezpośrednio powiązany z głębszą integracją europejską – podkreślił Michał Gajewski.

Z tej perspektywy relacja między Polską a Unią Europejską nie ma charakteru wyboru, lecz współzależności.

Jesteśmy częścią Europy – i każdy kraj z osobna jest po prostu zbyt mały, by konkurować z USA czy Chinami. Potrzebujemy więcej integracji, nie mniej – zaznaczył.

Podobną diagnozę formułował Daron Acemoğlu, wskazując, że przyszłość Europy zależy od zdolności budowy wspólnego rynku, silnych instytucji oraz spójnej strategii w obszarze technologii, w tym sztucznej inteligencji.

Odporność instytucjonalna i energia społeczeństwa

Ważnym elementem rozmowy była także rola instytucji państwowych oraz społecznego kapitału zaufania. Beata Stelmach zwracała uwagę na znaczenie stabilnych ram regulacyjnych oraz roli państwa w budowaniu bezpieczeństwa gospodarczego. Z kolei Tomasz Blicharski podkreślał znaczenie przedsiębiorczości, energii i gotowości do podejmowania ryzyka jako cech charakterystycznych polskiej gospodarki.

Z ich perspektywy to właśnie połączenie silnych instytucji z aktywnym sektorem prywatnym stanowi o wyjątkowej odporności Polski na zewnętrzne wstrząsy.

Nowy rozdział dla Europy

Panel zakończył się refleksją, że Europa stoi dziś nie tylko przed wyzwaniami, ale także przed szansą redefinicji swojego modelu rozwoju. Warunkiem jest jednak gotowość do podejmowania trudnych decyzji – od reform instytucjonalnych po przyspieszenie integracji.

Debata na Impact 2026 pokazała wyraźnie, że Polska – dotąd postrzegana jako „uczeń" europejskiej transformacji – coraz częściej staje się współtwórcą kierunku, w jakim zmierza kontynent

Jednocześnie, jak podkreślali uczestnicy, przyszłość ta będzie zależeć nie tylko od tempa wzrostu, ale przede wszystkim od zdolności do współpracy – zarówno na poziomie krajowym, jak i europejskim.

eprasa.pl 547d272877

Koniec mitu o braku lekarzy?

Ministerstwo Zdrowia nie chce tracić lekarzy ze Wschodu, Naczelna Izba Lekarska domaga się ich wykreślenia z rejestru. Oficjalnie chodzi o bezpieczeństwo pacjentów i znajomość języka. Ale ten spór ma też inny wymiar.

Kasia Bielecka

Spór między Ministerstwem Zdrowia a Naczelną Izbą Lekarską (NIL) o certyfikaty językowe dla lekarzy z Ukrainy to tylko fragment szerszej walki o kontrolę nad rynkiem pracy. Pod spodem toczy się gra o to, ilu medyków faktycznie potrzebujemy i kto będzie dyktował warunki ich zatrudnienia za dekadę czy nawet dwie.

Tysiąc lekarzy na szali

W centrum obecnego sporu znajduje się grupa około tysiąca lekarzy spoza Unii Europejskiej, głównie z Ukrainy, którzy weszli do polskiego systemu na uproszczonych zasadach w czasie pandemii i wojny. W poniedziałek przewodniczący Naczelnej Rady Lekarskiej ogłosił, że izba nie będzie stosowała się do zaleceń ministerstwa i od 1 maja lekarze, którzy nie przedstawili certyfikatu znajomości języka polskiego na poziomie B1, będą wykreślani z rejestru.

Chodzi o osoby pracujące na podstawie tzw. warunkowego prawa wykonywania zawodu. Przepisy wprowadzone najpierw podczas pandemii COVID-19, a później rozszerzone po wybuchu wojny w Ukrainie pozwalały zatrudniać lekarzy spoza UE bez pełnej nostryfikacji dyplomu i bez egzaminów. Uproszczony tryb nie oznaczał jednak pełnego braku kontroli, ale omijanie najbardziej czasochłonnej procedury.

Lekarz musiał wciąż przedstawić dyplom (tłumaczenie przysięgłe), zaświadczenie o co najmniej trzyletnim stażu w zawodzie oraz oświadczenie o znajomości języka. Merytoryczna weryfikacja powierzona była krajowym konsultantom, który wydawali zgodę (bądź nie) na warunkowe prawo do wykonywania zawodu (wydawane przez Izbę). Od tego roku miało się to zmienić.

Lekarze mieli obowiązek przedstawić certyfikat językowy z polskiego na poziomie B1 do końca kwietnia. Problem w tym, że równolegle w Sejmie pojawiła nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych u ludzi, do której dodano tzw. wrzutkę. Dotyczyła ona wydłużenia terminu o kolejne dwa lata – do 2027 roku. Ministerstwo Zdrowia zaczęło więc sugerować izbom lekarskim, by jeszcze nikogo z rejestru nie wykreślały. NIL uznał to za próbę obchodzenia obowiązującego prawa, dlatego w poniedziałek Łukasz Jankowski prezes NIL zapowiedział, że lekarze, którzy nie dostarczyli certyfikatu będą wykreślani z rejestru.

Dla Ministerstwa Zdrowia grupa ukraińskich lekarzy jest istotna, bo pełni funkcję kadrowego „bezpiecznika".

Polityczne kulisy tego starcia opisywała Judyta Watoła, tłumacząc przy okazji personalny konflikt wiceminister Katarzyny Kęckiej z władzami Izby. W tym tekście patrzymy jednak na dane, które pokazują, że pod konfliktem o certyfikaty językowe kryć się może bardzo fundamentalne pytanie: ile tak naprawdę lekarzy potrzebujemy?

Przez lata dominowała narracja o dramatycznych brakach kadrowych w polskiej ochronie zdrowia. Jednak najnowsze prognozy sugerują, że ten etap już niedługo możemy mieć za sobą. Już pod koniec 2023 roku Naczelna Izba Lekarska przygotowała raport, z którego wynikało, że o jeśli już martwić się o liczbę polskich lekarzy, to raczej w kontekście ich nadmiaru. Z analizy Zespołu NIL ds. transformacji wynikało, że przy obecnym tempie wzrostu kształcenia już w 2048 roku na 1000 mieszkańców będzie przypadać 6,3 lekarza (aktualnie jest to około 3,4).

Wynika to z faktu drastycznego zwiększenia liczby absolwentów medycyny. Obecnie liczba przyjęć na pierwszy rok wynosi około 11 tys. osób (łącznie z nowo otwartymi kierunkami na uczelniach prywatnych).Jeśli utrzymalibyśmy taką liczbę przyjęć, to przy jednoczesnym spadku populacji Polski, wskaźnik lekarzy podskoczy właśnie do prognozowanych 6,3 (na 1 tys. mieszkańców).

Według samorządu znacznie więcej niż wynosi realne zapotrzebowanie, które Izba szacuje na około 4,1. Izba alarmuje więc, że Polska jest na drodze do „marnowania miliarda złotych rocznie", co wynika z wysokich kosztów publicznego kształcenia lekarzy.

Dane samorządu warto jednak analizować z zachowaniem dystansu. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że Izba, jak to samorząd zawodowy, dąży do ochrony interesów swojej grupy zawodowej.

Tym bardziej jest więc ciekawe, że strona mająca zupełnie inne interesy – czyli resort zdrowia – zasadniczo zgadza się z wyliczeniami Naczelnej Izby Lekarskiej.

Czy dane mówią wszystko?

Wiarygodności danym dodają bowiem analizy Ministerstwa Zdrowia, które w listopadzie 2025 roku stwierdziło, że podaż lekarzy przewyższy zapotrzebowanie już do 2034 roku. Liczba absolwentów medycyny wzrosła w ostatnich latach o blisko 29 proc., a liczba osób odchodzących na emeryturę zaczyna spadać poniżej 3 tysięcy rocznie.

Między Izbą a resortem zdrowia istnieje zgoda – jesteśmy na drodze do znaczącego zwiększenia liczby lekarzy. Tyle, że obie strony wyciągają z niej zdecydowanie różne wnioski.

Dla Ministerstwa Zdrowia przesycenia rynku może być korzystne, bo oznacza większą konkurencję (która może się przełożyć na zmniejszenie presji płacowej) i większą łatwość w obsadzaniu placówek na prowincji. Co więcej, ministerstwo w dalszym ciągu aktywnie zachęca do studiowania medycyny. Służy temu między innymi uruchomiony w 2022 roku system kredytowania studiów medycznych przez Bank Pekao.

• **W centrum obecnego sporu znajduje się grupa około tysiąca lekarzy spoza Unii Europejskiej, głównie z Ukrainy, którzy weszli do polskiego systemu na uproszczonych zasadach w czasie pandemii i wojny** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z kolei NIL chce uniknąć nadpodaży, by utrzymać prestiż i wysokie zarobki swojej grupy zawodowej. Samorząd proponuje więc np. powrót do liczby absolwentów sprzed „boomu". To oznaczałoby około 6-7 tys. miejsc dla studentów medycyny rocznie, czyli cięcie o blisko 40-50 proc. obecnych limitów od 2027 roku.

Przez lata dominowała narracja o dramatycznych brakach kadrowych w polskiej ochronie zdrowia. Jednak najnowsze prognozy sugerują, że ten etap już niedługo możemy mieć za sobą

Ciekawym uzupełnieniem danych i prognoz są nastroje tych, którzy w systemie znajdą się lada chwila. Choć opinie studentów to nie to samo, co oficjalne stanowisko lekarzy praktyków, ich odczucia mogą być dobrym barometrem tego, w którą stronę idzie środowisko.

Raport Ośrodka Badań Migracyjnych z 2023 roku pt. „Czy na pewno wyjadą?" pokazuje, że przyszłe kadry postrzegają napływ lekarzy ze Wschodu głównie przez pryzmat zagrożenia ekonomicznego.

Aż 52 proc. badanych studentów medycyny wprost zidentyfikowało większą liczbę cudzoziemskich lekarzy jako zapowiedź „większej konkurencji na rynku pracy". Co ciekawe, studenci częściej obawiali się pogorszenia jakości opieki zdrowotnej z powodu obecności ukraińskich medyków (59 proc.) niż z powodu napływu większej liczby pacjentów z Ukrainy (51 proc.). Ponad połowa respondentów (54 proc.) uznała wręcz, że zwiększona liczba medyków zza wschodniej granicy podniesie ryzyko błędów lekarskich.

Wyliczenia Naczelnej Izby Lekarskiej i resortu zdrowia nie muszą jednak okazać się prawdą. Wciąż są to tylko prognozy oparte na pewnych założeniach – symulacja Izby Lekarskiej zakłada np. utrzymania obecnej liczby przyjmowanych na studia medyczne, czyli około 11 tys. rocznie oraz spadku populacji do około 33-34 milionów około 2050 r. Jeśli te wyliczenia okazałyby się prawdą, to Polska faktycznie będzie zmierzać do wyniku 6,3 lekarza na tysiąc mieszkańców. A to byłoby to ewenementem na skalę światową.

Oczywiście sama liczba lekarzy nie przesądza ani o jakości świadczonych usług, ani o pozycji przetargowej lekarzy na rynku pracy. Tę bowiem determinuje wiele czynników takich chociażby jak dostęp do specjalizacji.

Dużo lekarzy i długie kolejki jednocześnie?

Można mieć relatywnie dużo lekarzy i jednocześnie długie kolejki, jeśli system jest źle zorganizowany np. brak jest potrzebnych specjalistów. Nie zmienia to jednak faktu, że obecny konflikt pokazuje, że spór o lekarzy z Ukrainy jest jednocześnie sporem o przyszły układ sił na rynku pracy w ochronie zdrowia. Zwłaszcza, że ostatnimi czasy rozgorzała chociażby dyskusja o potrzebie rozdzielenia pracy lekarzy w systemie prywatnym i publicznym.

Izba przygotowała więc raport „Perspektywa 27", w którym pokazuje nastroje w środowisku lekarskim.

Wynika z nich, że lekarze jako grupa zawodowa są stanowczo przeciwni rozdzieleniu pracy w sektorze prywatnym i publicznym, a jeśli już mieliby pracować tylko w systemie publicznym – to oczekują wynagrodzeń albo w przedziale 25-30 tys. miesięcznie (20,2 proc. ankietowanych), albo 30-40 tys. (20,4 proc. ankietowanych). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34435147

Wójt Gminy Cedry Wielkie

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o pierwszym ustnym przetargu nieograniczony

na sprzedaż następujących nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Cedry Wielkie

L.p.	Położenie działki	Nr dz. KW	Pow.	Cena wywoławcza netto	Wadium 10% ceny wywoławczej	Przeznaczenie w planie zagospodarowania
1.	**Cedry Wielkie**	**166/8 GD1G/00045223/9**	**0,3860 ha**	**701 000,00 zł**	**70 100,00 zł**	Tereny zabudowy usługowej: lokalizacja budynków usługowych w szczególności z zakresu handlu, gastronomii lub usług społecznych.
2.	**Cedry Wielkie**	**163/7 GD1G/00047848/0**	**0,3626 ha**	**626 000,00 zł**	**62 600,00 zł**	Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej.

Uwaga: Cena wywoławcza nie obejmuje należności podatkowych. Nabywca zobowiązany jest do zapłaty wylicytowanej ceny sprzedaży oraz podatku vat w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 lipca 2026 r., od godzinie 10:00 w sali posiedzeń Urzędu Gminy w Cedrach Wielkich, ul. M. Płażyńskiego 16.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **16 lipca 2026 r.** (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość) na konto Urzędu Gminy Cedry Wielkie nr 44 8335 0003 0200 0114 2000 0880 prowadzone w Banku Spółdzielczym Pruszcz Gdański o/ Cedry Wielkie. Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Gminy. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Cedry Wielkie ul. M. Płażyńskiego 16 pok. nr 16 lub tel. pod nr (58) 692 20 35.

Ogłoszenie jest również zamieszczone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy, na stronie internetowej *www.cedry-wielkie.pl oraz w BIP.*

Wójt Gminy Cedry Wielkie ma prawo odwołać przetarg z ważnych powodów.

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Demokracja i gospodarka

Wyborcy chcą obietnic, więc politycy obiecują

Paradoksem demokracji jest to, że wyborcy żądają, by rząd zapewnił im rosnący dobrobyt, a jednocześnie sprzeciwiają się polityce gospodarczej, która dobrobyt by zapewniała.

Gadomski

Najbardziej widoczny paradoks dotyczy rynku pracy. W niemal wszystkich krajach europejskich wyborcy oczekują wyższych wynagrodzeń i większej liczby dobrze płatnych miejsc pracy. Ale ułatwienia dla przedsiębiorców, ograniczanie regulacji, zmniejszanie ochrony pracowników przed zwolnieniami nie są szczególnie popularne. Firmy mają zatrudniać więcej ludzi, ale nie powinny mieć większej swobody działania. Płace mają rosnąć szybciej, nawet jeśli nie rośnie wystarczająco szybko produktywność, gdyż związki zawodowe narzucają sztywne zasady rynku pracy.

Wyborcy oczekują, że rząd będzie ratował zagrożone miejsca pracy poprzez dotowanie nierentownych i bankrutujących firm, bo krótkoterminowo pozwala to uniknąć zwolnień i społecznych napięć. W dłuższej perspektywie takie działania osłabiają wzrost gospodarczy, ponieważ kapitał i pracownicy pozostają w mało wydajnych przedsiębiorstwach zamiast trafiać do nowych, bardziej konkurencyjnych sektorów. Państwo konserwuje w ten sposób słabość gospodarki, spowalnia innowacje i obniża produktywność.

Politycy zdobywają poparcie wyborców poprzez zwiększanie transferów socjalnych, ponieważ obywatele szybko odczuwają bezpośrednie korzyści takich decyzji. Kosztem są jednak wyższe podatki albo rosnący dług publiczny, który wcześniej czy później trzeba finansować, ograniczając inwestycje i zwiększając obciążenia gospodarki. W efekcie polityka kupowania poparcia krótkoterminowymi wydatkami może prowadzić do wolniejszego wzrostu gospodarczego i osłabienia rozwoju kraju.

Rozsądny polityk, potrafiący planować i przewidywać długookresowe skutki swoich decyzji, wie, jaką politykę gospodarczą powinien prowadzić rząd, tym bardziej, że dysponuje sztabem doradców. Jest jednak ograniczany nastrojami wyborców, którzy na wiele dobrych rozwiązań nie wyrażają zgody. Musi więc kierować się nie tylko teorią ekonomii, ale ekonomią polityczną, uwzględniającą interesy różnych grup społecznych.

Polityk, który potrafi przekonać wyborców, by patrzyli na swoje interesy w perspektywie długookresowej, a nie tylko na doraźne korzyści, może przeprowadzać reformy, które w przyszłości zwiększają dobrobyt, produktywność i stabilność państwa. W takich sytuacjach wygrywa nie tylko sam polityk, lecz także kraj, który zamiast konsumować przyszłość, zaczyna ją świadomie budować.

• **1-majowy pochód w Warszawie w 2024 r.** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Takie sytuacje są jednak coraz rzadsze. Wyborcy często głosują na partie, które dużo obiecują, choć poważni ekonomiści tłumaczą, że obietnice te są nierealne i w dłuższym okresie doprowadzą do stagnacji gospodarczej, inflacji i konieczności cięć budżetowych. Sytuacja ta dotyczy nie tylko społeczeństwa państw postkomunistycznych, które dopiero uczą się gospodarki rynkowej, ale także narodów, które od wieków żyją w kapitalizmie i powinny rozumieć jego reguły.

Brak akceptacji wyborców dla prorynkowej polityki gospodarczej spowodował stagnację Wielkiej Brytanii – kraju, w którym narodził się nowoczesny kapitalizm. W latach 1993–2007 gospodarka rosła średnio o 3 proc. rocznie, po 2008 r. już tylko o 1,5 proc. Produktywność od 2009 do 2023 r. rosła zaledwie o 0,5 proc. rocznie, czyli znacznie wolniej niż przed kryzysem finansowym. Realne płace prawie nie wzrosły, a PKB per capita jest o około 11 tys. funtów niższy, niż byłby przy kontynuacji wcześniejszego trendu. To przekłada się na codzienne doświadczenie obywateli: drożyznę, wysokie czynsze, kolejki do publicznego systemu opieki zdrowotnej (NHS), stagnację płac i poczucie, że ciężka praca nie gwarantuje już awansu.

Nastroje społeczne w Wielkiej Brytanii są bardzo pesymistyczne. 67 proc. badanych uważa, że kraj zmierza w złym kierunku, a 65 proc. ocenia stan gospodarki jako zły. Szczególnie młodzi ludzie czują, że robią wszystko „jak trzeba" – pracują, oszczędzają, planują – ale nie mają zapewnionej stabilizacji.

Wpływowy brytyjski think tank Institute of Economic Affairs (IEA) przeprowadził w styczniu 2026 roku sondaż i badania fokusowe, które miały pomóc zrozumieć, jak różne grupy społeczne postrzegają przyczyny stagnacji oraz możliwe kierunki reform. Chodziło o uchwycenie dwóch zjawisk: niezadowolenia z sytuacji gospodarczej i poszukiwania alternatywy wobec głównych partii. Do badań fokusowych zaproszono osoby szczególnie niezadowolone z sytuacji społecznej i gospodarczej Wielkiej Brytanii, w tym zwolenników partii Reform UK, założonej przez architekta Brexitu Nigela Farage'a, w 2019 r. W oparciu o badania powstał raport „A Growth Mindset?" [Mentalność rozwojowa].

Aż 87 proc. respondentów uważa, że Wielka Brytania powinna bardziej skupić się na wzroście gospodarczym. Wzrost jest ważny dla wyborców różnych partii, grup wiekowych i regionów. Nie był jednak wskazywany jednak jako najpilniejszy temat polityczny. Wśród trzech głównych priorytetów częściej wymieniano koszty życia, imigrację oraz ochronę zdrowia.

Problem polega na tym, że wielu wyborców słabo rozumie pojęcie wzrostu. Pytani o PKB, często odpowiadali ogólnikowo albo błędnie. W grupach fokusowych „rozwój gospodarki" kojarzono z większymi podatkami, większymi wydatkami państwa, inflacją lub po prostu „większym przepływem pieniędzy". Rzadko pojawiały się pojęcia produktywności, inwestycji, konkurencji czy innowacji. Zwłaszcza młodsi wyborcy mieli trudność z połączeniem wzrostu z wyższymi płacami i poprawą poziomu życia.

Drugim ważnym problemem jest nieufność wobec podziału korzyści. Choć 75 proc. badanych uważa, że wzrost gospodarczy wpływa na nich osobiście, większość sądzi, że najbardziej korzystają z niego rząd, duże korporacje i najlepiej zarabiający. Tylko 52 proc. uważa, że wzrost przynosi znaczące korzyści im samym, a 55 proc. ich rodzinom. W fokusach często pojawiało się przekonanie, że wzrost „nie jest dla ludzi takich jak my", lecz dla elit, polityków i wielkiego biznesu.

W diagnozie przyczyn stagnacji dominuje postawa nazwana przez autorów raportu „kitchen sink mindset" [„mentalność zlewu kuchennego"] – przekonanie, że problemem jest właściwie wszystko naraz. Brytyjczycy popierają rynkowe wyjaśnienia stagnacji. Uważają, że podatki są za wysokie, a regulacje nadmierne. Równocześnie zgadzają się z diagnozami bardziej interwencjonistycznymi: płace należy podnieść, państwo powinno więcej inwestować, problemem jest pogoń firm za zyskiem i system sprzyjający bogatym. Ludzie nie mają spójnej teorii gospodarki; są sfrustrowani i chwytają się różnych narracji.

Szczególnie widoczna jest sprzeczność w stosunku Brytyjczyków do państwa. Uczestnicy badań często nie ufają politykom, uważają ich za niekompetentnych, rozrzutnych i oderwanych od życia. Jednocześnie instynktownie oczekują, że to rząd rozwiąże problemy – zainwestuje, stworzy miejsca pracy, zbuduje mieszkania, poprawi usługi publiczne. Autorzy raportu interpretują to nie jako twardy etatyzm, lecz jako brak wiary w inne narzędzia zmiany.

Raport dużo miejsca poświęca stosunkowi do biznesu. Brytyjczycy są przychylni małym firmom i przedsiębiorcom. 80 proc. uważa, że łatwiejsze zakładanie i rozwijanie biznesu jest ważne. Małe firmy są postrzegane jako lokalne, pracowite i bliskie zwykłym ludziom. Natomiast duże korporacje budzą podejrzliwość. Respondenci znacząco zawyżają szacunki marż firm. Są przekonani, że wielki biznes wyzyskuje konsumentów i przejmuje korzyści ze wzrostu gospodarczego. Tymczasem to wielkie korporacje są miejscem, gdzie rodzą się innowacje, które podnoszą produktywność.

Nie znam podobnych badań przeprowadzanych w naszym kraju, ale nie wątpię, że w poglądach Polaków na gospodarkę przeważa „mentalność zlewu kuchennego". Poglądy takie umacniają zresztą sami politycy, którzy przedstawiają gospodarkę jako mechanizm, w którym wystarczy „dosypać pieniędzy", by zapewnić wzrost płac, tanie kredyty i pełne zatrudnienie, pomijając koszty inflacji, zadłużenia czy spadku inwestycji prywatnych. Przekonują, że wysokie podatki dla firm i jednoczesny wzrost inwestycji prywatnych mogą współistnieć bez żadnych negatywnych konsekwencji dla konkurencyjności gospodarki, że można trwale zamrażać ceny energii, kredytów czy czynszów bez ograniczenia podaży i pogorszenia jakości usług.

Politycy chwalą się „sukcesem rządu", jakim jest wprowadzenie nowych rodzajów zasiłków, nie wyjaśniając, że są one finansowane z kieszeni podatników. Szczycą się wysokim wzrostem gospodarczym, nie zauważając, wynika on częściowo z renty zacofania, która stopniowo maleje, a wraz z tym PKB rośnie coraz wolniej. „Mentalność zlewu kuchennego" sprawia, że Polacy rzadko kiedy głosują na partie gospodarczego rozsądku, wybierając populistów z lewej lub prawej strony. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 547d272877

Festiwal w Cannes

OWACJE PO NOWYM FILMIE PAWLIKOWSKIEGO

Czy można pozostać apolitycznym w bardzo politycznych czasach? Oglądaliśmy „Ojczyznę" („Fatherland") Pawła Pawlikowskiego.

Kuba Armata

KORESPONDENCJA Z FESTIWALU W CANNES

Nowy film Pawła Pawlikowskiego Cannes nagrodziło sześciominutową owacją na stojąco. „Masterclass z artystycznej dyscypliny", „uderzający obraz powojennych Niemiec", „wizualny majstersztyk", „wybitna rola Sandry Hüller" – to tylko niektóre z opinii, jakie pojawiły się w pierwszych recenzjach po światowej premierze „Ojczyzny" („Fatherland").

Gdy w czwartkowe popołudnie Pawlikowski wkroczył na czerwony dywan w Cannes, trudno było oprzeć się wrażeniu, że historia zatoczyła koło. Siedem lat po triumfie „Zimnej wojny" (2018) polski reżyser wraca z „Ojczyzną" – filmem, który należał do najbardziej oczekiwanych tytułów konkursu. Błyski fleszy, przywitanie z Thierrym Fremaux i owacja na stojąco w wypełnionej po brzegi Grand Théâtre Lumière to już festiwalowy rytuał. Potem zapada cisza, gaśnie światło i liczy się już tylko kino.

Dobrze pamiętam emocje, które towarzyszyły festiwalowym pokazom „Zimnej wojny" w 2018 roku. Zachwycona była nim międzynarodowa prasa, widząc w filmie Pawlikowskiego mocnego kandydata do Złotej Palmy.

Ostatecznie „Zimna wojna" musiała uznać wyższość „Złodziejaszków" Hirokazu Kore-edy, ale polski twórca wyjechał z Lazurowego Wybrzeża z nagrodą dla najlepszego reżysera. Kiedy dziś pytam o niego znajomych dziennikarzy z różnych – nie tylko europejskich – krajów, widać, że to nazwisko w Cannes, świątyni autorskiego kina, wciąż mocno elektryzuje.

• Aktorskie kreacje są jednym z elementów, za które „Ojczyzna" zbiera najwięcej pochwał. Na zdjęciu: Paweł Pawlikowski, Sandra Hüller i August Diehl

FOT. REUTERS/MARKO DJURICA

POWRÓT THOMASA MANNA

Tym razem Pawlikowski sięgnął po temat pozornie odległy od polskiej rzeczywistości. „Ojczyzna" opowiada o powrocie Thomasa Manna – wielkiego niemieckiego pisarza, laureata Nagrody Nobla i zagorzałego przeciwnika nazizmu – do zniszczonych i podzielonych Niemiec w 1949 roku. Po szesnastu latach wygnania Mann, wraz z córką Eriką, odbywa emocjonalną podróż przez kraj, który już nie jest tym, jaki opuścił. Akcja rozgrywa się między Frankfurtem a Weimarem, u Pawlikowskiego symbolami zachodnich i wschodnich Niemiec. Zmienia się geografia i historyczna perspektywa, ale nie krąg tematyczny podejmowany przez polskiego reżysera.

I tym razem opowiada o tożsamości – jednostkowej i narodowej, potrzebie przynależności, winie, niespokojnym powojennym czasie w Europie. „Próbując połączyć sferę osobistą z historyczną w sposób poruszający i wzajemnie się wzmacniający, pozwoliliśmy sobie na pewną swobodę wobec faktów historycznych i ich chronologii, starając się jednocześnie pozostać wiernymi emocjonalnej i intelektualnej prawdzie tego, co się wydarzyło" – mówi Pawlikowski w notce reżyserskiej.

W centrum opowieści znajdują się Thomas Mann i jego najstarsza córka Erika, w których role wcielają się Hanns Zischler oraz Sandra Hüller. Aktorskie kreacje są jednym z dwóch elementów, za jakie „Ojczyzna" zbiera najwięcej pochwał. „To kolejna wybitna rola Hüller" – przekonuje Patrick Heidtmann, urzeczony filmem Pawlikowskiego dziennikarz „Berliner Zeitung".

Trudno się nie zgodzić, bo niemiecka aktorka, która stworzyła też zna-

eprasa.pl 547d272877

komite kreacje w „Anatomii upadku” (2023) Justine Triet czy „Strefie interesów” (2023) Jonathana Glazera, wspięła się tu na wyżyny swoich możliwości. Wielu już typuje ją jako jedną z faworytek do Złotej Palmy dla najlepszej aktorki. Na jej twarzy odbijają się emocje, ale i niedopowiedzenia, których w filmie Pawlikowskiego jest sporo.

ZACHWYTY I GŁOSY KRYTYKI

Krytycy w większości zachwycają się też precyzją formy – minimalistycznej, subtelnej, kameralnej. Dubravka Lakić z serbskiego dziennika „Politika” nazywa Pawlikowskiego „prawdziwym mistrzem czarno-białych obrazów”. Wtóruje jej Andrea Giordano z włoskiego „Vogue’a”, podkreślając niezwykłą elegancję filmu.

Nie byłoby tego bez grupy zaufanych, bliskich współpracowników polskiego reżysera: autora zdjęć Łukasza Żala, scenografów Katarzyny Sobańskiej i Marcela Sławińskiego czy producentki filmu Ewy Puszczyńskiej.

Choć zdarzają się też bardziej krytyczne głosy. João Antunes z portugalskiego Jornal de Notícias przekonuje, że wypracowana przez polskiego reżysera forma, mogąca tu służyć jako metafora moralnego uwięzienia, nie działa już tak skutecznie, jak w poprzednich filmach.

„Ojczyzna” jest uważana za najbardziej medytacyjny i filozoficzny film Pawlikowskiego. To refleksja nad wygnaniem, tęsknotą za nieistniejącym już domem, ale też nad rolą sztuki próbującej zasypać granice podziałów. Polski reżyser zastanawia się nad odpowiedzialnością artysty i nad tym, czy można pozostać apolitycznym w bardzo politycznych czasach.

W centrum opowieści znajdują się Thomas Mann i jego najstarsza córka Erika, w których role wcielają się Hanns Zischler oraz Sandra Hüller

Trudno nie czytać tego w odniesieniu do współczesności, dzisiejszej skrajnej polaryzacji, kryzysu europejskiej tożsamości i realnego zagrożenia przed powtórzeniem pewnych mechanizmów historycznych. Polski reżyser w swojej eksplikacji mówi wprost o zastąpieniu starego paradygmatu nowymi narracjami, które „spłaszczają wszystko, wysysają tlen z powietrza, wpędzają w konieczność opowiedzenia się po jednej ze stron i powoli uniemożliwiają jasne widzenie i swobodne mówienie”.

BARDZO OSOBISTY

Pojawiają się też głosy, że „Ojczyzna” jest najbardziej dojrzałym, ale jednocześnie hermetycznym filmem w dorobku Pawlikowskiego.

To intelektualny poemat, który rozgrywa się głównie na poziomie idei i retoryki, co buduje pewien emocjonalny dystans. Jednocześnie trudno nie odnieść wrażenia, że to bardzo osobisty film dla reżysera. W końcu podobnie jak Thomas Mann, po latach spędzonych za granicą, wrócił do swojej ojczyzny.

Po dość przeciętnym początku festiwalu i pierwszych konkursowych rozczarowaniach w końcu pojawił się film, o którym zaczęło się głośno mówić.

Niektórzy w „Ojczyźnie” widzą wręcz poważnego kandydata do Złotej Palmy. Gdy po projekcji Pawlikowski – wyraźnie wzruszony – zabrał głos, jego stonowane, skromne podziękowania za „kulturalny entuzjazm”, idealnie pasujące do estetyki filmu, chyba nie oddawały w pełni przyjęcia, z jakim „Ojczyzna” spotkała się w Cannes. ●

• **Wielu już typuje Sandrę Hüller jako jedną z faworytek do Złotej Palmy dla najlepszej aktorki**
FOT. AGATA GRZYBOWSKA

wyborcza.pl

• **Na wyborcza.pl piszemy też o pokazywanym w Cannes, inspirowanym „Dekalogiem” Krzysztofa Kieślowskiego filmie „Historie równoległe” Asghara Farhadiego**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34433637

DO 23 MAJA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
na czerwiec 2026 u swojego sprzedawcy prasy

– Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
– Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
– Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
– Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
– Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 46 zł

*W prezencie książka „Na pamięć”

*Książka do odbioru od 18 czerwca w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Dyrektor EC1 Łódź – Miasto Kultury

Zarobił więcej niż Hanna Zdanowska

Wyższe wynagrodzenia od tego, które dostaje prezydentka Łodzi, ma czterech jej zastępców, a także skarbnik, sekretarz, siedmiu prezesów miejskich spółek oraz on. Absolwent Harvardu.

Piotr Brzózka

• **Błażej Moder ma 44 lata. Na czele EC1 stoi od 2015 r.** FOT. TOMASZ STAÅ‚CZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdzie jest Błażej Moder, gdy nie ma go w Łodzi – pytaliśmy w „Wyborczej" 8 maja 2025 r. Okazało się, że dyrektor EC1 Łódź – Miasto Kultury kończył właśnie kilkumiesięczną naukę w amerykańskim Harvardzie. Przed wyjazdem otrzymał dofinansowanie z fundacji Orlenu. Na czas studiów nie wziął urlopu. Swoją instytucją zarządzał zdalnie i pobierał pełne wynagrodzenie. Wysokie.

Moder, podobnie jak szefowie innych miejskich jednostek, złożył właśnie oświadczenie majątkowe. Wynika z niego, że w całym 2025 r. zarobił w EC1 aż 403 871,40 zł (około 16 tys. więcej niż rok wcześniej). Do tego dołożył inne wpływy – ponad 100 tys. zł i coś w dolarach.

Studia na Harvardzie, pensja w Łodzi

Studia Master of Public Administration (MPA) w Harvard Kennedy School, a więc szkole polityki publicznej prowadzonej przez słynny amerykański uniwersytet, zaczął w lipcu 2024 r. Uczył się w dwóch turach – do grudnia, a następnie od połowy stycznia do maja. Wirtualne spotkania w sprawie EC1 zwykle odbywał w godzinach 11-15 czasu polskiego. Przekonuje, że nic złego w związku z tym się nie stało, wręcz przeciwnie.

– W 2025 r. EC1 zrealizowało wszystkie założone zadania merytoryczne i inwestycyjne. Instytucja pozyskała również nowe, wielomilionowe finansowanie na rozwój oferty Centrum Nauki i Techniki. Wiedzę zdobytą w czasie studiów wdrażam w codziennych działaniach na rzecz EC1 – komentuje w rozmowie z „Wyborczą" Błażej Moder.

EC1 jest instytucją powołaną do życia w 2008 r. i prowadzoną wspólnie przez gminę Łódź oraz Ministerstwo Kultury. Zarządza obiektem dawnej elektrowni z 1907 r., na początku XXI wieku przekształconej w spektakularne centrum kulturalno-edukacyjne. W ramach EC1 działa kilka podmiotów, w tym wspomniane Centrum Nauki i Techniki, planetarium, Narodowe Centrum Kultury Filmowej, Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej.

Błażej Moder ma 44 lata. Na czele EC1 stoi od 2015 r. Wcześniej był dyrektorem Zarządu Nowego Centrum Łodzi, członkiem zarządu Łódzkiej Spółki Infrastrukturalnej, prezesem Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego. W ŁARR zasłynął odmową przyjęcia wielomilionowej łapówki.

Moder od lat współpracuje z Leszkiem Balcerowiczem. Jest członkiem rady Forum Obywatelskiego Rozwoju, czyli think tanku prowadzonego przez byłego wicepremiera. Tę funkcję pełni nieodpłatnie.

Za pieniądze zasiada natomiast w radzie nadzorczej Łódzkiego Rynku Hurtowego „Zjazdowa". W spółce, w której Łódź ma 20 procent udziałów, w 2025 r. zarobił aż 81 684 zł. Do tego dołożył 25 443,70 zł z rady nadzorczej Armatury Kraków (był w niej od kwietnia 2024 do marca 2025 r.).

Ostatnią pozycję na liście wpływów Modera w minionym roku stanowi wynagrodzenie za przygotowanie programu seminarium dla Liberty Fund Inc., organizacji non profit działającej w amerykańskim stanie Indiana. Otrzymał za to 4900 dol.

Ile zarabiają inni dyrektorzy

Z oświadczeń majątkowych, które trafiły już do BIP łódzkiego magistratu, wynika, że Błażej Moder jest najlepiej opłacanym wśród dyrektorów dużych miejskich jednostek organizacyjnych. W pozostałych przypadkach roczne kwoty są znacznie niższe, co ilustrują poniższe przykłady:

• **Katarzyna Błachowicz-Barszcz,** Zarząd Lokali Miejskich: 279 696,91 zł.
• **Ewa Puczyńska,** Zarząd Dróg i Transportu: 262 377,75 zł.
• **Piotr Kowalski,** Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej: 261 211,59 zł. Plus 685,32 zł z umów-zleceń/o dzieło i 12 541,44 zł z zasiłku (chodzi o świadczenie wypłacone przez ZUS z tytułu urlopu tacierzyńskiego).
• **Bożena Orczykowska,** Biblioteka Miejska: 194 850 zł.
• **Kamila Majchrzycka-Szymańska,** Centrum Dialogu im. Marka Edelmana: 127 196 zł (począwszy od lipca 2025 r.). Plus 13 741,72 zł ze Szkoły Liderstwa im. Zbigniewa Pełczyńskiego.

Prezesi spółek

Jeśli chodzi o zarobki prezesów łódzkich spółek, to w kilku przypadkach poziom był znacznie wyższy. Aż pięć osób przekroczyło pułap 400 tys. zł. Niektórzy mieli dodatkowe umowy oraz zyski z wynajmowanych nieruchomości. Całe zestawienie przedstawia się następująco:

• ***Zbigniew Papierski,** MPK Łódź: 477 280,03 zł. Plus 123 818,85 zł świadczenia emerytalnego i 35 261 zł z rady nadzorczej Izby Gospodarczej Komunikacji Miejskiej;
• **Łukasz Goss,** Holding Łódź: 467 199,25 zł. Plus 128 141,31 zł z „działalności wykonywanej osobiście", 33 600 z najmu mieszkań i 7 903 zł „trzynastki" za 2024 r. z Urzędu Miasta Łodzi;
• **Agnieszka Hołownia,** Łódzkie Inwestycje: 460 343,71 zł;
• **Maciej Łaski,** Miejska Arena Kultury i Sportu: 422 810,89 zł. Plus 98 198,40 zł z „działalności wykonywanej osobiście", 41 345,12 zł za pracę w charakterze prokurenta Holdingu Łódź oraz 28 400 zł z najmu mieszkań;
• **Michał Śmiechowicz,** Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi: 407 324,51 zł. Plus 31 200 zł z najmu oraz 363 800 zł „darowizny środków pieniężnych";
• **Krzysztof Babij,** Aqua Park Łódź: 345 034,85 zł. Plus 68 888 zł z umów o pracę i 1986 zł z umów-zleceń;
• **Jan Zbroński,** Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania: 286 650,92 zł
• **Anna Adamska-Makowska,** Expo-Łódź: 263 044,72 zł. Plus 70 304 zł z najmu, 16 468,33 zł z rady nadzorczej spółki PIT-Radwar oraz 400 zł z praw autorskich;
• **Mariusz Łysio,** Łódzkie Nieruchomości: 189 329,84 zł. Plus 127 461,70 zł z umowy o pracę w Łódzkich Inwestycjach, które są właścicielem ŁN, oraz 29 400 zł z najmu mieszkań;
• **Marta Nowak,** Miejskie Centrum Medyczne „Śródmieście": 171 147,19 zł. Plus 163 481,89 zł z umów o pracę;
• **Anna Moska,** Łódzkie Centrum Filmowe: 160 025,60 zł.

Prezydent i jej zastępcy

Jak pisaliśmy w „Wyborczej", zarobki kilku menedżerów przewyższają uposażenie prezydent miasta oraz jej zastępców, aczkolwiek i w tym przypadku należy pamiętać o dodatkowych źródłach zarobkowania, takich jak najem mieszkań (dla przykładu, wiceprezydent Adam Wieczorek ma ich w sumie 13). A oto szczegóły z roku 2025:

• **prezydent Hanna Zdanowska:** 285 465,39 zł. Plus 34 652,24 euro diety z Europejskiego Komitetu Regionów, 104 912,27 zł świadczenia emerytalnego z ZUS oraz 1 920 zł z umów-zleceń;
• **wiceprezydent Tomasz Piotrowski:** 359 601,52 zł. Plus 46 352,58 zł z rady nadzorczej MPK Łódź, 55 348,41 zł z rady Przedsiębiorstwa Komunalnego Gminy Konstantynów Łódzki, 87 000 zł z najmu mieszkań oraz 31 985,66 zł wynagrodzenia zmiennego ze spółki Łódzkie Inwestycje, której do połowy 2024 r. był prezesem;
• **Małgorzata Moskwa-Wodnicka:** 357 644,93 zł. Plus 10 345,84 zł z rady nadzorczej spółki PTHU Interpromex (Będzin) oraz 49 000 zł z najmu mieszkań.
• **wiceprezydent Adam Pustelnik:** 347 849,17 zł;
• **wiceprezydent Adam Wieczorek:** 321 144,40 zł. Plus 42 034,24 zł diety z Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, 53 965,77 zł z rady nadzorczej miejskiej spółki MPO-Łódź oraz 123 555,81 zł z najmu mieszkań.

Więcej od całej tej piątki zarobił w magistracie skarbnik miasta Krzysztof Mączkowski, który do oświadczenia za 2025 r. wpisał 398 612,04 zł. Oprócz tego Mączkowski był do końca stycznia 2025 r. członkiem rady nadzorczej Aqua Park Łódź (3 489,94 zł za jeden miesiąc), natomiast 15 października ub.r. w radzie MPK Łódź (5 940,54 zł).

Wynagrodzenie sekretarza miasta Wojciecha Rosickiego osiągnęło w 2025 r. pułap 351 308,52 zł. Do tego dołożył on 81 684 zł z rady nadzorczej Łódzkiego Rynku Hurtowego „Zjazdowa" i 36 634,08 zł z rady Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej działającego w Poznaniu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34434960

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Gratka dla Inwestorów. Wyjątkowa baza w sercu Polski czeka na nowego właściciela.

Przez ponad pół wieku teren przy ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 110 w Sieradzu był zamknięty dla postronnych. Dziś Agencja Mienia Wojskowego daje kolejną szansę inwestorom, którzy widzą w nim potencjał.

Sieradz ma wojsko we krwi. Przed wojną stacjonował tu 31. Pułk Strzelców Kaniowskich, po 1945 roku elitarna 15. Brygada Radioliniowo-Kablowa. W latach 70. XX wieku przy drodze na Kalisz i Poznań powstał kompleks techniczny służb mundurowych: Milicji, potem Policji. Przez dekady serwisowano, tankowano i garażowano tu pojazdy służbowe całego regionu sieradzkiego. Za solidną bramą toczyło się życie niedostępne dla nikogo z zewnątrz.

Historia zatoczyła koło – to, co przez pół wieku służyło państwu, teraz państwo oddaje w prywatne ręce. To rzadka okazja pozyskania gotowej bazy operacyjnej wprost z zasobu Agencji Mienia Wojskowego – Instytucji, która od 30 lat z powodzeniem zarządza mieniem Sił Zbrojnych RP.

Działka nr 107 o powierzchni **0,6462 ha** z 11 murowanymi budynkami: garaże dla samochodów ciężarowych i osobowych, warsztaty naprawcze, stacja diagnostyczna, magazyny, budynek administracyjny, miejsce pod własną stację paliw. Teren w całości ogrodzony i utwardzony, dwa wjazdy bezpośrednio z **drogi wojewódzkiej nr 480** . Przeznaczenie: **1P-U – tereny o funkcji produkcyjno-usługowej**. Dodatkowym atutem jest bliskie sąsiedztwo (ok. 1,5 km) głównych szlaków kolejowych regionu, co stwarza realne perspektywy dla kompleksowych rozwiązań biznesowych.

Prezentowana nieruchomość mieści się bezpośrednio przy węźle drogi ekspresowej **S8** (część międzynarodowej trasy **E67**). Lokalizacja zapewnia również szybki dostęp do dróg krajowych **DK12** oraz **DK83**. Łódź, Poznań, Wrocław, Warszawa – wszystko w zasięgu kilkudziesięciu minut. Obiekt stworzony dla firm transportowych, logistycznych i kurierskich, operatorów flot pojazdów, serwisów samochodów użytkowych oraz firm magazynowych i produkcyjnych.

Agencja Mienia Wojskowego zaprasza inwestorów do odkrycia potencjału, który przez lata czekał za zamkniętą bramą.

Szczegóły przetargu:
Cena wywoławcza: **2 501 000 zł netto**
Wadium: **126 000 zł** do **10.06.2026 r.**
Przetarg: **17.06.2026 r., godz. 11:00**, OR AMW Poznań, pok. 101
Wizja lokalna: **27.05.2026 r., godz. 10:30–12:00**.

Więcej informacji: **www.amw.com.pl**
(zakładka Nieruchomości) lub tel. **61 660 67 26**

Oddział Regionalny w Poznaniu 60-631 Poznań, ul. Dojazd 30,
tel. 61 660 67 00, fax 61 660 67 01, e-mail: poznan@amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

1S2

eprasa.pl 547d272877

Wyrok za krwawą sprzeczkę o złe parkowanie

Wyjął nóż i wbił w brzuch kierowcy

Mirosław Witaszczyk, 57-letni mieszkaniec poznańskich Jeżyc, wyszedł z mieszkania do sklepu. Gdy wracał, zobaczył na chodniku samochód. Sposób zaparkowania miał mu utrudniać przejście. Miał na to alergię.

Piotr Żytnicki

• **Prokurator Marek Świtała: - Oskarżony nie wezwał pomocy, nie zainteresował się stanem pokrzywdzonego, po prostu odszedł** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Oskarżony tłumaczył, że zwracał uwagę kierowcom parkującym źle – w jego przeświadczeniu – samochody i raz został za to pobity. Ale to nie jest żadne usprawiedliwienie. To, że mógł zwracać kierowcom uwagę, nie oznacza, że jest szeryfem – podkreślił w środę 13 maja sędzia Maciej Świergosz.

Prokurator: To nie był kozik do grzybów

Sąd Apelacyjny w Poznaniu wydał prawomocny wyrok w sprawie zakończonej rozlewem krwi sprzeczki na ul. Jeżyckiej. Doszło do niej 11 kwietnia 2025 roku.

Pokrzywdzonym był 50-latek, który przyjechał do Poznania z Obornik z nastoletnim synem. Chcieli zrobić zakupy w sklepie z deskorolkami. 57-letni Mirosław Witaszczyk, mieszkaniec poznańskich Jeżyc, wyszedł z mieszkania do sklepu. Zabrał ze sobą nóż.

Prokurator Marek Świtała: – To nie był kozik do grzybów, tylko nóż z 20-centrymetrowym ostrzem.

Gdy Witaszczyk wracał ze sklepu, zobaczył na chodniku samochód. Sposób zaparkowania miał utrudniać mu przejście. Wyciągnął nóż i zaczął rysować karoserię. Kierowca to zobaczył. Chwycił Witaszczyka za ramię. Chwilę później ostrze noża wbiło się w jego brzuch, przecinając jelito cienkie i jedną z tętnic.

Prokurator: – Oskarżony nie wezwał pomocy, nie zainteresował się stanem pokrzywdzonego, po prostu odszedł.

Kierowca przeżył dzięki szybkiej operacji

Pogotowie ratunkowe zabrało rannego 50-latka do szpitala. Z oddziału ratunkowego przewieziono go na blok operacyjny. Przeszedł zabieg chirurgiczny, który uratował mu życie. Do jamy otrzewnowej wylewała się zawartość jelita i krew.

W tym czasie policjanci szukali zarówno Witaszczyka, jak i noża, który posłużył do ataku. Podejrzewali, że wyrzucił go do kanalizacji burzowej, więc razem z pracownikami Aquanetu (spółka zarządza miejską kanalizacją) przeszukiwali studzienki na poznańskich Jeżycach. Nóż znaleźli w mieszkaniu Witaszczyka.

Prokuratura zarzuciła mu usiłowanie zabójstwa i spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W listopadzie 2025 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu zgodził się z tą kwalifikacją i skazał Witaszczyka na 10 lat więzienia.

> *Oskarżony tłumaczył, że zwracał uwagę kierowcom parkującym źle – w jego przeświadczeniu – samochody i raz został za to pobity. Ale to nie jest żadne usprawiedliwienie. To, że mógł zwracać kierowcom uwagę, nie oznacza, że jest szeryfem*
>
> **MACIEJ ŚWIERGOSZ**
> sędzia

Do odsiadki dołożył mu jeszcze dwa miesiące za uszkodzenie samochodu.

Czy mieszkaniec Poznania chciał zabić

Prokuratura nie zaskarżyła wyroku, ale zrobił to adwokat Krzysztof Wieczorek, którego sąd ustanowił obrońcą z urzędu. W środę adwokat przyznał, że całe zdarzenie mogło się skończyć śmiercią pokrzywdzonego kierowcy i było dla niego „bardzo dotkliwe".

– Było jednak wynikiem nieszczęśliwych zbiegów okoliczności: złego zaparkowania i zdenerwowania oskarżonego, któremu zastawiano drogę. Musiał ominąć samochód. Zarysował go i nie było to prawidłowe zachowanie – stwierdził.

Obrońca skupił się na podważeniu ustaleń sądu pierwszej instancji i przyjętej kwalifikacji prawnej. – Pokrzywdzony chwycił oskarżonego za ramię i obrócił. Oskarżony nie wiedział, dlaczego jest atakowany. Powiedział – przepraszam sąd za użycie wulgaryzmu – „spierdalaj". Chciał, żeby pokrzywdzony od niego odszedł. Nie znał go, nie miał motywu, więc trudno przyjmować tu zamiar zabójstwa – przekonywał.

Sugerował nawet, że mogło być to przypadkowe, a nie zamierzone wbicie noża w brzuch.

Prokurator Marek Świtała kontrował: – Oskarżony wyszedł z mieszkania uzbrojony w nóż, z jakiegoś powodu użył go najpierw do zarysowania samochodu, a potem w sposób bezpośrednio zmierzający do zabójstwa. To nie był kozik!

Sąd apelacyjny nie widzi zamiaru zabójstwa

Prokuratura uznała, że zadanie takiego ciosu było usiłowaniem zabójstwa w tzw. zamiarze ewentualnym. Oznacza to, że przewidywał możliwość jego śmierci po wbiciu noża w brzuch i ją akceptował. Sąd pierwszej instancji zgodził się z taką interpretacją.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu przyznał jednak rację obrońcy, choć nie w całości. – Mechanizm uszkodzenia ciała wskazuje, że to nie było przypadkowe uderzenie nożem w momencie, gdy pokrzywdzony chwycił oskarżonego za rękę. Niewątpliwie uderzenie wynikało z zamiaru oskarżonego – stwierdził sędzia Maciej Świergosz.

Zgodził się natomiast, że jedynym zamiarem, który można wykazać, jest spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nie usiłowanie zabójstwa.

Taka zmiana oznacza, że sąd inaczej rozkłada akcenty – przyjmuje, że Mirosław Witaszczyk chciał zranić ciężko kierowcę, ale nie godził się na jego śmierć.

– Nic nie stało na przeszkodzie, by zadał drugi cios. Nikt mu nie przeszkadzał. Został zaskoczony, gdy uszkadzał samochód, i dlatego się tak zachował – podkreślił sędzia Świergosz.

Właśnie te argumenty – cios był tylko jeden, oskarżony działał pod wpływem impulsu i nie kontynuował ataku – nie pozwalają w ocenie sądu przyjąć usiłowania zabójstwa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34434727

Murowana Goślina

PP.6721.1.2026 Murowana Goślina, dnia 18 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek nr ewid. 600 i 601 w rejonie ulicy Poznańskiej i ulicy Mściszewskiej w Murowanej Goślinie

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Murowanej Goślinie uchwały Nr XXII/190/2026 z dnia 17 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek nr ewid. 600 i 601 w rejonie ulicy Poznańskiej i ulicy Mściszewskiej w Murowanej Goślinie.
Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego oraz strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 15 czerwca 2026 r.
Wnioski należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem https://bip.murowana-goslina.pl/cms/8432/planowanie_przestrzenne
Wnioski na wyżej wskazanym formularzu należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej na adres Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, plac Powstańców Wielkopolskich 9, 62-095 Murowana Goślina, lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres gmina@murowana-goslina.pl lub za pomocą platformy ePUAP na adres: /v821mc4atd/SkrytkaESP lub na adres do doręczeń elektronicznych: AE:PL-48897-17303-UFBAU-30.
Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym w ww. terminie na adres Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, plac Powstańców Wielkopolskich 9, 62-095 Murowana Goślina lub email: gmina@murowana-goslina.pl.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Murowana Goślina.

Z up. Burmistrza
Monika Kurianowicz
Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procesie sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przez Burmistrza Miasta i Gminy Murowana Goślina:
Administratorem danych osobowych jest Miasto i Gmina Murowana Goślina, reprezentowane przez Burmistrza Miasta i Gminy Murowana Goślina. Dane osobowe będą przetwarzane w celu przyjmowania i rozpatrywania uwag/wniosków do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego albo planu ogólnego.
Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych: iod@murowana-goslina.pl. Pełna treść klauzuli informacyjnej dostępna jest na stronie: https://www.murowana-goslina.pl/235,ochrona-danych-osobowych oraz w siedzibie Urzędu Miasta i Gmina Murowana Goślina, Referat Planowania Przestrzennego, Plac Powstańców Wielkopolskich 9, 62-095 Murowana Goślina.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435099

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34435106

czerwonak zobacz więcej

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuję, że dnia 18.05.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak ***Wykaz*** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 141/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 11.05.2026 r. do oddania w dzierżawę część działki nr 249/17, obręb Owińska, o pow. 0,1253 ha.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

eprasa.pl 547d272877

NFZ tnie wydatki, pacjenci grzęzną w kolejkach na badania

„Sytuacja jest dramatyczna”

– Po ograniczeniu finansowania części badań diagnostycznych kolejki zaczęły się wyraźnie wydłużać – alarmują szpitale i przychodnie. A ma być jeszcze gorzej.

Ilona Godlewska

W kwietniu Narodowy Fundusz Zdrowia obniżył stawki za badania diagnostyczne wykonane ponad limit kontraktu – do 60 proc. wartości za gastroskopię i kolonoskopię oraz do 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię komputerową. Jeśli więc placówka przebada więcej pacjentów niż wynika z liczby ustalonej w kontrakcie z NFZ, nie dostanie za to całej kwoty, lecz tylko część.

Dlaczego resort obcina pieniądze na badania diagnostyczne?

Ministerstwo Zdrowia tłumaczyło decyzję Funduszu koniecznością racjonalizacji wydatków, które rosną niewspółmiernie szybko w stosunku do liczby wykonywanych badań. Oznacza to, że liczba badań jest na podobnym poziomie, ale idzie na nie coraz więcej pieniędzy. Głównie z powodu rosnących zarobków personelu medycznego.

Prezes NFZ Filip Nowak zapewniał jednak, że dostęp pacjentów do wymienionych badań nie powinien się pogorszyć, bo część kosztów ich wykonywania to koszty stałe, które nie rosną, gdy badań robi się więcej.

Praktyka pokazuje jednak, że nie jest tak, jak prezes NFZ, by sobie życzył. Szpitale i przychodnie nie negocjują zarobków personelu, ale rezygnują z ponadliczbowych badań i odsyłają pacjentów, by nie pompować swojego długu. Po ograniczeniu finansowania kolejki zaczęły się wyraźnie wydłużać.

Potwierdzają to pacjenci. – Musiałam odwołać zaplanowany rezonans kręgosłupa, bo złapała mnie silna infekcja. Kiedy zadzwoniłam do przychodni, żeby wyznaczyli mi nowy termin, okazało się, że badanie mogę zrobić, ale za niemal rok. Na poprzednią wizytę czekałam trzy i pół miesiąca. NFZ wbija pacjentom nóż w plecy, ale nie odpowie za ofiary – mówi pani Krystyna z Gdańska.

Ministra zdrowia, Jolanta Sobierańska-Grenda, była w ubiegłym tygodniu gościem TVN24. Prowadząca rozmowę także zacytowała wiadomość od pacjenta. Dostał ją ze szpitala na Pomorzu: „Uprzejmie informujemy, że zaplanowane badanie kolonoskopii na 21 maja 2026 zostanie przeniesione na 4 marca 2027 – w związku z ograniczeniami limitów przez NFZ. Sytuacja nie jest zależna od naszej placówki”.

Ministra nie odniosła się jednoznacznie do pytania o problemy z dostępnością pacjentów do diagnostyki. Wiadomość do pacjenta nazwała informacją o „reorganizacji udzielanych świadczeń w kierunku profilaktyki”. I podkreślała znaczenie programów profilaktycznych, przekonując, że ich dostępność pozostaje bez zmian. O badaniach profilaktycznych mówiła nie bez powodu. Są one tańsze niż diagnostyka czy leczenie rozwijającej się już choroby. Lepiej zapobiegać, niż leczyć. Przyznała też, że wprowadzenie nowych zasad opłacania badań, może być okazją do renegocjacji stawek dla personelu medycznego, czyli de facto jego zarobków.

Kolejka na kolonoskopię, gastroskopię i rezonans

Postanowiliśmy sprawdzić, ile trzeba teraz czekać na badania obrazowe. Zadzwoniliśmy do kilku placówek medycznych, nie tylko w Trójmieście, by zapytać o najbliższe wolne terminy. I tak na gastroskopię w Szpitalu Miejskim w Gliwicach zapiszemy się na wrzesień tego roku. W Przychodni Krakowskiej przy ul. Mehoffera w Krakowie na to badanie poczekamy do lutego 2027 r. W pracowni endoskopii spółki Szpitale Pomorskie przy ul. Powstania Styczniowego w Gdyni – do marca 2027 r. Z kolei w placówce Scanmed przy ulicy Onyksowej w Lublinie do połowy kwietnia 2027.

Na kolonoskopię w Centrum Medycznym Polmed w Gdańsku zapiszemy się na styczeń przyszłego roku. W Uniwersyteckim Centrum Medyczne w Gdańsku – na końcówkę kwietnia 2027 r. W Centrum Medycznym enel med przy ul. Gilarskiej w Warszawie – styczeń 2028 r.

Rezonans magnetyczny w NZOZ „Kendron” w Białymstoku zrobimy w sierpniu tego roku. W Radiologice Pomorze w Gdyni umówimy się na wrzesień. W 7. Szpitalu Marynarki Wojennej w Gdańsku – pod koniec grudnia tego roku.

Są to terminy już wydłużone po decyzji NFZ. O ile?

Jak wynika z danych zebranych przez fundację Alivia średni czas oczekiwania na rezonans magnetyczny wzrósł z 85 dni w marcu do 105 dni w kwietniu, na kolonoskopię – z 407 do 450 dni.

• **Badanie rezonansem magnetycznym** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obecnie na gastroskopię oczekuje do pracowni NCM w kolejce ok. 1800 osób, a na kolonoskopię ok. 3300 osób. Część z tych osób dotkną wprowadzone przez NFZ zmiany, ale w nieporównanie większym stopniu dotknie to osoby, które dopiero dostaną w najbliższym czasie skierowania na badania endoskopowe

MIKOŁAJ RUCIŃSKI
dyrektor ds. lecznictwa NCM w Gdańsku

– Długie kolejki do badań nie pozostają bez konsekwencji dla pacjentów – podkreśla Aleksandra Ciompała, koordynatorka ds. programów pomocowych w Onkofundacji Alivia. – Każdy miesiąc oczekiwania może wpływać na skuteczność leczenia, a w przypadku nowotworów przewodu pokarmowego – na szanse całkowitego wyleczenia. W sytuacji, gdy czas od rozpoznania choroby do rozpoczęcia leczenia jest kluczowy, system diagnostyki, kolejek i realizacja programu przesiewowego nie nadąża za potrzebami pacjentów. To dramatyczna sytuacja, której rozwiązanie wymaga pilnej interwencji.

– W przypadku Nadmorskiego Centrum Medycznego największym problemem są badania endoskopowe, czyli gastroskopia i kolonoskopia – mówi dyrektor ds. lecznictwa NCM w Gdańsku, Mikołaj Ruciński. – Obecny nasz limit miesięczny to ok. 57 tys. zł na gastroskopię i ok. 210 tys. zł na kolonoskopię. W kwietniu wartość wykonanych gastroskopii według cennika NFZ wyniosła 140 tys. zł, zaś wartość wykonanych kolonoskopii 346 tys. zł. Niestety, za badania wykonane ponad limit NFZ zamierza zapłacić tylko 60 proc. i to dopiero w przyszłym roku. Gdyby takie wykonanie jak dotychczas utrzymać do końca roku, NFZ tylko za badania wykonane w naszej pracowni zapłaci blisko 800 tys. zł mniej niż zapłaciłby, gdyby badania przez te 9 miesięcy były rozliczane według poprzedniego cennika NFZ. To są istotne kwoty dla podmiotu leczniczego. To nas zmusza do podjęcia działań, które zmniejszą wartość świadczeń wykonywanych w ramach umowy z NFZ.

Kolejka na badania dłuższa, a badania bez znieczulenia

Dyrektor wylicza, że w NCM ograniczona zostanie liczba pacjentów zapisywanych na badania w miesiącu, co zapewne przyczyni się do wydłużenia czasu oczekiwania. Centrum zrezygnuje też z wykonywania badań w znieczuleniu ogólnym, już teraz większość pracowni nie wykonuje ich w znieczuleniu – bo koszty znieczulenia też mają wpływ na rozliczaną kwotę za badanie i powodują szybsze wyczerpywanie limitu.

Ruciński: – Obecnie na gastroskopię oczekuje do pracowni NCM w kolejce ok. 1800 osób, a na kolonoskopię ok. 3300 osób. Część z tych osób dotkną wprowadzone przez NFZ zmiany, ale w nieporównanie większym stopniu dotknie to osoby, które dopiero dostaną w najbliższym czasie skierowania na badania endoskopowe. Czas oczekiwania na badanie znacząco się wydłuży, a dostępność badań w znieczuleniu będzie ograniczana.

Obecna zmiana przywraca de facto limitowanie świadczeń, szczególnie w tych pracowniach, które wykonywały dużo więcej świadczeń niż przewidywała umowa. Dotyczy to też pracowni endoskopowej NCM, która należy do pracowni realizujących największą liczbę ambulatoryjnych badań endoskopowych w woj. pomorskim.

– Dziś nie mówimy już o hipotetycznym ryzyku, ale o realnym skutku zmian, który widać niemal natychmiast: badania przesuwają się o kolejne miesiące, kolejki rosną, a pacjenci tracą szansę na szybką diagnostykę – zauważa Jacek Rozwadowski, prezes zarządu centrum medycznego enel-med. – W przypadku gastroskopii, kolonoskopii czy rezonansu nie chodzi o wygodę, ale o czas do rozpoznania choroby. Rozumiemy potrzebę szukania przez NFZ rozwiązań stabilizujących finanse systemu, ale w ambulatoryjnej diagnostyce specjalistycznej każda decyzja dotycząca ograniczenia budżetu niemal natychmiast przekłada się na dostępność świadczeń. Dla pacjenta nie jest to abstrakcyjny spór o model finansowania, ale bardzo konkretne pytanie: czy usłyszę diagnozę odpowiednio wcześnie, by mieć realną szansę na szybkie leczenie.

Przedstawiciele przychodni wykonujących badania diagnostyczne, nie mają wątpliwości, że z miesiąca na miesiąc będzie jeszcze gorzej. Placówki będą umawiać tylko tyle badań, ile przewiduje limit finansowania, mimo że liczba skierowań pozostaje bardzo wysoka. W praktyce będzie to oznaczać wydłużanie się kolejek w kolejnych miesiącach.

Pełna skala ograniczeń będzie jednak widoczna dopiero w 2027 roku, kiedy – funkcjonując przez cały rok w nowych warunkach finansowania – przebadamy o ok. 15 proc. mniej pacjentów niż w 2025 roku – mówi Łukasz Niewola, dyrektor departamentu komunikacji korporacyjnej i zrównoważonego rozwoju grupy Lux Med. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435253

Słówko · Literówka · Quizy
Sudoku · Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

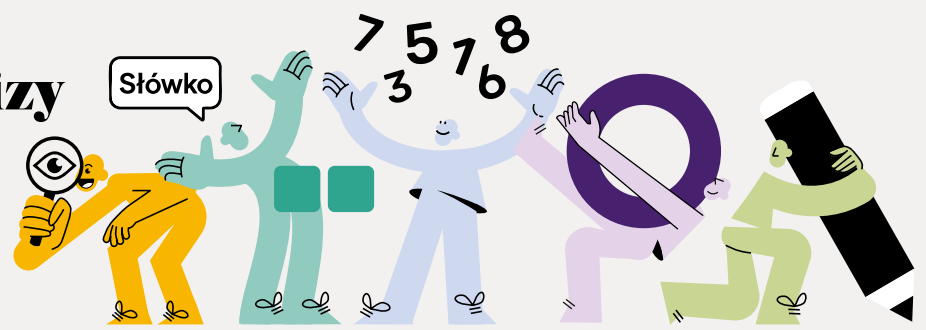

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 S2

eprasa.pl 547d272877

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Paulinie Wierzcholskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

z powodu śmierci

Taty

Koleżanki i Koledzy z Sephora Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435029

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w niedzielę 10 maja 2026 r. o godzinie 15.50
odszedł od nas

ŚP

Marek Lange

Najukochańszy Mąż, cudowny Tata i wspaniały Przyjaciel.
Pamięć o Tobie będzie wieczna bo żyjesz w naszych sercach na zawsze.

Msza pogrzebowa odbędzie się w poniedziałek 18 maja 2026 r .
w kościele pw. Św. Jadwigi w Gdyni o godzinie 10.00.

Ostateczne pożegnanie odbędzie się na cmentarzu na Spokojnej w Gdyni o godzinie 11.00.

Pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435104

*Trzeba pamiętać o nieustannej wdzięczności za ten dar,
jakim dla człowieka jest drugi człowiek*

Przepełnieni bólem i smutkiem zawiadamiamy, że 13 maja 2026 roku
zmarł mój najukochańszy Mąż, kochany Brat, Tata i Dziadziuś

Konrad Antoni Minkiewicz

lat 78

Uroczystość pogrzebowa wraz z mszą świętą
w Kościele Zmartwychwstania Pańskiego
odbędzie się w czwartek 21 maja 2026 roku o godzinie 10.30
na cmentarzu w Bydgoszczy, ul. Stefana Wyszyńskiego 56

żona Aurelia z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34434982

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OGŁOSZENIE
w sprawie przeprowadzenia konsultacji

Wójt Gminy Łagów działając na podstawie art. 6 ust. 1 – 7 ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (Dz. U. 2024, poz. 278) zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących uchwały w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026-2035.

Konsultacje przeprowadzone będą od dnia **18 maja 2026 roku do dnia 22 czerwca 2026** roku w formie:

1. złożenia opinii i uwag za pośrednictwem:

   a) wiadomości mailowej, skierowanej na adres e-mail: sekretariat@lagow.pl,
   b) pisma skierowanego na adres: Urząd Gminy Łagów, ul. Spacerowa 7 66-220 Łagów, z dopiskiem „Projekt uchwały Rady Gminy Łagów w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 - 2035",
   c) osobiście - poprzez złożenie pisma w Urzędzie Gminy Łagów;

2. spotkań realizowanych za pomocą środków porozumienia się na odległość z interesariuszami rewitalizacji, na których zostaną omówione założenia ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 – 2035, podczas których będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Spotkania odbędą się poprzez zalogowanie pod niniejszy link: https://szkolenia4cs.clickmeeting.com/konsultacjelagow :

   - w dniu 26 maja 2026 roku o godzinie 12.00;
   - w dniu 28 maja 2026 roku o godzinie 12.00.

3. warsztatu z interesariuszami rewitalizacji, na którym zostaną przeanalizowane założenia ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 – 2035, podczas którego będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Warsztat odbędzie się w dniu 1 czerwca 2026 roku o godz. 12.00 w Urzędzie Gminy Łagów.

4. zbierania uwag ustnych przez przedstawicieli podmiotu, prowadzącego konsultacje, które odbędzie się w okresie trwania konsultacji w formie osobistej w siedzibie Urzędu Gminy Łagów.

Uwagi w formie pisemnej lub elektronicznej można składać w terminie **od 18 maja 2026 roku do dnia 22 czerwca 2026** roku, dostarczając je:

a) elektronicznie na adres: sekretariat@lagow.pl,
b) drogą korespondencyjną na adres: Urząd Gminy Łagów, ul. Spacerowa 7 66-220 Łagów,
c) bezpośrednio do Urzędu Gminy Łagów, w godzinach pracy Urzędu.

Nie będą rozpatrywane uwagi, które wpłyną **po dniu 22 czerwca 2026 roku**.

W przypadku dostarczenia uwag za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu korespondencji do Urzędu Gminy Łagów.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu konsultacji będzie dostępna:

a) w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: www.bip.lagow.pl
b) na stronie internetowej Gminy pod adresem: www.lagow.pl
c) na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łagów.

Lubuskie/34435033

GOR.6721.1.2023 Ustka, 13 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY USTKA

o przeprowadzeniu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla nieruchomości położonych w obrębie geodezyjnym Duninowo i Duninowo PGR, gmina Ustka

Na podstawie art. 17 pkt 11 w związku z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), w związku z uchwałą Nr LVI.737.2023 Rady Gminy Ustka z dnia 1 września 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla nieruchomości położonych w obrębie geodezyjnym Duninowo i Duninowo PGR, gmina Ustka

zawiadamiam o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych

dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla nieruchomości położonych w obrębie geodezyjnym Duninowo i Duninowo PGR, gmina Ustka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Ponowne konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

1. zbieranie uwag do projektu planu miejscowego w terminie od **18 maja 2026 r. do 15 czerwca 2026 r.;**
2. spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w dniu **8 czerwca 2026 r. o godz. 16:15** w siedzibie Urzędu Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka, sala konferencyjna – I piętro;
3. stacjonarny dyżur projektanta planu miejscowego, który odbędzie się w dniu **8 czerwca 2026 r.** w godzinach od **15:00 do 16:00** w siedzibie Urzędu Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka;
4. telefoniczny dyżur projektanta planu miejscowego prowadzony przez cały okres trwania konsultacji społecznych w godzinach od 16:00 do 18:00.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla nieruchomości położonych w obrębie geodezyjnym Duninowo i Duninowo PGR, gmina Ustka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony w terminie trwania konsultacji społecznych w siedzibie Urzędu Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka, w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Ustka w zakładce „Planowanie przestrzenne/plany w trakcie realizacji wyłożone do publicznego wglądu".

Informacja dotycząca zmian w projekcie planu

Ponowienie konsultacji społecznych związane jest ze zmianami wprowadzonymi do projektu planu w wyniku rozpatrzenia uwag wniesionych do projektu planu miejscowego, w szczególności poprzez wyznaczenie terenu oznaczonego symbolem 1U-P – terenu usług lub produkcji.

W zakresie terenu 1U-P złożono wniosek do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o wyrażenie zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych na cele nierolnicze i nieleśne. Z uwagi na przedłużenie terminu rozpatrzenia sprawy przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, teren ten został utrzymany w projekcie planu objętym ponownymi konsultacjami społecznymi.

W przypadku niewyrażenia zgody przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi projekt planu może zostać odpowiednio zmodyfikowany poprzez dostosowanie przeznaczenia terenu do funkcji niewymagających uzyskania zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych, w szczególności poprzez przyjęcie funkcji zabudowy związanej z rolnictwem.

Zgodnie z art. 8g ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym interesariusze mogą składać uwagi do projektu aktu planowania przestrzennego:

- w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka,
- w postaci elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres: boi@ustka.ug.gov.pl,
- za pośrednictwem platformy ePUAP: /4jbdfq7891/ugustka,
- za pośrednictwem e-Doręczeń: PL-64903-93022-STIBH-29,

wyłącznie na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego zgodnym z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509).

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Uwagi złożone po upływie wskazanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym informuję, że klauzula informacyjna dotycząca danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ustka oraz w siedzibie Urzędu Gminy Ustka.

Informuję również o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

WÓJT GMINY USTKA
Rafał Konon

Gdańsk/34434906

eprasa.pl 547d272877

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości INVEST POLSKA GROUP spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości, oferuje na sprzedaż z wolnej ręki mienie wchodzące w skład masy upadłości w postaci ruchomości wskazanych w spisie inwentarza w pozycjach 1.1–T.73, stanowiących maszyny, elektronikę, wyposażenie biurowe, akcesoria i materiały do produkcji wyrobów tytoniowych za cenę wynoszącą 80% ceny oszacowania, której pełna wartość oszacowania wynosi 1.743.986,58 zł zgodnie z ceną oszacowania wskazaną w spisie utworzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Karola Łagowskiego dnia 10 stycznia 2025 r.

W skład przedmiotowych ruchomości wchodzą m.in. gabloty, stoły, krzesła, biurka, fotele, komputery, drukarki, szafy, wentylatory, wyposażenie pomieszczeń socjalnych, regały, a także materiały do produkcji wyrobów tytoniowych pochodzące od producentów: GEPARD, WRB, FENIX, TRUMPET, LUX.

W celu zapoznania się ze spisem ruchomości oraz regulaminem sprzedaży należy wysłać zapytanie na adres e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub przekazać telefonicznie pod numerem tel. + 48 780 643 400.

Oferty ze wskazaniem numeru ruchomości ujętej w spisie inwentarza należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej do Kancelarii Doradców Restrukturyzacyjnych Malinowski Maszeńda, ul. Toruńska 155 lok. 326, 85-950 Bydgoszcz lub na adres e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* ogłoszenie jest ważne do dnia 15 czerwca 2026 r. Oferty będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego/na skrzynce e-mailowej na adres wskazany powyżej.

Po otrzymaniu oferty biuro syndyka bezzwłocznie skontaktuje się z oferentem w celu zawarcia sprzedaży.

Oferta powinna zawierać imię i nazwisko/nazwę oferenta, identyfikator (PESEL/KRS/NIP) oferenta, adres i dane kontaktowe oraz proponowaną cenę.

Na żądanie osoby zainteresowanej możliwe jest wysłanie na adres e-mail szczegółowej listy ruchomości wraz z ich szacunkową wyceną oraz dostępnością po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub pod numerem tel. + 48 780 643 400.

Bydgoszcz-Toruń/34434958

Burmistrz Polic

informuje o wywieszeniu
w siedzibie Urzędu Miejskiego
w Policach

**wykazu nr 8/2026
dotyczącego nieruchomości
gruntowej przeznaczonej
do dzierżawy.**

Szczecin/34435139

Burmistrz Polic

informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach

wykazów nr: 26/2026 i 27/2026 dotyczących przeznaczenia nieruchomości do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkowników wieczystych.

Szczecin/34434977

INFORMACJA

Podaję do publicznej wiadomości informację o zarządzeniach Burmistrza Słubic:

1. Zarządzenie Nr 689/2026 Burmistrza Słubic z dnia 13 maja 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu pomieszczeń gospodarczych stanowiących zasób Gminy Słubice, przeznaczonych do oddania w najem na okres do 3 lat.

które wywieszono w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ulicy Akademickiej 1, opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Słubicach.

Lubuskie/34434949

BURMISTRZ
NOWOGRODU BOBRZAŃSKIEGO

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim przy ul. Słowackiego 11 (piętro 1), oraz w biuletynie informacji publicznej – https://bip.nowogrodbobrz.pl/ został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy. Nieruchomości stanowią własność Gminy Nowogród Bobrzański.

Lubuskie/34435014

Burmistrz Miasta Kowalewo Pomorskie

działając w oparciu o art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kowalewie Pomorskim, ul. Konopnickiej 13, został wywieszony

wykaz zabudowanej nieruchomości gruntowej przeznaczonej do oddania w użyczenie, tj.:dz. o nr geod. 98, o pow. 0,1561 ha, położona w 03 obrębie ewid. miasta Kowalewo Pomorskie.

z up. Burmistrza
mgr inż Ilona Rybicka-Sałatowska
Zastępca Burmistrza

Bydgoszcz-Toruń/34435025

GOR.6721.5.2023 Ustka, 13 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY USTKA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu geodezyjnego Objazda, gmina Ustka

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2–5 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), a także art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), w związku z uchwałą Nr LVI.735.2023 Rady Gminy Ustka z dnia 1 września 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu geodezyjnego Objazda, gmina Ustka

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu geodezyjnego Objazda, gmina Ustka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od **25 maja 2026 r. do 22 czerwca 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka, pokój nr 3, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Ustka w zakładce „Planowanie przestrzenne/plany w trakcie realizacji wyłożone do publicznego wglądu".

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu **17 czerwca 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka, sala konferencyjna – I piętro, o godz. 16:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu planu należy składać na formularzu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), w formie papierowej lub elektronicznej, w szczególności za pośrednictwem platformy e-doręczenia albo poczty elektronicznej.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Ustka:

- w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Ustka, ul. Dunina 24, 76-270 Ustka,
- w postaci elektronicznej na adres: boi@ustka.ug.gov.pl, za pośrednictwem platformy ePUAP: /4jbdfq7891/ugustka , za pośrednictwem e-Doręczeń: PL-64903-93022-STIBH-29 ,

z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **6 lipca 2026 r.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 ust. 1, art. 40, art. 41 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej do Wójta Gminy Ustka, w terminie do dnia **6 lipca 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wskazanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Informacja dotycząca przepisów przejściowych

Postępowanie w sprawie sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego prowadzone jest na podstawie przepisów dotychczasowych, zgodnie z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, w związku z rozpoczęciem procedury planistycznej przed dniem wejścia w życie reformy systemu planowania przestrzennego.

Informacja dotycząca gruntów rolnych

W projekcie planu wskazano tereny objęte wnioskiem skierowanym do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o wyrażenie zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych na cele nierolnicze i nieleśne. Z uwagi na przedłużenie przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi terminu wydania rozstrzygnięcia w przedmiotowej sprawie do lipca 2026 r., tereny te zostały ujęte w wyłożonym projekcie planu.

W przypadku niewyrażenia zgody przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi projekt planu może zostać odpowiednio zmodyfikowany poprzez dostosowanie przeznaczenia terenów objętych wnioskiem do dopuszczalnych funkcji niewymagających uzyskania zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych.

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym informuję, że klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ustka oraz w siedzibie Urzędu Gminy Ustka.

Informuję również o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

WÓJT GMINY USTKA
Rafał Konon

Gdańsk/34434907

WÓJT GMINY ŁAGÓW **Łagów dn.** 18-05-2026

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu uchwały Rady Gminy w Łagowie w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz w sprawie przeprowadzania strategicznej oceny oddziaływania na środowisko tego dokumentu

Informuję, iż **w dniu 18.05.2026 r. rozpoczyna się okres zbierania uwag** w procesie konsultacji społecznych do projektu miejscowego planu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu półwyspu położonego w obrębie Łagów w gminie Łagów, **który** trwać będzie 29 dni i **zakończy się w dniu 15.06.2026 r.** Konsultacje prowadzone są na podstawie art. 8h, w związku z art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 538).

Przeprowadzenie konsultacji polega na składaniu przez mieszkańców opinii, wniosków i uwag, do projektu uchwały Rady Gminy w Łagowie w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu półwyspu położonego w obrębie Łagów w gminie Łagów, który udostępniony jest na stronie internetowej gminy Łagów https://bip.lagow.pl/ w zakładce Prawo lokalne / Plan zagospodarowania przestrzennego.

Wnioski należy składać wyłącznie na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w ww. zakładce Prawo lokalne / Plan Ogólny Gminy /o nazwie: „Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego", w formie pisemnej w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Łagów, 66-220 Łagów ul. Spacerowa 7 lub w formie dokumentu elektronicznego, drogą elektroniczną bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: sekretariat@lagow.pl albo poprzez e-doręczenia: AE:PL-57964-19554-GSCED-21.

Składający wniosek, oznacza nieruchomości, której uwaga dotyczy, zobowiązany jest podać swoje nazwisko i imię albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Ponadto **konsultacje społeczne** zgodnie z art. 8i ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* **odbędą się podczas spotkania otwartego w dniu 27 maja 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Łagów w sali konferencyjnej pok. nr 3 **o godz. 15:00** a także **w dniu 27 maja 2026 r. o godz. 15:30 odbędzie się spotkanie plenerowe** wraz **ze spacerem studyjnym**, **zorganizowanym** na obszarze objętym aktem planowania przestrzennego **przy wjeździe na półwysep z ul. Spacerowej w Łagowie**. Konsultacje mają na celu zapewnienie udziału interesariuszy, o których mowa w art. 8e ust. 2 i 3 ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, w przygotowaniu dokumentów dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu półwyspu położonego w obrębie Łagów w gminie Łagów.

Jednocześnie na podstawie art. 39, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) **zawiadamiam**, **o możliwości zapoznania się**, w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko z **prognozą oddziaływania na środowisko, oraz z dokonanymi opiniami i uzgodnieniami**. Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do ww. dokumentu do Wójta Gminy Łagów na piśmie na adres: Urząd Gminy Łagów, 66-220 Łagów ul. Spacerowa 7, w godzinach pracy Urzędu, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@lagow.pl albo poprzez e-doręczenia: AE:PL-57964-19554-GSCED-21 a także ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Łagów z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, a także oznaczenia nieruchomości, której uwaga lub wniosek dotyczy, w terminie **do dnia 15 czerwca 2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Wójt Gminy Łagów.

/-/ WÓJT GMINY ŁAGÓW

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia nr 2016/679 informuję, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Łagów, ul. Spacerowa 7, 66-220 Łagów, tel.: *683412186*, email: *sekretariat@lagow.pl*.
2. Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w obrębie Łagów w gminie Łagów teren w rejonie ul. Konopnickiej i ul. Kolonia na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
3. We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych oraz realizacją przysługującym Pani/Panu praw można się skontaktować z Inspektorem Danych Osobowych przez email: *iod@lagow.pl*, lub tel.: *683412186*.
4. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej *bip.lagow.pl* **w zakładce „RODO" oraz w siedzibie Administratora.**

Lubuskie/34434695

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJ WYBORCZEJ

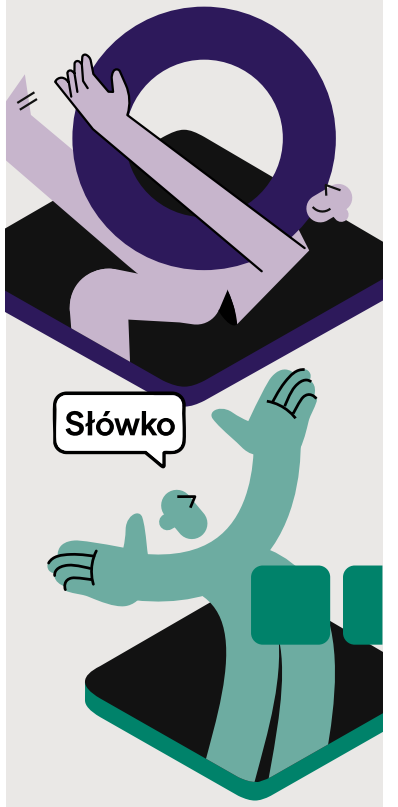

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

S2G 1

eprasa.pl 547d272877

Słońsk, dn . 13.05.2026r.

WÓJT GMINY SŁOŃSK
OGŁASZA

I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej , stanowiącej własność Gminy Słońsk

Lp.	Obręb	Nr działki	Pow. działki W ha	Cena wywoławcza w zł	Wadium w zł	Nr kw
1.	Lemierzyce	105/7	0,1489	88.640,00	15.000,00	GW1U/00022284/1

Termin przetargu- **17 czerwiec 2026r.**

Termin wpłaty wadium - **12 czerwiec 2026r.** Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu : tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Słońsku , BIP Urzędu Gminy Słońsk - - bip.slonsk.pl .Szczegółowych informacji dotyczących przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Słońsku (biuro nr 11) lub telefonicznie pod nr 095 7572271 wew. 19.

Lubuskie/34435006

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości INVEST GROUP POLSKA spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości oferuje do sprzedaży prawo użytkowania wieczystego gruntu i własności naniesień zlokalizowanych w Bydgoszczy przy ul. Świetlicowej 7 działka nr 3/4, KW nr BY1B/00073003/0 oraz prawo użytkowania wieczystego gruntu przy ul. Nowotoruńskiej bn działka nr 3/9, KW nr BY1B/00209668/2.

Cena wywoławcza powyższych praw użytkowania wraz z własnością naniesień wynosi 4 200 800,00 złotych (powiększonej o ewentualny podatek, jeśli taki jest należny), co stanowi 80% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Bogusława Wieczorka (uprawnienia nr 2857) z dnia 12 grudnia 2024 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej do Kancelarii Doradców Restrukturyzacyjnych Malinowski Maszeńda, ul. Toruńska 155 lok. 326, 85-950 Bydgoszcz, do dnia 15 czerwca 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w Kancelarii Doradców Restrukturyzacyjnych Malinowski Maszeńda.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 18 czerwca 2026 roku, o godzinie 10:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub pod numerem tel. + 48 780 643 400.

Bydgoszcz-Toruń/34434955

OBWIESZCZENIE WOJEWODY KUJAWSKO-POMORSKIEGO z dnia 13 maja 2026 r.

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 331), dalej specustawa drogowa oraz art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), dalej kpa, zawiadamiam o wszczęciu postępowania administracyjnego, na wniosek Zarządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego, w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 646 Turzno – Brzeźno poprzez budowę drogi dla rowerów na odcinku od km 0+040 do km 2+805".

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:
– przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
– w nawiasach podano numery działek po podziale,
– w nawiasach pogrubioną czcionką zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

1. **Numery działek objętych inwestycją:**
   Powiat toruński, jednostka ewidencyjna 041504_2 Lubicz,
   Obręb 0002 Brzeźno: **87**, 59/10 (**59/13**, 59/14), 84/15 (**84/27**, 84/28), 84/8 (**84/25**, 84/26), 61/3 (**61/8**, 61/9), 61/1 (**61/4**, 61/5), 61/2 (**61/6**, 61/7), 89/15 (**89/21**, 89/22), 59/8 (**59/11**, 59/12), 36/11 (**36/13**, 36/14), 60 (**60/1**, 60/2), 65/9 (**65/11**, 65/12), 56/1 (**56/4**, 56/5), **54/3**, **54/5**, 89/16 (**89/23**, 89/24).
   Powiat toruński, jednostka ewidencyjna 041506_2 Łysomice,
   Obręb 0012 Turzno: 182/23 (**182/34**, **182/35**, 185/36), 185/2 (**185/6**, 185/7), 182/22 (**182/32**, 182/33), **182/4**, **182/24**, 182/20 (**182/30**, 182/31), 182/5 (**182/28**, 182/29), 185/4 (**185/8**, 185/9), 185/5 (**185/10**, 185/11).
2. **Numer działki, dla której ustanawia się ograniczone korzystanie z nieruchomości dla realizacji inwestycji:**
   Powiat toruński, jednostka ewidencyjna 041504_2 Lubicz,
   Obręb 0002 Brzeźno: 59/10 (59/13, **59/14**), 42/27, 84/15 (84/27, **84/28**), 42/28, 84/8 (84/25, **84/26**), 84/9, 61/2 (61/6, **61/7**), 42/16, 86, 52/11, 52/10, 42/15, 52/14, 42/19, 52/3, 42/13, 42/12, 46, 42/2, 52/9, 42/11, 53, 60 (60/1, **60/2**), 52/7, 42/1, 52/13, 84/2, 52/16, 65/9 (65/11, **65/12**).
   Powiat toruński, jednostka ewidencyjna 041506_2 Łysomice,
   Obręb 0012 Turzno: 182/25, 182/26, 182/27, 186/1, 182/22 (182/32, **182/33**), 182/18, 182/17, 182/16, 182/12, 182/14, 182/13, 182/20 (182/30, **182/31**), 182/6, 182/5, 182/8, 182/7, 169/13, 182/23 (182/34, 182/35, **185/36**).
3. **Działki przewidziane na realizację inwestycji, dla których uzyskano oświadczenie o posiadanym prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane:**
   Powiat toruński, jednostka ewidencyjna 041504_2 Lubicz,
   Obręb 0002 Brzeźno: 65/10, 54/1.
   Powiat toruński, jednostka ewidencyjna 041506_2 Łysomice,
   Obręb 0012 Turzno: 181/1, 182/2, 181/2.

Jednocześnie informuję, że:
- zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 specustawy drogowej z dniem zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna,
- z aktami sprawy strony mogą zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 3 (budynek B), pokój 113b na XI piętrze (tel. 52 349 74 23) w dniach pracy Urzędu, w godz. 8.00-14.00 **wyłącznie po uzgodnieniu terminu,** oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, które dodatkowo zostaje podane do publicznej wiadomości w prasie lokalnej, na tablicach ogłoszeń w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów,
- zgodnie z art. 49 kpa niniejsze zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia,
- niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 kpa.

Znak sprawy: WI.V.7820.13.2026.JBo.

Z up. WOJEWODY
KUJAWSKO-POMORSKIEGO
Agnieszka Waszak
Kierownik
Oddziału Budownictwa Specjalnego
w Wydziale Infrastruktury

Bydgoszcz-Toruń/34434905

OGŁOSZENIE

Szczecińska Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą przy ul. Jodłowej 7A w Szczecinie ogłasza przetarg nieograniczony w oparciu o „Regulamin zamówień na roboty, usługi i dostawy na rzecz Szczecińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej"
na wykonanie kompleksowego remontu loggii budynków mieszkalnych wielorodzinnych w Szczecinie przy ul.:

Zadanie 1:	**ul. Szafera 16-18**
Zadanie 2:	**ul. Szafera 70, 72**
Zadanie 3:	**ul. Szafera 74, 76**
Zadanie 4:	**ul. Szafera 84-94**
Zadanie 5:	**ul. Szafera 128-130**
Zadanie 6:	**ul. Romera 17-19**
Zadanie 7:	**ul. Romera 13-15**
Zadanie 8:	**ul. Zawadzkiego 57-71**

Każde z zadań traktowane będzie jako odrębne zamówienie.

Termin wykonania dla zadań 1, 2, 6 i 7: **31.10.2026 r**., a dla zadań 3, 4, 5 i 8: **31.05.2027 r**.

Szczegółowe warunki przetargu zawiera Specyfikacja Warunków Zamówienia, którą w cenie 50 zł można otrzymać w siedzibie SSM przy ul. Jodłowej 7a w Szczecinie, pok. 209, tel. 914322541.

Wadium należy wnieść do dnia **08.06.2026 r.** do godziny 10^{50} w następujących formach: pieniądzu, poręczeniach bankowych, gwarancjach bankowych, gwarancjach ubezpieczeniowych.

Wysokość wadium dla zadań 1, 2, 3, 5, 6 i 7: **18 000 zł**, a dla zadań 4 i 8: **14 000 zł.**

Oferty należy składać w kancelarii SSM, przy ul. Jodłowej 7A w Szczecinie, do godziny 10^{50} w dniu **08.06.2026 r.**

Otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie SSM, przy ul. Jodłowej 7A w Szczecinie, o godzinie 11^{00} w dniu **08.06.2026 r.**

Termin związania z ofertą 45 dni. SSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu z ważnych przyczyn bez podania uzasadnienia.

Szczecin/34434972

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentu dotyczącego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Kłodawa w obrębie Łośno

Na podstawie art. 43 w nawiązaniu do art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.) podaję do publicznej wiadomości informację o przyjęciu w dniu 6 maja 2026 r. przez Radę Gminy Kłodawa dokumentu w postaci uchwały Nr XXIV/216/2026 uchwalającej miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego gminy Kłodawa w obrębie Łośno.

Ww. plan miejscowy ustanawia w granicach obszaru objętego planem: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej wolnostojącej, tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej wolnostojącej lub usług, tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, teren usług, teren usług sportu i rekreacji, teren usług kultu religijnego, teren usług bezpieczeństwa i porządku publicznego, tereny usług lub produkcji, teren elektrowni słonecznej, teren drogi zbiorczej, teren drogi lokalnej, tereny drogi dojazdowej, tereny komunikacji drogi wewnętrznej, teren infrastruktury technicznej, teren ujęcia wód, tereny rolnictwa z zakazem zabudowy, teren zabudowy zagrodowej, tereny wód powierzchniowych śródlądowych, tereny lasów, teren zieleni naturalnej, teren zieleni urządzonej, teren cmentarza czynnego.

Jednocześnie informuję, iż wszyscy zainteresowani ww. dokumentem mogą zapoznać się zarówno z jego treścią jak i właściwym do niego uzasadnieniem oraz podsumowaniem w siedzibie Urzędu Gminy Kłodawa.

Anna Mołodciak
Wójt Gminy Kłodawa

Lubuskie/34434959

Wyciąg z ogłoszenia
drugiego przetargu ustnego nieograniczonego
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej nr 1085/6 o pow.0,0950ha
wraz z udziałem do ¼ części w działce nr 1085/7 (droga wew.), położonej
w obrębie 2 m. Chojna ul. Krupin, zapisanych w księdze wieczystej SZ1Y/00042338/0

CENA WYWOŁAWCZA: 62 000,00 zł WADIUM: 6 200,00 zł
Minimalne postąpienie wynosi 620,00 zł

Do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat w wysokości 23%.

PRZETARG odbędzie się 25 czerwca 2026 r. w Urzędzie Miejskim w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 4, pokój nr 8 o godz.12.00

WADIUM należy wpłacać na konto BS Chojna nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 22.06.2026r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na nasze konto.

Pełna treść ogłoszenia opublikowana jest na stronie internetowej: www.bip.chojna.pl oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter). Bliższych informacji udziela pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnie (pok. nr 8) tel. 414 10 35 wew. 61.

Szczecin/34434849

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic Zakładowej i Olechowskiej oraz o rozpoczęciu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 oraz art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) Prezydent Miasta Łodzi **ogłasza o podjęciu przez Radę Miejską w Łodzi uchwały Nr XXIX/847/26 z dnia 22 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic Zakładowej i Olechowskiej oraz o rozpoczęciu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu miejscowego.**

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu miejscowego **w terminie od dnia 18 maja 2026 r. do dnia 8 czerwca 2026 r.** Wnioski należy składać do Prezydenta Miasta Łodzi wyłącznie na formularzu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi w zakładce „Opracowania" / „Plany miejscowe" / „Przystąpienia do mpzp" / „415. Zakładowa, Olechowska" (pod adresem https://mpu.lodz.pl/opracowania/plany-miejscowe/w-rejonie-ulic-zakladowej-i-olechowskiej-629/).

Stosownie do art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-mail: mpu@mpu.lodz.pl, ePUAP, e-Doręczenia), na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wnioski składane w postaci papierowej należy składać na adres Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi, al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Prezydent Miasta Łodzi. **Wnioski niespełniające wymogów formalnych, w szczególności wnioski:**
- złożone poza wyznaczonym terminem,
- niezłożone na ww. formularzu,
- niezawierające danych Wnioskodawcy,
- niezawierające czytelnego podpisu w przypadku wniosku w postaci papierowej,
- niezłożone w formie dokumentu elektronicznego w przypadku wniosku w postaci elektronicznej pozostawione zostaną bez rozpatrzenia.

Jednocześnie informuję o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi (al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź).

Administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Miejską Pracownię Urbanistyczną w Łodzi w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Prezydent Miasta Łodzi - Piotrkowska 104, 90-926 Łódź. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest pod adresem www.mpu.lodz.pl, w zakładce bocznej RODO.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁODZI
Adam PUSTELNIK

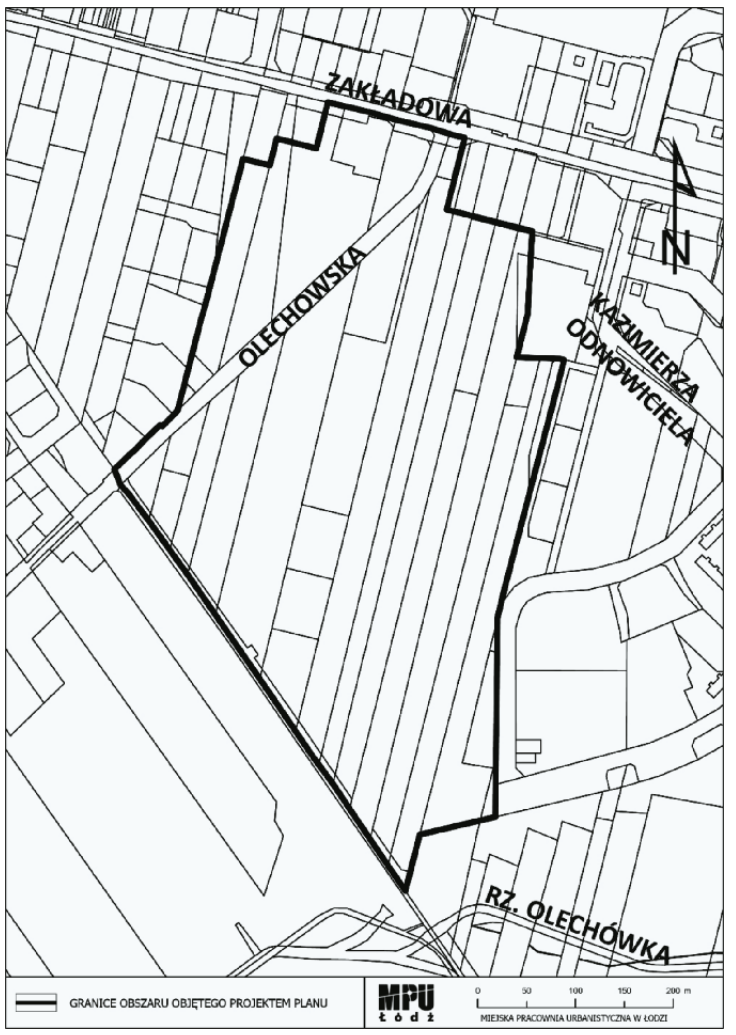

Łódź/34434995

eprasa.pl 547d272877

Robert Lewandowski żegna Barcelonę. I nic nam do tego

Każda decyzja Roberta Lewandowskiego w sprawie jego przyszłości będzie dla mnie zrozumiała. Jeśli faktycznie saudyjski Al-Hilal oferuje mu aż 90 mln euro za sezon, to trudno taką propozycję odrzucić.

Dariusz Wołowski

W niedzielnym meczu z Betisem Sewilla na Camp Nou kapitan reprezentacji Polski pożegnał się z kibicami Barcelony. Po czterech latach gry w Katalonii, zdobyciu trzech tytułów mistrza Hiszpanii i strzeleniu 119 goli, Lewandowski opuszcza klub jako jeden z jedenastu najskuteczniejszych graczy w jego historii.

• **Po czterech latach Robert Lewandowski opuszcza klub z Barcelony** FOT. REUTERS / ISABEL INFANTES

Spełniony w Barcelonie

Taki był plan, gdy w połowie 2022 roku Polak przenosił się do Barcelony z Bayernu Monachium. Otrzymał trzyletni kontrakt, z opcją przedłużenia o kolejny rok. Polski weteran grał na tyle dobrze, że powstał pomysł, by mimo 38 lat, które skończy w sierpniu, zatrzymać go na Camp Nou na kolejne 12 miesięcy.

Z pewnością jakimś rozczarowaniem dla Lewandowskiego może być Liga Mistrzów. Barcelona marzy o tym trofeum od 2015 r. Polak zdobył je raz, w 2020 r. z Bayernem. Jednym z powodów, dla których prezes Joan Laporta zatrudniał go na Camp Nou, było odbudowanie europejskiej pozycji klubu z Katalonii. Czy to się udało? Z Lewandowskim w składzie Barcelona dotarła dwa razy do ćwierćfinału i raz do półfinału tych najbardziej prestiżowych rozgrywek.

Tak czy siak dokonania Lewandowskiego w trakcie całej kariery klubowej nie budzą wątpliwości. 14 tytułów mistrza kraju, z czego aż 13 zdobytych w wielkich ligach Europy (Bundesliga i La Liga) i osiem tytułów króla strzelców. W Barcelonie przez cztery lata był najlepiej opłacanym piłkarzem. To naturalne, że oferta na ewentualny piąty rok gry musiała być finansowo i sportowo znacznie mniej atrakcyjna. Według doniesień hiszpańskich mediów była to połowa dotychczasowej pensji i status rezerwowego. Lewandowski mógł ją przyjąć, ale miał pełne prawo rozważyć inne opcje.

Oferta nie do odrzucenia

Według doniesień mediów z Katalonii stara się o niego Juventus, Milan i Chicago Fire z amerykańskiej MLS. Pierwsza i druga oferta jest lepsza pod względem sportowym, trzecia – pod kątem finansowym. Klub z Chicago oferuje ponoć Lewandowskiemu 15 mln euro brutto za sezon. Juventus i Milan to z kolei szansa pozostania w futbolu na najwyższym poziomie. To byłoby coś wielkiego, gdyby w przyszłym sezonie Polak znów zagrał w Champions League, w której jest trzecim strzelcem po Cristiano Ronaldo i Leo Messim.

Propozycja saudyjskiego Al-Hilal – 90 mln euro za sezon jest jednak kosmiczna. Na tę kwotę w Barcelonie Polak musiałby pracować kolejną dekadę. To nie przesada, bo w Arabii Saudyjskiej nie ma podatku dochodowego dla pracowników. Jest 20-procentowy zryczałtowany podatek od zysku. Cristiano Ronaldo, czy Karim Benzema otrzymują więc niemal całą kwotę, którą zarabiają w lidze saudyjskiej. Tymczasem podatki dla piłkarzy w ligach europejskich sięgają 40-50 procent.

Kilka razy słyszeliśmy, że dla Lewandowskiego pieniądze są drugorzędne. Czy wszystko ma jednak swoje granice? 99 proc. piłkarzy i 99 proc. pracowników z pewnością wybrałoby ofertę z Arabii i nie widzę powodu, by się na to oburzać. Zwłaszcza że kapitan reprezentacji Polski kończy karierę. O tak luksusowej „emeryturze" marzy niemal każdy gracz. Lewandowski na to zapracował przez wiele lat gry na najwyższym poziomie. Jeśli 38-letni napastnik wybierze ofertę Al-Hilal, będzie to coś naturalnego. Nie ma powodu, aby oskarżać go o stratę sportowej ambicji. Poza tym to jego prywatna decyzja i nikomu z nas nic do tego. ●

Tytuły Lewandowskiego

14

TYTUŁÓW MISTRZA KRAJU

• **wywalczył w swojej karierze Robert Lewandowski**

SPORT.PL

- **Jak wyglądał ostatni wieczór Lewandowskiego w Barcelonie?**
- **Warta Zawiercie po finale siatkarskiej Ligi Mistrzów**
- **Odliczanie do mundialu – korespondencje Radosława Leniarskiego z USA**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34413999

Nowa gra Skojarzenia

Łączysz fakty? Sprawdź się

Graj za darmo w APLIKACJI WYBORCZEJ

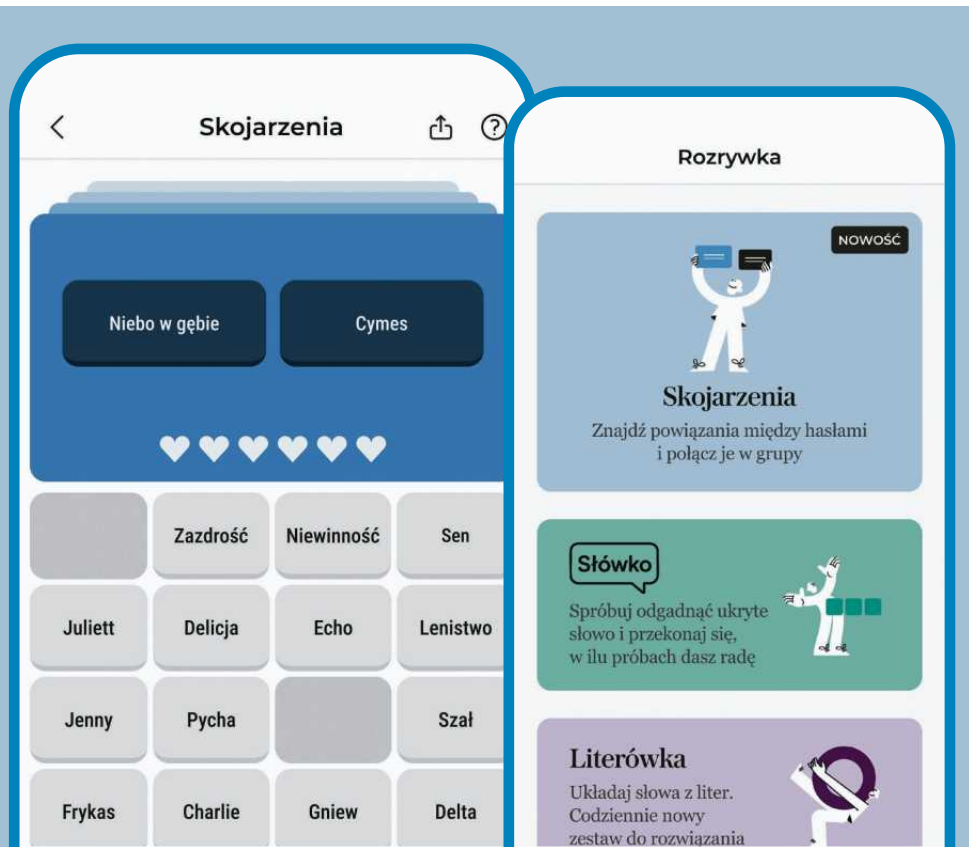

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Lech mistrzem nowej dyscypliny

Lech w XXI wieku wygrywał ligę tylko, gdy nic mu w tym nie przeszkadzało. Tegoroczny tytuł jest inny. I świadczy, że poznański klub wchodzi na kolejny poziom. Lata pracy obliczonej na długoterminowy efekt coraz mocniej procentują.

Michał Trela

• **Lech Poznań wygranym meczem z Radomiakiem Radom zapewnił sobie mistrzostwo Polski w sezonie 2025/2026** FOT. PAP/PIOTR POLAK

W połowie poprzedniej dekady Legia Warszawa upokarzała Lecha Poznań, wyciągając jego srebra rodowe. Krystian Bielik, Bartosz Bereszyński i inni wychowankowie Kolejorza przenosili się do stolicy, widząc w niej lepsze perspektywy rozwoju. Kacper Hamalainen, gwiazda Lecha, szukał w Warszawie trofeów. Tymczasem w 2026 roku, w przeddzień drugiego z rzędu i trzeciego w pięć lat mistrzowskiego tytułu poznaniaków, trener Legii postawił drogę Lecha za wzór, z którego i jego klub powinien czerpać. Trudno o lepsze potwierdzenie, że największym osiągnięciem Kolejorza tak w tym sezonie, jak i w dłuższej perspektywie, było konsekwentne podążanie swoją ścieżką, mimo doraźnych turbulencji.

Dziś Lech nie wychowuje już dla Legii. Udało się mu osiągnąć ideał, w którym zawodnicy własnego chowu, nim ruszą w świat, pomagają zdobywać trofea. Trzech spośród czterech i pięciu z dziesięciu najczęściej grających zawodników mistrzowskiej drużyny to wychowankowie Lecha. Ponad tysiąc minut uzbierało aż sześciu piłkarzy z przeszłością w akademii. W lidze, w której wychowankowie dostają nędzne dziewięć procent możliwego czasu gry, a federacja znów zastanawia się, jak zmusić kluby do stawiania na miejscowych, mistrz Polski, czterokrotnie przebija ligową średnią. Wychowankowie spędzają w nim na boisku 37 proc. możliwych minut. W ligach silniejszych od polskiej lepszy wynik pod tym względem osiągają jedynie Athletic, Real Sociedad, S.C. Freiburg i AZ Alkmaar. To ścisła szkoleniowa elita.

Miliony z wychowankami

Lech w lecie znów może zarobić na wychowankach miliony. Absolwenci akademii przynieśli mu ponad 50 milionów euro. Regularnie stanowią sporą część podstawowej jedenastki reprezentacji Polski. Świętują sukcesy jak Europa długa i szeroka, od Porto po Baku. Ale Lech już nie musi się spieszyć z ich spieniężaniem. Miliony może atakować i z nimi, mając coraz stabilniejszą pozycję w europejskiej piłce. Znajduje się dziś w bardzo podobnym położeniu jak Legia dziesięć lat temu. Korzystając z wypracowanego przez lata rankingu, tego lata prawdopodobnie nie będzie musiał zrobić wielkich rzeczy, by dostać się do Ligi Mistrzów. Wystarczy rzetelne wykonanie zadań, czyli ogrywanie niżej notowanych rywali.

Tegoroczne mistrzostwo jest mniej efektowne niż poprzednie. Lech zgromadził przed rokiem 70 punktów. Jego aktualny dorobek wystarczyłby wówczas ledwie do czwartego miejsca. Zdobył mniej, a stracił więcej bramek. Wygrał mniej meczów i jego stadion nie był niezdobytą twierdzą. Nie miał też rywala, który naciskałby tak konsekwentnie, jak zeszłoroczny Raków Częstochowa. Dlatego jego obrona tytułu bywa przyjmowana ze wzruszeniem ramion.

Nowa dyscyplina

A jednak Lech często nie potrzebował rywali, bo sam był swoim największym. Mistrzostwa potrafił w XXI wieku zdobywać tylko, gdy wszystko w Poznaniu układało się idealnie, a do tego sprzyjały zewnętrzne okoliczności. Mariusz Jop strzelił samobója. Legia grała do wiosny w Lidze Europy. Raków niespodziewanie gubił punkty na finiszu. Warunkiem koniecznym do sukcesów Lecha było przy tym odpadnięcie z pucharów najpóźniej w sierpniu, a najlepiej niestartowanie w nich w ogóle. Lech albo mógł osiągać sukcesy w kraju, albo grać długo w Europie.

W tym sensie aktualne mistrzostwo jest wyjątkowe, bo świadczy o wejściu na kolejny poziom. Lech nie zawojował Europy, ale jednak grał w niej do drugiej połowy marca. Licząc z Pucharem Polski, z którym pożegnał się w ćwierćfinale, ulegając późniejszemu triumfatorowi, oznaczało to rozegranie aż 19 meczów więcej niż w poprzednim sezonie. To więcej niż ligowa runda. Podczas gdy w minionych rozgrywkach najbardziej obciążony zawodnik rozegrał trochę ponad 3000 minut, teraz przekroczył już 4600. Nie bez przyczyny większość trenerów twierdzi, że gra na trzech frontach to inna dyscyplina sportu. Lech pierwszy raz sobie w niej poradził.

Papierowe bogactwo

Musiał też w tym sezonie walczyć z niesprzyjającymi okolicznościami. O kadrze, którą zbudowano Frederiksenowi, mawia się, że to samograj. To prawda, że na papierze wygląda na najmocniejszą w Polsce. Tyle że Ali Gholizadeh, największa gwiazda, uzbierał tylko trochę ponad tysiąc minut, przez całą jesień pauzowali skrzydłowi Daniel Hakans i Patrik Walemark, a Radosław Murawski, lider drugiej linii i kluczowa postać szatni, pierwszy raz pokazał się na boisku końcem kwietnia. Jeśli dodać do tego doznane wiosną przez Alexa Douglasa i Kornela Lismana poważne kontuzje, okaże się, że na papierze kadra wyglądała zwykle bardziej bogato niż na boisku.

Zwłaszcza że nie każdy z głośnych letnich transferów przyniósł Lechowi pożytek. Mateusz Skrzypczak, który wydawał się idealnym wzmocnieniem linii obrony, znów wyglądał w Poznaniu tak, jak przed transferem do Jagiellonii Białystok, gdy wydawało się, że akurat ten wychowanek kariery nie zrobi. Formy z Podlasia nie przywiózł do Wielkopolski również Joao Moutinho. Długo nie broniło się sięgnięcie po Yannicka Agnero, Taofeeka Ismaheela, czy Timothy'ego Oumę. Każdy miał momenty, ale żaden nie stał się ważnym ogniwem. Od Frederiksena była więc wymagana kreatywność i rozwijanie tych, których już miał.

Zespołowa dojrzałość

Kozubal przed rokiem może zachwycał częściej, ale w tym sezonie nauczył się grać także jako defensywny pomocnik, co uczyniło go bardziej uniwersalnym. Gurgul pewnie wygrał rywalizację z Moutinho. Problemy Skrzypczaka i Douglasa otworzyły drogę Mońce. Nie każdy ruch musiał wypalić, by Lech ciągle wyglądał mocno. Trener, zamiast wymawiać się problemami, tworzył rozwiązania. Dyrektor sportowy nie przyniósł mu kogoś aż tak dobrego, jak Afonso Sousa, sprzedany w lecie, który zdobył aż dziewiętnaście punktów w klasyfikacji kanadyjskiej. Zbiorczo jednak te liczby udało się zastąpić. Czasem błyskami Luisa Palmy, czasem Leo Bengtssona, którzy w skali sezonu nie zasłużyli na indywidualne nagrody, ale w ważnych momentach potrafili wyciągać z plecaków buławy.

Efektem była drużyna mająca mniej silnych punktów niż zeszłoroczna, ale stabilniejsza. Lech może nie wrzucił nikomu ośmiu bramek, jak rok temu Puszczy Niepołomice, ale przegrał tylko sześć razy, czyli mniej niż w poprzednim sezonie. Nie zbudował twierdzy, lecz przywiózł znacznie więcej punktów z wyjazdów. Przed rokiem, gdy musiał gonić wynik, prawie zawsze przegrywał. Teraz pod względem średniej punktów zdobytych w meczach, w których przegrywał, zajmuje pierwsze miejsce w lidze. Nie pozostawił też wątpliwości na finiszu. Odkąd po 25. kolejce pierwszy raz wskoczył na czoło tabeli, nie wpuścił na nie już nikogo. Nie przegrał z żadnym z głównych konkurentów. Najwyżej sklasyfikowany zespół, który go pokonał, to szóste Zagłębie Lubin. Gdy jednak przyszło wiosną do bezpośredniego meczu na szczycie, kompletnie Miedziowych zdominował. Tylko dwie drużyny zdobyły na Lechu więcej punktów niż on na nich. Amplituda występów dobrego i złego Lecha była w tym sezonie jakby mniejsza niż zwykle. A kibice częściej wiedzieli, czego się po tej drużynie spodziewać. To już nie był zespół zdolnych chłopców, lecz mężczyzn.

Styl mistrza

Nie zatracił przy tym ofensywnego oblicza. Podczas gdy wiele drużyn, grając co trzy dni, zwraca się w stronę pragmatyzmu, ligowy Lech tego nie pokazywał. Średnie posiadanie piłki wciąż należało do najwyższych w lidze. Pod względem jakości tworzonych okazji nie miał sobie równych. Oddawał najwięcej strzałów oraz strzałów celnych. Jednocześnie pokonywał największy dystans. Pod względem bilansu goli oczekiwanych, czyli stosunku szans tworzonych do dopuszczonych, zajął bezsprzecznie pierwsze miejsce w lidze. Grał więc, jak na mistrza przystało. Futbol w pełni eksponujący talent zgromadzonych w kadrze piłkarzy.

Lech uniknął tradycyjnych dla siebie pomistrzowskich wstrząsów, przetrwał z w miarę zbliżoną kadrą i tym samym trenerem na stanowisku. Jeśli przedłuży kontrakt z Frederiksenem, stanie przed szansą skorzystania z mądrości systemowej, czyli własnych świeżych doświadczeń. Duńczyk może być pierwszym trenerem od czasów Skorży w Wiśle Kraków, który dwa razy z rzędu przystąpi do eliminacji Ligi Mistrzów. A to może dać mu szansę lepiej je rozegrać. Awans do któregoś z ważniejszych europejskich pucharów skierowałby na Bułgarską kolejny deszcz pieniędzy, które akurat tam potrafią obracać w długoterminowy sukcesu. Lech jest budowany zgodnie z oksfordzką tajemnicą pięknych trawników: zasiać, a potem kosić przez 200 lat. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34435069

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy — Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 479/24 toczy się z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy — Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Żabińskim zmarłym w dniu 24 listopada 2023 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Gibalskiego 1/24. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34435224

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Polish&Agri sp. z o.o. w upadłości

SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI:

- **810,88 ton pszenicy** bez określonych parametrów jakościowych za najwyższe zaoferowane ceny nie niższe niż wartość oszacowania **462 201,60 zł netto** (czterysta sześćdziesiąt dwa tysiące dwieście jeden złotych, 60/100),
- **2.498,78 ton kukurydzy** bez określonych parametrów jakościowych za najwyższe zaoferowane ceny nie niższe niż wartość **274 329,00 zł netto** (dwieście siedemdziesiąt cztery tysiące trzysta dwadzieścia dziewięć złotych).

Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości, której dotyczy oferta na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **PKO BP S.A. 40 1020 4795 0000 9602 0617 7705** oraz złożenie ofert zgodnych z regulaminem, w terminie do dnia **02.06.2026 r. do godz. 15:00** (decyduje data wpływu). Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta. Nie otwierać. Sygn. akt SZ1S/GUp/13/2026 - zboże" do Biura Syndyka Natalii Leszczyńskiej przy ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert. Otwarcie ofert nastąpi w terminie 7 dni od upływu terminu do ich składania. Cena ze sprzedaży musi zostać uiszczona przed zawarciem umowy sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Szczegółowe informacje udzielane są poprzez email: sekretariat@kancelariaszczecin.eu

34433690

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 547d272877

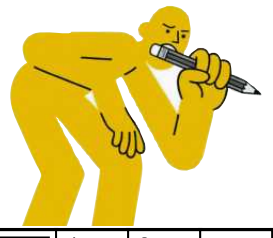

krzyżówka

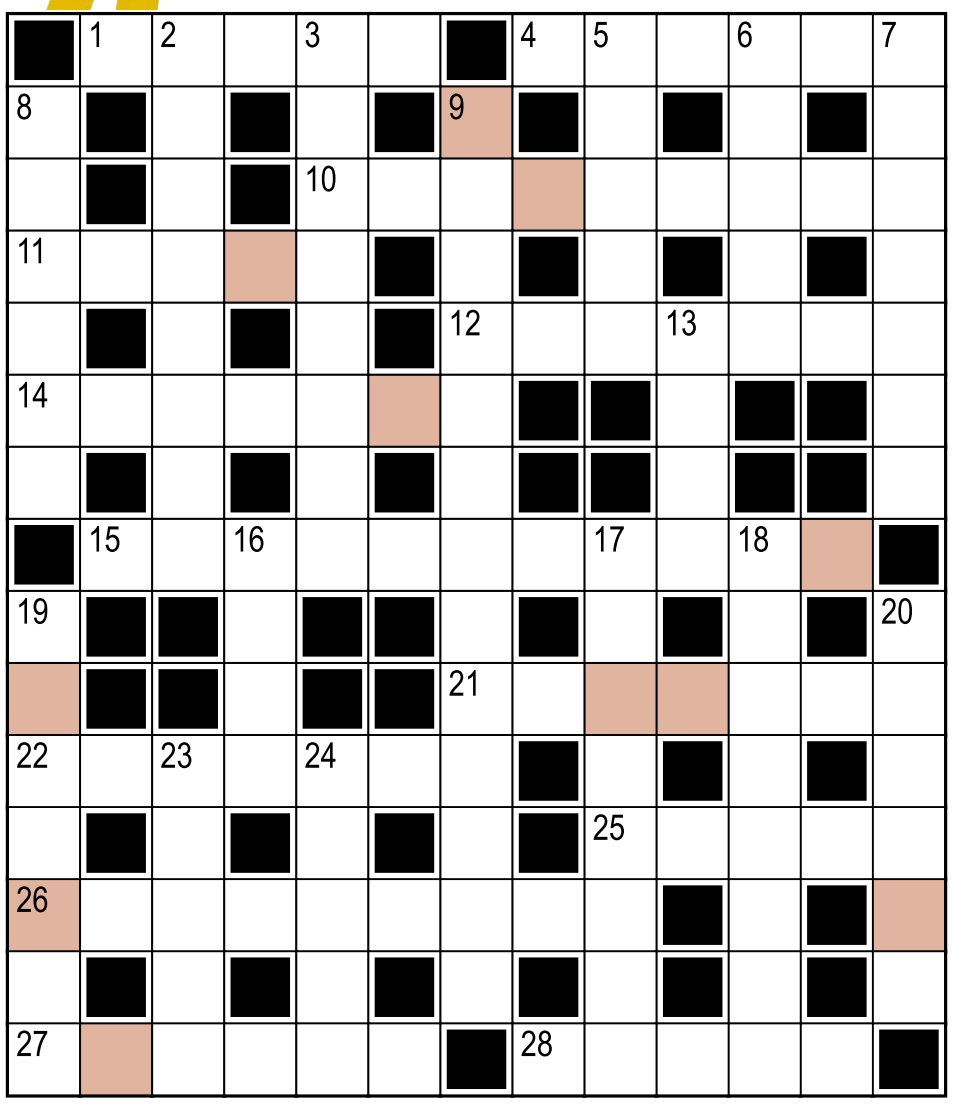

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) ruchome połączenia kości
4) „Cukierek albo ...!"
10) zakład, w którym produkuje się wódkę
11) kamień szlachetny o ciemnoczerwonym zabarwieniu
12) nagrała piosenkę „Kocham cię, życie"
14) coś budzącego zachwyt; perełka
15) zarządzają archidiecezjami
21) istoty z „Władcy Pierścieni" nielubiące światła słonecznego
22) miasto, w którym kibicują Niebieskim
25) Berno – Szwajcar, Brno – ?
26) mopek zachodni lub gacek wielkouch
27) „The Voice ...", talent show, w którym biorą udział starsi wiekiem uczestnicy
28) imię Ogrodnika, aktora („Cicha noc")

Pionowo:
2) w średniowieczu: wędrowny poeta i muzyk
3) banici
5) tatowy – w komedii Sylwestra Chęcińskiego „Nie ma mocnych"
6) czubajki w koszach grzybiarzy
7) ... emocjonalny, technika manipulacji inną osobą
8) smak porażki lub posmak cykorii
9) piłkarz z niższej klasy rozgrywek
13) państwo z Machu Picchu – pozostałościami miasta Inków
16) kilkudziesięciu śpiewaków na estradzie
17) Jerzy, ikona polskiego himalaizmu
18) „E.E." i „Księgi Jakubowe" Olgi Tokarczuk
19) wspiera finansowo artystów, instytucje kultury i sztuki
20) klub piłkarski z Gdańska
23) „Rozmowa przez ...", w repertuarze Maryli Rodowicz
24) skupywane przez zakłady jubilerskie

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 31 z 15.05:
Poziomo: 1) spray **4)** akapit **10)** Lord Vader **11)** dynie **12)** nonsens **14)** ślepiec **15)** całokształt **21)** księżyc **22)** izdebka **25)** tęcza **26)** Churchill **27)** opaska **28)** kniaź
Pionowo: 2) plandeka **3)** Atletico **5)** Kevin **6)** pudle **7)** turysta **8)** radość **9)** franciszkanie **13)** sowa **16)** łoże **17)** triatlon **18)** łyżeczka **19)** dziecko **20)** ściany **23)** Dżuma **24)** bucik
Hasło: Katar sienny.

sudoku

9		5	4	3		2	7	6
	2		5		7	4	8	
		8	2	1		9		5
7		2		4		5	9	3
	4		8	7			1	
		1			3			7
1			3					8
8				6	4		2	9
2		6	7		9			4

8	6							5
		2	4	5			8	
3			8	2			1	
	3						4	
1		7	6			8		3
4				7		6		
	9					4		
		1						
			9	8			5	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	Z	Y	R	H	C	O
S	N	S	K	R	K	I
T	A	F	R	U	Ś	N
O	R	E	A	B	Ę	W
M	T	R	O	D	L	E
T	W	R	I	I	C	Ś
Ź	O	Ó	E	G	Ł	O
D	Ł	D	L	A	Z	D
Ź	B	M	O	K	O	Ń

chryzostom, transfer, koń, odlewnik, źdźbło, ród, zaległości, rabuś

Hasło z 15.05: rybosomy

skojarzenia

Płyta CD	Śliska jezdnia	Profil	Zwierzęta gospodarskie
Betoniarka	Park koncertowy	Dzieci	Pieczeń
Łaźnia	Cyfry	Szlak św. Jakuba	Karuzela
Plaża	Bąk	Skrzyżowanie dróg	Toaleta

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 15.05:
Elementy układu kostnego człowieka: Łopatka, Mostek, Strzałka, Piszczel. **Panna ...:** Nikt, Dziedziczka, Marple, Cotta. **Typy aktorek:** Lalkarka, Subretka, Heroina, Amantka. **Gatunki róż:** Centyfolia, Eczeweria, Ketmia, Szypszyna

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 547d272877

wyborcza

WYBORCZA O EDUKACJI

Poniedziałek, 18 maja 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka** wyborcza.pl

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

REKLAMA 34434827

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Rekrutacja na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie

Synergia natury i technologii

Kraków staje się stolicą innowacji w sektorze Life Science, a w samym sercu tych zmian znajduje się Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja

FOT. LUCYNA BROZEK

O nowych kierunkach, rekordowym zainteresowaniu weterynarią, inwestycjach w dobrostan studentów oraz zbliżających się Dniach Owada rozmawiamy z dr inż. Izabellą Majewską, rzeczniczką prasową URK.

AGNIESZKA BOCIEK: Zbliża się 1 czerwca – data kluczowa dla tysięcy maturzystów. Jak Uniwersytet Rolniczy przygotował się do tegorocznej rekrutacji?

DR INŻ. IZABELLA MAJEWSKA, RZECZNICZKA PRASOWA URK: Jesteśmy w pełnej gotowości. Na rok akademicki 2026/2027 przygotowaliśmy łącznie 4915 miejsc. Nasza oferta to 35 kierunków w języku polskim, w tym silna reprezentacja studiów inżynierskich oraz bogata oferta anglojęzyczna. Kształcimy obecnie blisko 7 tysięcy studentów na ośmiu wydziałach – Rolniczo-Ekonomicznym, Leśnym, Hodowli i Biologii Zwierząt, Inżynierii Środowiska i Geodezji, Biotechnologii i Ogrodnictwa, Inżynierii Produkcji i Energetyki, Technologii Żywności oraz Medycyny Weterynaryjnej. Co ważne, stale trzymamy rękę na pulsie rynku pracy, dlatego nasza oferta nie jest statyczna.

Właśnie, w tym roku w ofercie pojawia się intrygująca nowość: Industrial Brewing and Beverage Technology. Do kogo kierowany jest ten kierunek?

– Są to studia II stopnia prowadzone w języku angielskim, które ruszają już w nadchodzącym roku akademickim. Industrial Brewing and Beverage Technology to odpowiedź na dynamiczny rozwój branży browarniczej i napojowej. Absolwenci będą ekspertami nie tylko w produkcji piwa, ale w całym sektorze napojów głównie fermentowanych, alkoholowych i bezalkoholowych. Przygotowujemy ich do pracy w browarach przemysłowych i rzemieślniczych, laboratoriach jakości, a także do prowadzenia własnego biznesu. To idealne połączenie pasji, technologii i twardego biznesu. Pracujemy też nad uruchomieniem innych nowych kierunków jeszcze w tym roku akademickim.

Patrząc na dane z ubiegłego roku, konkurencja jest ogromna. Weterynaria z wynikiem blisko 9 osób na jedno miejsce robi wrażenie. Spodziewają się Państwo powtórki?

– Weterynaria od lat jest naszym „okrętem flagowym" – w ostatniej rekrutacji aplikowało na nią aż 691 osób. Wysokie progi odnotowujemy też na Etologii i psychologii zwierząt (6,6 kand./miejsce) czy Finansach i rachunkowości (5,6 kand./miejsce). Przewidujemy, że ten trend się utrzyma. Młodzież szuka dziś konkretnych zawodów, ale też kierunków, które odpowiadają na globalne wyzwania, jak ochrona bioróżnorodności czy odnawialne źródła energii.

Wspomniała Pani o kształceniu liderów przyszłości. Jak programy studiów na URK odpowiadają na współczesne wyzwania?

– Naszą misją jest dostarczanie ekspertów, którzy potrafią realnie zadbać o bezpieczeństwo energetyczne i żywno-

Współczesny rynek pracy odchodzi od wąskich specjalizacji na rzecz kompetencji przekrojowych

Tomasz Górski, kierownik ds. promocji i rekrutacji, Akademia Lipińskiego w Kielcach

Raporty rynku pracy jednoznacznie wskazują na rosnące znaczenie umiejętności cyfrowych, analitycznych oraz społecznych, a także potrzebę ścisłej współpracy edukacji z otoczeniem gospodarczym.

W Akademii Lipińskiego traktujemy interdyscyplinarność jako fundament budowania przewagi absolwentów. Nasza oferta łączy obszary ekonomii, prawa, nauk medycznych i zarządzania, co pozwala studentom zdobywać kompetencje łączące wiedzę merytoryczną z umiejętnością adaptacji i pracy projektowej.

Przykładem jest podejście do kształcenia menedżerów – łączymy wiedzę ekonomiczną z psychologią zarządzania, coachingiem i analizą danych. W efekcie absolwent nie tylko rozumie procesy gospodarcze, ale potrafi zarządzać ludźmi i zmianą. Interdyscyplinarność przestaje być dodatkiem – staje się strategią rozwoju uczelni i odpowiedzią na złożoność współczesnego świata. Gospodarka przechodzi dynamiczną transformację pod wpływem cyfryzacji, automatyzacji i globalizacji. Oznacza to konieczność stałej aktualizacji programów kształcenia.

W Akademii Lipińskiego odpowiadamy na te wyzwania poprzez:
- praktyczny charakter studiów,
- rozwój współpracy z biznesem i instytucjami publicznymi,
- wdrażanie nowoczesnych metod nauczania (e-learning, projekty, case studies).

Nasza uczelnia konsekwentnie rozwija kierunki odpowiadające potrzebom rynku – od finansów i rachunkowości, przez bezpieczeństwo, po zarządzanie i sektor zdrowia. Kluczowe jest, aby studia nie kończyły się zdobyciem dyplomu, lecz stanowiły początek ścieżki rozwoju zawodowego. Dlatego stawiamy na kompetencje przyszłości: elastyczność, zdolność uczenia się i umiejętność funkcjonowania w środowisku zmiany.

Jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się obszarów edukacji jest kształcenie kadr medycznych. Odpowiedzią na rosnące wymagania systemu ochrony zdrowia jest silne ukierunkowanie na praktykę. W Akademii Lipińskiego kluczową rolę odgrywa Monoprofilowe Centrum Symulacji Medycznych, które umożliwia prowadzenie zajęć w warunkach wiernie odwzorowujących środowisko kliniczne.

Studenci kierunków medycznych:
- pracują na zaawansowanych symulatorach i fantomach,
- realizują scenariusze kliniczne,
- zdają egzaminy OSCE oparte na obiektywnej ocenie umiejętności praktycznych.

Takie podejście pozwala rozwijać kompetencje bezpiecznie i skutecznie – zanim absolwent trafi do realnego systemu ochrony zdrowia. Edukacja medyczna przyszłości to połączenie wiedzy, technologii i doświadczenia praktycznego. Współczesny rynek pracy wymaga ciągłego uczenia się – szczególnie w drugiej połowie kariery zawodowej. Według analiz nawet co drugi pracownik będzie musiał zmienić kwalifikacje w najbliższych latach.

Studia podyplomowe i programy MBA są dziś jednym z najskuteczniejszych narzędzi reskillingu:
- umożliwiają szybkie zdobycie nowych kompetencji,
- podnoszą wartość na rynku pracy,
- często prowadzą do awansu lub zmiany ścieżki kariery.

Reskilling 40+ nie jest dziś opcją – jest świadomą inwestycją w bezpieczeństwo zawodowe. W Akademii Lipińskiego oferujemy szeroki wachlarz studiów podyplomowych oraz program MBA, który rozwija kompetencje strategiczne, przywódcze i analityczne, przygotowując do zarządzania w warunkach niepewności. [studies-in-poland.pl]. Kluczem jest planowanie: wybór kierunku, który odpowiada zarówno na potrzeby rynku, jak i indywidualne predyspozycje.

Edukacja znajduje się dziś w punkcie przełomowym. Interdyscyplinarność, cyfryzacja, praktyczne kształcenie i ideologia lifelong learning przestają być trendami – stają się standardem. ●

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Time to Level Up: WSZiB w Krakowie stawia na kompetencje jutra. Jaki kierunek wybrać w 2026 roku?

Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie z uwagą śledzi trendy edukacyjne i wdraża te najlepsze. Jako pierwsza uczelnia w Polsce wprowadziła mikropoświadczenia, które potwierdzają kompetencje zdobywane na studiach. WSZiB, działająca w Krakowie nieprzerwanie od 1995 roku, patrzy w przyszłość i stara się zapewnić absolwentom umiejętności, które pozwolą im poradzić sobie w dynamicznie zmieniającym się świecie i spełniać marzenia o satysfakcjonującej pracy.

Szkolnictwo wyższe stoi dziś przed jednym z największych wyzwań w swojej historii. Musi kształcić tak, by absolwenci byli gotowi nie tylko na aktualne potrzeby rynku pracy, ale też na te, które mogą się pojawić za kilka czy kilkanaście lat. Automatyzacja, sztuczna inteligencja, cyfryzacja biznesu i dynamiczne zmiany gospodarcze sprawiają, że tradycyjne podejście do edukacji przestaje być wystarczające.

WSZiB postawiła na model edukacji, który różni się od podejścia masowego. Studenci tej uczelni nie są tylko numerami indeksów. Ponad 50% zajęć to warsztaty prowadzone w grupach 12-20 osób przez praktyków biznesu. Taki model kształcenia umożliwia bezpośredni kontakt z wykładowcami, indywidualne podejście i elastyczne dostosowywanie programu do realnych potrzeb rynku.

Studia odpowiadające na potrzeby rynku pracy

Jednym z najbardziej wyróżniających się kierunków w WSZiB jest Przedsiębiorczość cyfrowa. To propozycja unikatowa nie tylko w Krakowie, ale i w skali całego kraju. Studia są przeznaczone dla osób, które chcą tworzyć własne projekty biznesowe w środowisku online. Studenci uczą się projektowania produktów cyfrowych, budowania modeli biznesowych, prowadzenia sprzedaży internetowej oraz skutecznego docierania do klientów. Program obejmuje elementy e-commerce, marketingu internetowego i analityki, co pozwala przejść drogę od pomysłu na biznes do zarabiania na nim.

Innym ciekawym kierunkiem są Finanse i rachunkowość (II stopnia), skoncentrowane na cyfryzacji finansów i nowoczesnych narzędziach do pracy z danymi. Studenci zdobywają kompetencje poszukiwane w sektorze bankowym, doradczym i korporacyjnym, od analizy finansowej po controlling i zarządzanie ryzykiem.

Dużym zainteresowaniem wśród osób po studiach licencjackich lub inżynierskich cieszy się Zarządzanie (II stopnia). Odpowiada na rosnące zapotrzebowanie na liderów potrafiących działać w warunkach zmian i niepewności. Program koncentruje się na nowoczesnym przywództwie, wykorzystaniu sztucznej inteligencji w biznesie, zarządzaniu zespołami oraz budowaniu odporności organizacyjnej.

Flagowym kierunkiem jest też Marketing cyfrowy, wpisujący się w potrzeby gospodarki opartej na danych i komunikacji online. Studenci uczą się wykorzystywać narzędzia AI do tworzenia kampanii, analizować zachowania użytkowników internetu, prowadzić działania w mediach społecznościowych i budować strategie online dla marek. Absolwenci mogą pracować w zawodach kreatywnych oraz działach marketingu firm i organizacji.

Z kolei Informatyka stosowana to odpowiedź na zapotrzebowanie rynku na specjalistów IT. Trwające 3 semestry studia (II stopnia) mają charakter praktyczny. Umożliwiają zdobycie kompetencji w obszarach takich jak technologie informatyczne w Big Data lub Software engineering i produkcja oprogramowania.

Oferta WSZiB obejmuje także Logistykę, Komunikację i psychologię w biznesie oraz studia podyplomowe.

Mikropoświadczenia. Edukacja przyszłości zaczyna się już dziś

Jednym z najważniejszych wyróżników WSZiB jest wdrożenie mikropoświadczeń, rozwiązania, które zmienia sposób myślenia o edukacji. Mikropoświadczenia to cyfrowe certyfikaty (odznaki) potwierdzające umiejętności zdobyte w trakcie studiów. W przeciwieństwie do dyplomu mikropoświadczenie odnosi się do konkretnych kompetencji, na przykład analizy finansowej, zarządzania projektem czy programowania. WSZiB jako pierwsza uczelnia w Polsce wprowadziła ten system w toku studiów, dołączając tym samym do grona uczelni stawiających na edukację, w której ważne są konkretne, mierzalne umiejętności.

Mikropoświadczenia precyzyjnie dokumentują zdobywane umiejętności. Młodzi ludzie, zbierając w trakcie studiów kolejne odznaki, budują portfolio swoich kompetencji, które mogą zaprezentować przyszłemu pracodawcy. Odznaki mają formę cyfrową, dzięki czemu można je łatwo umieścić w CV, portfolio czy na profilu LinkedIn. Co ważne, mikropoświadczenia nie są przyznawane automatycznie. Otrzymują je najlepsi studenci WSZiB, czyli ci osiągający wysokie wyniki z egzaminów. To dodatkowo podnosi wartość i prestiż tych certyfikatów. Liczba możliwych do zebrania mikropoświadczeń zależy od kierunku i stopnia studiów.

„Time to Level Up. Chcemy, by nasi absolwenci byli o krok przed zmianą. Przygotowani nie tylko na pierwszą pracę, ale na czekający ich dynamiczny rozwój zawodowy. Dlatego stawiamy na kierunki i rozwiązania, które zbudują ich przewagę na rynku pracy na lata. Zauważamy, że rynek pracy nie czeka już tylko na absolwentów, ale na absolwentów z konkretnymi umiejętnościami. Naszym zadaniem jest sprawić, by studenci zdobywali je już w trakcie studiów i potrafili je zaprezentować pracodawcom" podkreśla Krzysztof Roszczynialski, Rektor WSZiB.

Konkretne kompetencje i elastyczne formy kształcenia

WSZiB od lat rozwija model kształcenia oparty na praktycznych umiejętnościach i elastyczności. Studia można realizować w trybie dziennym i zaocznym, co pozwala łączyć naukę z pracą zawodową. Uczelnia oferuje dostęp do nowoczesnej infrastruktury, projektów biznesowych, kursów oraz certyfikacji w trakcie studiów. Ponad 30 lat działalności na krakowskim rynku zaowocowało siecią partnerstw z firmami z różnych branż, od bankowości (PKO BP) po IT i konsulting.

Coraz więcej osób będących już w trakcie swojej drogi zawodowej decyduje się na uzupełnianie kompetencji lub na całkowitą zmianę branży. WSZiB dzięki elastycznej ofercie edukacyjnej umożliwia taki rozwój bez konieczności rezygnacji z pracy. Uczelnia pokazuje, że nowoczesna szkoła wyższa to dziś taka, która nie tylko nadąża za zmianami, ale je wyprzedza.

Poznaj WSZiB. Konsultacje online

Dla osób rozważających studia w WSZiB uczelnia organizuje cotygodniowe konsultacje online, w każdy czwartek. Spotkania są dedykowane poszczególnym kierunkom i prowadzone przez wykładowców-praktyków z biznesu. Zapisy i szczegółowy harmonogram dostępne są na stronie WSZiB.

Przedsiębiorczość cyfrowa | Marketing cyfrowy | Informatyka stosowana | Finanse i Rachunkowość | Zarządzanie

Zobacz pełną ofertę na wszib.edu.pl

34433988

eprasa.pl 547d272877

ściowe kraju. Nie kształcimy teoretyków. Kierunki takie jak Bioinformatyka i analiza danych czy Inżynieria i gospodarka wodna to fundament cyfrowej i ekologicznej transformacji, która dzieje się na naszych oczach. Nasi absolwenci to liderzy z tzw. „kompetencjami hybrydowymi" – potrafią zarządzać zmianą, myśleć krytycznie i wdrażać etyczne innowacje w produkcji żywności.

Uniwersytet to jednak nie tylko nauka, ale i infrastruktura. Ostatnio głośno było o nowych inwestycjach w Rząsce.
– Otwarty w 2025 roku Ośrodek Animaloterapii w Rząsce to miejsce wyjątkowe. Studenci Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt zdobywają tam praktykę, pracując z końmi różnych ras – od kuców i huculów po konie małopolskie i śląskie. Ale to nie koniec. Realizujemy ambitny plan: odzyskaliśmy Budynek Jubileuszowy, który przejdzie gruntowny remont i zyska nowe funkcje. Znajdą się w nim laboratoria zajmujące się badaniami nad środowiskiem oraz inżynierią środowiska. W planach mamy też budowę Kliniki dla Koni w Rząsce oraz nowej Biblioteki przy al. 29 Listopada.

Warto wspomnieć, że dbają Państwo nie tylko o infrastrukturę badawczą, ale i o samopoczucie studentów. Nowe kabiny akustyczne to rzadkość na polskich uczelniach.
– Dbałość o dostępność to dla nas priorytet. Dzięki inicjatywie Biura Wsparcia i Dostępności, w naszych budynkach pojawiło się siedem nowych kabin akustycznych. Łącznie Uczelnia dysponuje już ośmioma takimi stanowiskami, zlokalizowanymi na Wydziale Biotechnologii i Ogrodnictwa, Wydziale Leśnym, Wydziale Hodowli i Biologii Zwierząt, Wydziale Technologii Żywności, Wydziale Inżynierii Produkcji i Energetyki oraz w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Rolniczego To ciche azyle dla osób w spektrum autyzmu, osób wrażliwych na przebodźcowanie czy po prostu potrzebujących skupienia. Chcemy, by URK był miejscem przyjaznym dla każdego, bez barier.

Studia to nie tylko nauka. Jak Uniwersytet wspiera rozwój pasji – od sportu po kulturę?
– Stawiamy na harmonię między ciałem a duchem. Z jednej strony mamy imponującą ofertę sportową: sekcje AZS, narty, pływanie czy trekking rowerowy. Dbamy też o zaplecze socjalne – stypendia rektora sięgają 1200 zł, a zapomogi nawet 4000 zł, co daje studentom realny spokój i bezpieczeństwo.

Z drugiej strony – nasza Uczelnia ma niezwykłą duszę kulturalną. Jej sercem jest legendarny Klub „Buda", gdzie debiutował Bogdan Smoleń. Studenci mogą realizować się w Studenckim Zespole Góralskim „Skalni", u sygnalistów myśliwskich „Hagard" czy w Chórze URK, który koncertuje w całej Europie. Od energetycznego folkloru po warsztaty podróżnicze – dajemy przestrzeń, by studia były przygodą i czasem budowania przyjaźni na całe życie.

Od 29 do 31 maja do budynku Wydziału Leśnego przy al. 29 Listopada 46 uczelnia zaprasza na Dni Owada. Hasło tegorocznej, XXIV edycji to „Ukryte piękno świata owadów"

Wspomniała Pani o kształceniu ekspertów, ale nowoczesna uczelnia to także silny ośrodek naukowy. Jak Uniwersytet Rolniczy łączy teorię z praktyką gospodarczą?
– To fundament naszej strategii. Od wielu lat skutecznie łączymy rozwój naukowy z realnymi potrzebami gospodarki. Skupiamy się na trzech „filarach" badawczych: żywności, środowisku i energii. Nasza kadra naukowo-dydaktyczna nie zamyka się w laboratoriach – prowadzimy ścisłą współpracę z przedsiębiorstwami, izbami rolniczymi oraz organami administracji państwowej i samorządowej. Dzięki temu wyniki naszych badań są szybko upowszechniane i wdrażane tam, gdzie mogą przynieść realną zmianę. Nasi absolwenci są dzięki temu rozchwytywani przez najlepsze przedsiębiorstwa działające w Polsce.

A co z osobami, które chcą kontynuować ścieżkę naukową lub podnieść swoje kwalifikacje menedżerskie?
– Oferujemy bardzo bogatą ofertę studiów podyplomowych, w tym prestiżowe studia MBA. Dla przyszłych naukowców mamy natomiast Szkołę Doktorską, która stawia na interdyscyplinarność. Nasi doktoranci mogą zdobywać kompetencje w wielu dziedzinach: od nauk leśnych, rolnictwa i technologii żywności, przez inżynierię lądową, transport i energetykę, aż po ekonomię i finanse. To miejsce dla osób ambitnych, które chcą osiągnąć pełną samodzielność naukową.

Wybór uczelni to także decyzja o miejscu zamieszkania. Jak wygląda baza noclegowa URK?
– Wiemy, że komfort życia ma ogromny wpływ na wyniki w nauce. Nasi studenci mają do dyspozycji cztery domy studenckie: „Bratniak", „Młodość", „Oaza" oraz „Czwórka +". To tam tętni życie studenckie i zawiązują się przyjaźnie na całe życie. W połączeniu z szerokim wachlarzem stypendiów, o których wspominałem, staramy się zapewnić studentom stabilne warunki socjalne.

Gdyby chcieć podsumować: dla kogo tak naprawdę są studia na Uniwersytecie Rolniczym?
– Dla każdego, komu bliska jest przyszłość naszej planety. Zapraszamy pasjonatów nauk przyrodniczych, technicznych, leśnych i weterynaryjnych, ale także osoby o zacięciu ekonomicznym. URK to miejsce dla tych, którzy chcą mieć realny wpływ na to, co jemy, jak pozyskujemy energię i jak dbamy o środowisko. To uczelnia z tradycjami, która odważnie patrzy w przyszłość.

A co czeka nas podczas tegorocznych Dni Owada?
– Zapraszam wszystkich już od 29 do 31 maja do budynku Wydziału Leśnego przy al. 29 Listopada 46. Hasło tegorocznej, XXIV edycji to „Ukryte piękno świata owadów". Będzie można zobaczyć żywe kolekcje egzotycznych okazów owadów, pokazy motyli, a nawet ule, z których wylatują pszczoły. Przygotowaliśmy warsztaty plastyczne, gry terenowe dla dzieci i kiermasz produktów pszczelich. To świetna okazja, by poczuć klimat naszej Uczelni jeszcze przed rozpoczęciem rekrutacji. ●

Rozmawiała Agnieszka Bociek

REKLAMA 34434531

Uniwersytet Jagielloński
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Instytut Ekonomii, Finansów i Zarządzania

Uniwersytet Jagielloński bez Granic

co oferujemy?

Studia niestacjonarne

	I stopnia	II stopnia
Finanse, bankowość, ubezpieczenia	○	■
Rachunkowość i zarządzanie finansami	■	○
Zarządzanie - firmą, personelem, międzynarodowe	○	■
Finanse i controlling	■	○
Marketing i logistyka	■	○
Zarządzanie zasobami ludzkimi	■	○
Zarządzanie - psychologia w zarządzaniu	■	○

Studia podyplomowe
Lean Management oraz Lean Office
Zarządzanie Zasobami Ludzkimi
Public Relations & Brand Management

Studia stacjonarne

	I stopnia	II stopnia
Ekonomia	○	○
Finanse, bankowość, ubezpieczenia	○	■
Zarządzanie - firmą, personelem, międzynarodowe	○	■
Finanse i controlling	■	○
Rachunkowość i zarządzanie finansami	■	○
Zarządzanie zasobami ludzkimi	■	○
Zarządzanie - psychologia w zarządzaniu	■	○

studia I stopnia
Zarządzanie międzynarodowe
- Podwójny Dyplom
studia prowadzone z uczelnią partnerską
ESB Business School w Reutlingen
studia II stopnia
Business and Finance Management
studia w języku angielskim

30-340 Kraków, ul. Prof. S.Łojasewicza 4
tel. (12) 664-56-80, (12) 664-57-77,
(12) 664-57-76, (12) 664-55-72, (12) 664-56-82
(12) 664-55-71, (12) 664-55-52, (12) 664-57-71

www.econ.uj.edu.pl

1 RP

eprasa.pl 547d272877

UNIWERSYTET EKONOMICZNY W KRAKOWIE

Rekrutacja na studia stacjonarne i niestacjonarne

studiuj.uek.krakow.pl

Studiuj. Doświadczaj. Żyj.

2026 © Centrum Marki i Promocji UEK • Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

34433425

eprasa.pl 547d272877

Jak odpowiedzieć na wyzwania zmieniającej się gospodarki?

Studia na miarę czasów

– Studia na miarę czasów to takie, które nie tylko przekazują wiedzę, ale realnie przygotowują do uczenia się przez całe życie, pozwalając na skuteczne funkcjonowanie w zmiennej, nieprzewidywalnej gospodarce – mówi dr hab. Małgorzata Tyrańska, prof. UEK – Prorektor ds. Kształcenia i Studentów UEK

Agnieszka Bociek

• **Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie** FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Dlatego też nasze programy studiów powstają we współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym – radami interesariuszy powołanymi przy kierunkach studiów, dzięki czemu odpowiadają na realne potrzeby rynku pracy. Niemniej jednak kluczowy nacisk kładziemy na kompetencje przyszłości: elastyczność, analityczne myślenie, pracę zespołową oraz gotowość do ciągłego rozwoju zawodowego. Oferujemy więc elastyczne formy kształcenia, w tym studia niestacjonarne, a także i programy studiów w języku angielskim na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych pierwszego oraz drugiego stopnia, które umożliwiają łączenie nauki z pracą oraz przygotowują do rozwoju kariery w środowisku międzynarodowym – informuje dr hab. Małgorzata Tyrańska.

W czasie zmian spowodowanych rozwojem AI studia mają uczyć m.in. jak rozumieć i mądrze wykorzystywać to narzędzie w codziennej pracy – To bardzo ważne, aby nauczyć się jak można mądrze wykorzystywać w biznesie, administracji i codziennej pracy. Stawiamy na połączenie technologii z praktyką gospodarczą. Nasze programy studiów łączą podstawy analityki danych, uczenia maszynowego i narzędzi AI z ich zastosowaniami w finansach, marketingu, zarządzaniu, logistyce czy HR – dodaje dr hab. Małgorzata Tyrańska.

UEK ma w ofercie dydaktycznej programy takie jak Analityka gospodarcza czy Data science w naukach społecznych, które kształtują wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne w zakresie gromadzenia, przygotowania, przetwarzania i analizy danych.

A jakie kompetencje będą ważne w przyszłości? Jak mówią specjaliści UEK będzie to praca z danymi, krytyczne myślenie, etyka i odpowiedzialne wykorzystanie AI.

Samo AI traktujemy jako narzędzie wspierające człowieka, a nie zastępujące go. Uczymy, jak wykorzystywać sztuczną inteligencję odpowiedzialnie – jako wsparcie dla decyzji menedżerskich, innowacji i zrównoważonego rozwoju. Naszą ambicją jest kształcenie absolwentów, którzy nie tylko znają nowe technologie, ale rozumieją społeczne i gospodarcze konsekwencje ich stosowania oraz potrafią świadomie budować swoją ścieżkę zawodową w świecie cyfrowej transformacji – podkreśla dr hab. Małgorzata Tyrańska. ●

W czasie zmian spowodowanych rozwojem AI studia mają uczyć m.in. jak rozumieć i mądrze wykorzystywać to narzędzie w codziennej pracy

REKLAMA 34434666

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435220

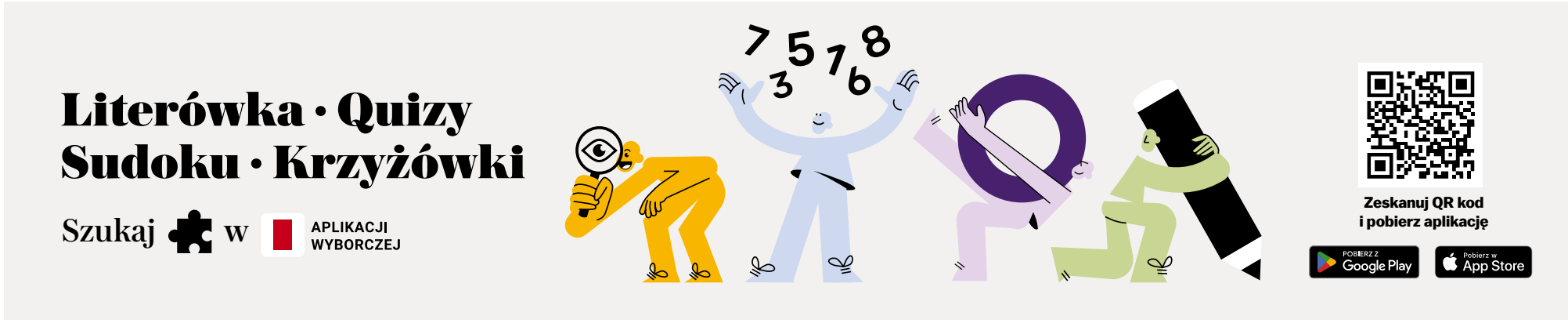

1 RP

eprasa.pl 547d272877

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE
WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

TU ZACZYNA SIĘ TWOJA PRZYSZŁOŚĆ!

Nasz Wydział to ponad:

25 projektów badawczych

40 kierunków

340 pracowników

7000 osób studiujących

JEDEN WYDZIAŁ, WIELE MOŻLIWOŚCI

ZAPOZNAJ SIĘ Z TEGOROCZNĄ
OFERTĄ DYDAKTYCZNĄ

Ul. prof. St. Łojasiewicza 4
30-348 Kraków

34434339

eprasa.pl 547d272877

Studia

Interdyscyplinarność prowadzi do rozwoju i pobudza intelekt

– Klasyczny XX wieczny model akademii, w którym wciąż trwa wiele ośrodków naukowych jest anachroniczny – mówi prof. ucz. dr hab. Sławomir Żółtek, Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

• **Programy studiów stale ewoluują, a oferta dostępnych kierunków ciągle się poszerza**
FOT. SHUTTERSTOCK

KAMILLA SIEROCKA: Jak w dzisiejszych czasach powinno wyglądać kształcenie?

PROF. UCZ. DR HAB. SŁAWOMIR ŻÓŁTEK, DZIEKAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO: Poznanie podstaw prawa cywilnego, karnego czy też administracyjnego to pewne minimum, baza, która otwiera drogę do zgłębiania innych obszarów; ochrona środowiska, bezpieczeństwo cyfrowe, zielona transformacja to kierunki rozwoju, które zapewniamy naszym studentom. To oni decydują, z której innej gałęzi prawa będą pozyskiwać bardziej specjalistyczną perspektywiczną, która zapewni im przewagę intelektualną po opuszczeniu murów uczelni. Nasz program studiów został stworzony tak, by funkcjonował w pełnej synergii z olbrzymią ofertą zajęć ogólnouniwersyteckich, które uzupełniają interdyscyplinarny charakter studiów prawniczych. Po przyswojeniu podstaw prawa cywilnego i zgłębieniu podstaw sztucznej inteligencji, nasi studenci mogą skorzystać z olbrzymiej oferty ogólnodostępnych zajęć z zakresu matematyki czy informatyki. Studenci WPiA opuszczają mury naszego Uniwersytetu jako specjaliści, i jednocześnie, dzięki temu, że nauki prawne same w sobie posiadają interdyscyplinarny charakter, mogą podjąć pracę chociażby np. w biznesie lub sektorze publicznym. Nasi absolwenci zajmują stanowiska w ministerstwach, urzędach centralnych i samorządowych, instytucjach Unii Europejskiej, w Policji, Wojsku Polskim, ABW, CBA, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, w działach prawnych firm, kancelariach doradczych, bankach oraz instytucjach finansowych, a nawet prowadzą własną działalność gospodarczą. Możliwości są niezliczone.

Nauka i edukacja muszą podążać za zmieniającą się rzeczywistością. Jak wobec tego uczelnia odpowiada na wyzwania przeobrażającego się świata w tym gospodarki?

– Uniwersytet jest przedsionkiem do wejścia w tzw. szeroki świat, jego zadaniem jest m.in. wyposażyć studenta we wszelkie kompetencje w wybranej przez młodego człowieka dziedzinie, mając na względzie jego przyszłe zatrudnienie. Trzeba zaznaczyć, że uczelnia wyższa to jednocześnie ośrodek badawczy – to jednostka, która jako jedna z pierwszych będzie świadomie podejmować się prób diagnozy wyzwań nowoczesności, również pod kątem gospodarczym, i przekazywać wnioski ze spostrzeżeń studentom. Właśnie oni dysponują najświeższymi informacjami, są czuli na wszelkie zmiany. To po pierwsze.

Po drugie, WPiA szczególnie dba o nawiązywanie kontaktów i współpracy z licznymi podmiotami – tak publicznymi, jak i prywatnymi. Synergia akademii z otoczeniem społeczno-gospodarczym zapewnia najlepszy możliwy start naszych absolwentów w świecie praktyki. Mają oni ułatwiony dostęp do szerokiej oferty staży, praktyk i zatrudnienia w podmiotach partnerskich. Oznacza to, że już od pierwszych lat studiów można oswajać się z aktualnymi wymaganiami rynku i nauczyć się na nim funkcjonować.

Po trzecie – celem naszego Wydziału nie jest zwykłe przekazanie wiedzy, lecz jej propagowanie i przygotowywanie ludzi, którzy potrafią z niej korzystać. Student WPiA dobiera sobie przedmioty w taki sposób, aby stać się specjalistą o rozległych horyzontach. Oferujemy na tyle szeroki wachlarz zajęć do wyboru na późniejszych latach studiów, że każdy jest w stanie wybrać dla siebie inną ścieżkę kariery i to w obrębie samych nauk prawnych. Prawo i medycyna, prawo i własność intelektualna, prawo i ochrona zwierząt, prawo i finanse... To tylko kilka przykładów, a przecież prowadzimy oprócz tego liczne studia podyplomowe. Kombinacji może być niesamowicie dużo. To, w połączeniu z wyrabianą u studentów potrzebą poszukiwania rzetelnych informacji i zdolnością krytycznego myślenia, daje zdecydowaną przewagę wobec wyzwań zmieniającej się gospodarki.

Prawnicy są grupą bardzo zróżnicowaną z uwagi na zakres tematyki, którą się zajmują.

– Nie ma jednego optymalnego modelu prawnika. Tak jak różnorodne są zawody prawnicze, tak różnorodni są studenci. Niemniej, każdy student prawa bazowo przechodzi dokładnie tę samą ścieżkę kształcenia – niezależnie od tego czy studiuje w trybie dziennym czy trybie dziennym z czesnym. Jak sama nazwa wskazuje, jedyna różnica polega na tym, że za studia dzienne z czesnym należy uiścić opłatę, przy czym należy obalić mit, według którego jakość idzie za ceną. WPiA UW wyznacza standard, według którego fenomenalna edukacja powinna być niezależna od ceny i sytuacji finansowej kandydatów na studia. Naszą bezdyskusyjną przewagę potwierdzają najbardziej prestiżowe rankingi światowe, takie jak chociażby QS World University Rankings by Subject. Dają potwierdzenie, że Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego pozostaje najlepszym miejscem do studiowania prawa w Polsce i jednym z najlepszych w Europie.

W jaki sposób prawo dostosowuje się do rynków cyfrowych?

– W ramach kształcenia wprowadziliśmy nowe przedmioty, takie jak prawo nowych technologii – przedmiot, który będzie realizowany od przyszłego roku akademickiego oraz przedmiot, który wiąże się z cyfryzacją – prawo własności intelektualnej. Z drugiej strony w ramach każdego przedmiotu – nawet w prawie karnym pojawiają się elementy nowych technologii. O tych zagadnieniach rozmawiamy na zajęciach.

Polityka Uniwersytetu polega na otwarciu na narzędzia cyfrowe, choć z zachowaniem granic i standardów etycznych. Działająca na UW Uniwersytecka Rada ds. Kształcenia przygotowała wytyczne dotyczące wykorzystania AI, które w momencie ogłoszenia były bardzo innowacyjne w swej treści. W skrócie można powiedzieć, że polityka uniwersytecka w zakresie AI jest taka, żeby AI zrobiła coś dla studenta, a nie za studenta.

Programy studiów stale ewoluują, a oferta dostępnych kierunków, co szczególnie dotyczy naszego Wydziału, ciągle się poszerza. W tym roku intensywnie przygotowujemy się do uruchomienia studiów podyplomowych „AI i innowacje w praktyce prawniczej". Jest to zupełnie nowa inicjatywa, a powstała w wyniku zauważenia coraz większej roli, jaką odgrywa w życiu publicznym sztuczna inteligencja. Oprócz tego zmieniliśmy też program studiów magisterskich. Liczy się to, w jaki sposób ta nowa technologia będzie wykorzystywana. Nie chodzi o to, aby AI stało się zwykłą zabawką – celem jest nauczenie się jak wykorzystywać jej możliwości, w przypadku naszych studentów, w praktyce prawniczej. WPiA UW zauważa zapotrzebowanie w tym zakresie i próbuje na nie odpowiedzieć. Nasi studenci będą świetnie zaznajomieni z przeróżnymi narzędziami sztucznej inteligencji, zwłaszcza tymi, które będą szczególnie pomocne w wydawaniu opinii i ekspertyz prawnych. Poza tym, oczywiście, absolwent będzie potrafił sproblematyzować kwestie etyczne związane z odpowiednim wykorzystaniem tych narzędzi.

Szczególne znaczenie w tym zakresie mają strategiczne partnerstwa, które WPiA UW nawiązało w ostatnim czasie z wiodącymi polskim start-upami bazującymi na autorskich lub wiodących modelach językowych. Stanowią one przyszłość rynku usług prawniczych, zaś studenci naszego Wydziału mają możliwość poznania ich na bardzo wczesnym etapie ich rozwoju. Powyższe zapewni im przewagę nieosiągalną dla większości ośrodków krajowych. ●

Rozmawiała Kamilla Sierocka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34435221

NEWSLETTERY WYBORCZEJ
wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

1 RP

eprasa.pl 547d272877

REKLAMA

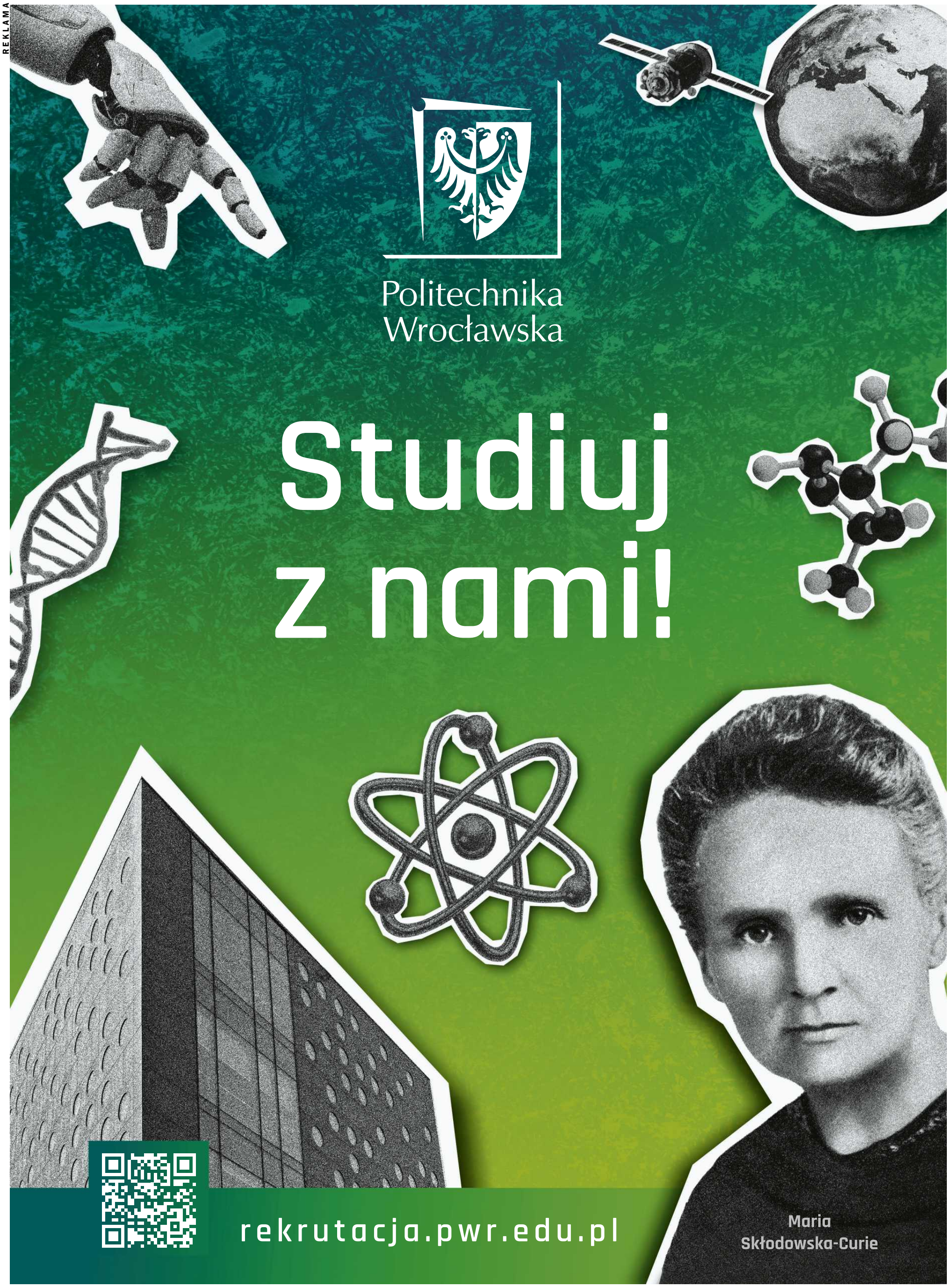

eprasa.pl 547d272877

Mieszkanie dla studenta

Tylko 2 proc. studentów ma szansę na prywatny akademik

– W Polsce studiuje 1,2 mln osób. Niemal co dziesiąty student mieszka w akademiku – wynika z najnowszego raportu CBRE „Nie tylko nocleg – profesjonalizacja rynku prywatnych akademików w Polsce”

Agnieszka Bociek

• **W Polsce studiuje 1,2 mln osób. Niemal co dziesiąty student mieszka w akademiku** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Większość miejsc jest dostępna w akademikach publicznych, choć w ciągu ostatnich dwóch lat przybyło 12 prywatnych obiektów. Nadal jednak na pokój w prywatnym akademiku może liczyć tylko 2 proc. żaków. Największe szanse na to mają studenci z Łodzi, Krakowa i Lublina.

W ostatnim dziesięcioleciu co roku oddawano w Polsce do użytku przynajmniej jeden nowy akademik prywatny. Tempo ich realizacji zdecydowanie przyspieszyło w latach 2023 i 2024, gdy na rynku przybyło w sumie 12 takich obiektów, z ponad 4 tys. miejsc. Łącznie w Polsce jest obecnie 61 prywatnych akademików, oferujących 15,3 tys. miejsc. Kolejnych 10 budynków jest w budowie, a 20 na etapie planowania. Dla porównania w całej Polsce uczelnie publiczne dysponują potencjalnie 115 tys. miejsc w 443 akademikach.

– W porównaniu do poprzednich lat obserwujemy także dużą profesjonalizację prywatnych akademików. Obiekty wprowadzane do użytku dysponują sporą ofertą udogodnień dopasowanych do potrzeb studentów. Jednocześnie w największych miastach z oferty wycofano kilka starszych obiektów, które teraz kierowane są do szerokiego grona najemców – mówi Agnieszka Mikulska, ekspertka rynku mieszkaniowego w CBRE.

Nierówne szanse

W największych polskich miastach, takich jak Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław czy Łódź znajduje się podobna liczba prywatnych akademików, od 9 do 11. W Gdańsku i Lublinie jest ich o połowę mniej, a w Katowicach tylko dwa. Domy studenckie są różnej wielkości, dlatego liczba miejsc w poszczególnych miastach jest zróżnicowana. Liderem jest Kraków, z 3,7 tys. miejsc, a drugie miejsce zajmuje Wrocław (2,6 tys. miejsc). Gdy zestawimy liczbę miejsc w akademikach prywatnych z liczbą studentów w mieście, największe możliwości mają młodzi ludzie w Łodzi, gdzie miejsc w prywatnych domach studenckich wystarczy dla 4 proc. studentów. Kolejne są Kraków i Lublin (po 3 proc.), a w pozostałych badanych miastach (Warszawa, Wrocław, Trójmiasto, Poznań, Katowice) pokój ma szansę znaleźć od 1-2 proc. osób. Przeciętnie miejsc w prywatnych akademikach w całej Polsce wystarczy dla 2 proc. studentów.

Nie tylko akademik

Jak wynika z najnowszego badania Eurostudent, w akademiku mieszka 9 proc. polskich studentów, 8 proc. mieszka samodzielnie, a 18 proc. współdzieli mieszkanie z innymi osobami. Z partnerem zamieszkuje 26 proc., a 39 proc. z rodzicami.

– Studenci dzielący mieszkanie ze znajomymi lub z obcymi osobami stanowią grupę potencjalnych mieszkańców akademików prywatnych. To w skali kraju nawet 220 tys. osób. Drugą grupę stanowią uczący się mieszkający z rodzicami, którzy chcieliby się usamodzielnić – mówi Agnieszka Mikulska, CBRE. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435222

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
ZWIERZĘTA, JAK JE KOCHAĆ MĄDRZE

Anne Hathaway: Wygląda, jakby przez dwadzieścia lat, które minęły od premiery filmu „Diabeł ubiera się u Prady”, nic się nie zmieniło. A przecież zmieniło się wszystko

Psychologia: Nadmiar terapii szkodzi

Matki i córki - da się je pogodzić

Kuchnia: Przepisy na dania bogate w kolagen

wysokieobcasy extra

Numer dostępny z prezentem:
szampon lub serum
do włosów ARTISHOQ

1 RP

eprasa.pl 547d272877

MBA – studia, które zmienią sposób, w jaki zarządzasz

Rynek pracy zmienia się szybko, a firmy coraz częściej potrzebują liderów, którzy potrafią podejmować decyzje, zarządzać zespołami, rozumieć finanse, analizować dane i reagować na zmiany. Właśnie dlatego studia MBA – Master of Business Administration – są wybierane przez osoby, które chcą rozwijać karierę menedżerską i mieć większy wpływ na funkcjonowanie organizacji.

MBA to jedne z najbardziej rozpoznawalnych studiów podyplomowych na świecie. Ich celem jest przygotowanie uczestników do skutecznego zarządzania biznesem, organizacją, zespołem i procesami strategicznymi. Program opiera się na praktycznym podejściu, analizie realnych problemów biznesowych i rozwijaniu kompetencji, które można wykorzystać w codziennej pracy menedżera.

Dla wielu osób MBA jest momentem przełomowym w karierze. To wtedy codzienne doświadczenia z pracy, decyzje podejmowane pod presją czasu, zarządzanie ludźmi, budżetami czy projektami zaczynają tworzyć szerszy obraz. Uczestnik przestaje patrzeć na firmę tylko z perspektywy swojego stanowiska, a zaczyna rozumieć, jak decyzje w jednym obszarze wpływają na całą organizację – jej wyniki, zespół, klientów i dalszy rozwój.

Dla kogo jest MBA i co można zyskać?

Studia MBA są dobrym wyborem dla osób, które chcą rozwijać się w obszarze zarządzania. Szczególnie sprawdzą się u menedżerów, właścicieli firm, specjalistów przygotowujących się do awansu, osób zarządzających zespołami oraz tych, którzy chcą przejść z roli eksperta do roli lidera.

MBA wybierają nie tylko osoby po ekonomii czy zarządzaniu. To studia dla tych, którzy w swojej pracy coraz częściej mierzą się z decyzjami, odpowiedzialnością za zespół, budżet, projekt lub rozwój organizacji. Dlatego dobrze odnajdują się na nich osoby z różnych branż – od prawa, IT i HR, po edukację, ochronę zdrowia, administrację, finanse, produkcję czy marketing.

Ukończenie MBA może wzmocnić pozycję zawodową i pomóc w dalszym rozwoju kariery. Program pozwala zdobyć wiedzę z zakresu zarządzania, strategii, finansów, marketingu, komunikacji, przywództwa i organizacji pracy. To kompetencje przydatne osobom, które chcą pełnić funkcje menedżerskie, kierownicze, projektowe, doradcze lub zarządcze.

Studia MBA nie zastąpią doświadczenia zawodowego, ale pomogą je lepiej wykorzystać. Pomogą uporządkować wiedzę, rozwinąć pewność w podejmowaniu decyzji i przygotują do roli lidera, który potrafi patrzeć szerzej niż tylko przez pryzmat własnego stanowiska.

Wybierz program, który wzmacnia kwalifikacje menedżerskie

Wybierając studia MBA, warto zwrócić uwagę nie tylko na nazwę programu, ale również na jego zakres, formę realizacji i praktyczny charakter zajęć.

W przypadku studiów MBA oferowanych przez Wyższą Szkołę Biznesu – National Louis University absolwent uzyskuje świadectwo ukończenia studiów podyplomowych Master of Business Administration, spełniając tym samym jedną z przesłanek wskazanych w **art. 19 ust. 1 pkt 1 lit. c ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym, dotyczących kandydatów na członków organów nadzorczych w spółkach z udziałem Skarbu Państwa**. Należy jednak pamiętać, że jest to jeden z wymaganych warunków, a kandydat musi spełniać również pozostałe wymogi określone w przepisach.

Program rozwija kompetencje przydatne m.in. w zarządzaniu organizacją, zespołami i procesami biznesowymi.

MBA w WSB-NLU – praktyczne podejście do zarządzania

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu oferuje studia podyplomowe MBA – Master of Business Administration w formule niestacjonarnej RealTime. To rozwiązanie szczególnie atrakcyjne dla osób aktywnych zawodowo, które chcą rozwijać swoje kompetencje, ale jednocześnie nie mogą zrezygnować z pracy, obowiązków rodzinnych czy prowadzenia własnej działalności.

Podstawowy program studiów podyplomowych MBA w WSB-NLU koncentruje się przede wszystkim na skutecznym zarządzaniu biznesem. Jego celem jest dostarczenie uczestnikom szeroko rozumianej wiedzy z zakresu zarządzania, formułowania strategii rozwojowych, analizowania sytuacji organizacji oraz skutecznego komunikowania się. Program rozwija również praktyczne umiejętności analityczne i zespołowe, które są niezbędne w pracy menedżera.

WSB-NLU posiada w swojej ofercie wiele specjalności MBA, dzięki czemu kandydaci mogą dobrać ścieżkę kształcenia do własnych celów zawodowych, branży, doświadczenia oraz planów rozwoju.

Oferta obejmuje m.in. programy z zakresu przywództwa, zarządzania zasobami ludzkimi, nowoczesnych technologii, przemysłu 4.0, ochrony zdrowia, trzeciego sektora, marketingu cyfrowego, zielonej transformacji oraz gospodarki obiegu zamkniętego. Dostępny jest również program prowadzony w języku angielskim.

Rekrutacja w WSB-NLU już trwa

Rekrutacja na studia w WSB-NLU już trwa, a pierwsza tura rekrutacji potrwa do 15 lipca 2026 roku. Zapisy odbywają się online, a cały proces został przygotowany tak, aby był prosty, przejrzysty i wygodny dla kandydatów.

Szczegóły rekrutacji:
https://www.wsb-nlu.edu.pl/pl/rekrutacja

Oferta studiów:
https://www.wsb-nlu.edu.pl/

WSB-NLU w Nowym Sączu to propozycja dla osób, które chcą rozwijać swoje kompetencje i zdobywać wykształcenie przydatne w dalszej drodze zawodowej.

To świadomy wybór dla kandydatów, którzy szukają praktycznego podejścia do nauki, nowoczesnej organizacji studiów i akademickiej atmosfery sprzyjającej rozwojowi.

34434824

eprasa.pl 547d272877

Studia podyplomowe, kursy i szkolenia

Deweloperzy stawiają na edukację

Rosnąca liczba regulacji prawnych i zmieniające się zasady panujące na rynku deweloperskim wymagają od specjalistów nieustannego doskonalenia się, aby nadążyć za aktualnymi standardami

Agnieszka Bociek

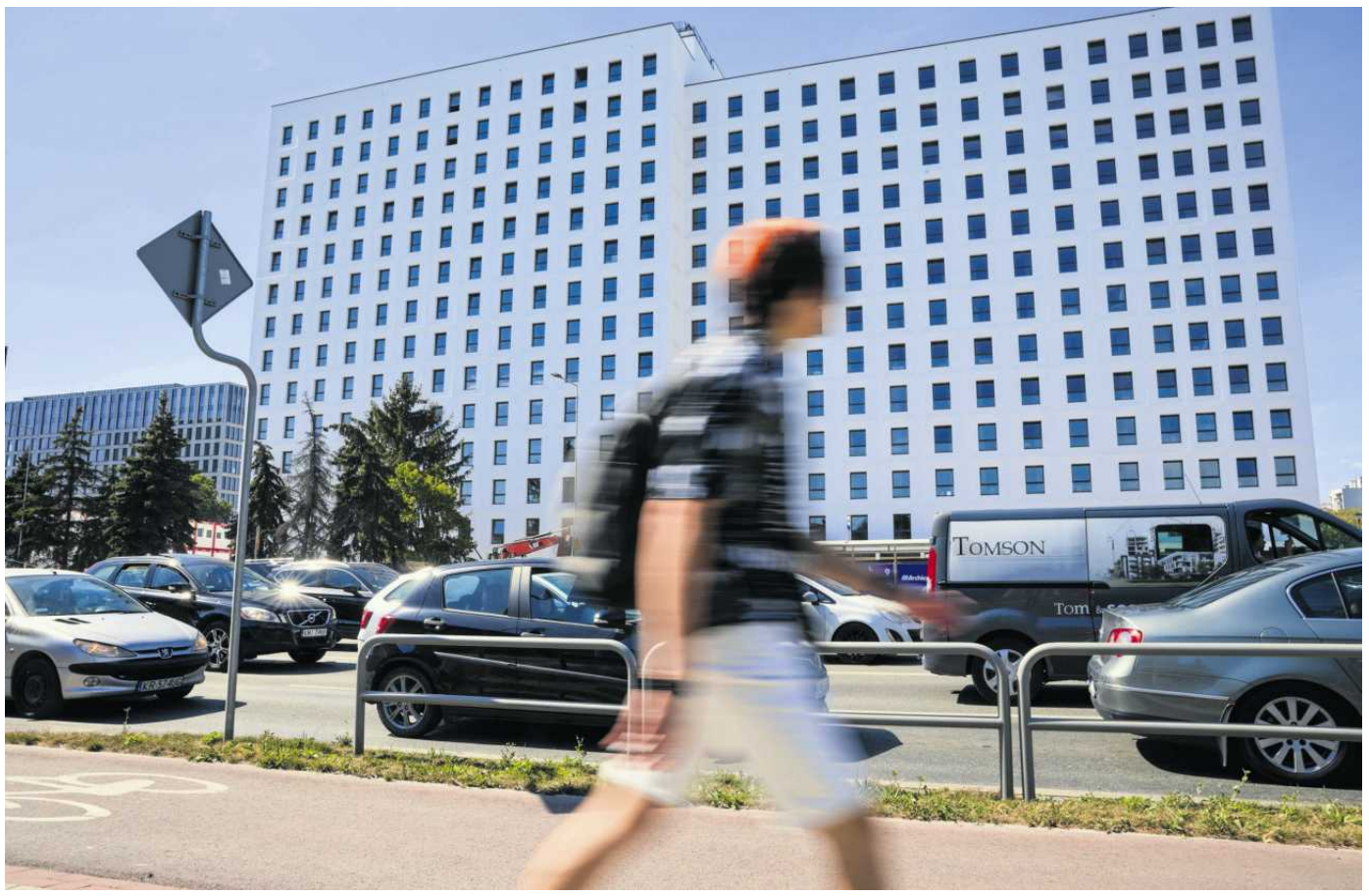

• **Każdego roku oddaje się do użytku tysiące nowych mieszkań, a zapotrzebowanie na inwestycje wciąż rośnie** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tu z pomocą przychodzi edukacja, która staje się kluczowym elementem utrzymania konkurencyjności. Dlatego wiele firm oraz specjalistów z branży nieruchomości stawia dziś na odpowiednie kształcenie.

Branża deweloperska coraz większa

W Polsce działa obecnie bardzo duża liczba firm deweloperskich, co świadczy o dynamicznym rozwoju tej branży i wysokim popycie na usługi związane z budownictwem. Jak wynika z danych Bazy Firm i Osób Decyzyjnych (BNF), która zbiera informacje, opierając się na rejestrach CEIDG, REGON i KRS, na rynku funkcjonuje dziś już prawie 43 tysiące firm zajmujących się „realizacją projektów budowlanych związanych ze wznoszeniem budynków". Liczba ta znajduje swoje przełożenie we wzroście realizowanych inwestycji oraz wydawanych pozwoleń na budowę. Każdego roku oddaje się do użytku tysiące nowych mieszkań, a zapotrzebowanie na inwestycje wciąż rośnie.

Zmienne otoczenie i rosnące wymagania

Zmieniające się warunki gospodarcze, prawo budowlane oraz rosnące wymagania ekologiczne sprawiają, że firmy deweloperskie muszą stale dostosowywać się do nowych realiów. Wyzwania takie jak cyfryzacja procesów, implementacja rozwiązań z zakresu zrównoważonego budownictwa czy współpraca z sektorem publicznym wymagają od deweloperów poszerzania kompetencji i adaptacji do zmieniających się trendów rynkowych. To nie tylko budowa mieszkań, ale też odpowiedzialność za ich jakość oraz wpływ na środowisko i lokalną społeczność. Nie dziwi zatem fakt, że coraz więcej osób z branży decyduje się na rozwijanie swojej wiedzy poprzez edukację. – Zmiany zachodzące na rynku nieruchomości stawiają przed deweloperami nowe wyzwania, których nie można rozwiązać jedynie na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Współczesne trendy, takie zrównoważony rozwój, wzrastająca rola cyfryzacji, a także rosnące oczekiwania klientów, zmuszają firmy do ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Również zmiany prawne, takie jak nowe regulacje dotyczące certyfikacji energetycznej budynków, wymagają od deweloperów dokładnej znajomości coraz bardziej obszernych przepisów – mówi Piotr Stawiarski, członek zarządu PZFD Kraków – Edukacja stanowi niezbędne narzędzie, które pozwala firmom utrzymać konkurencyjność. Inwestowanie w kształcenie menedżerów, inżynierów i innych specjalistów pracujących w branży nieruchomości przynosi konkretne korzyści. Pozwala na bieżąco aktualizować wiedzę z zakresu prawa, technologii budowlanych, zarządzania projektami, a także rozwijać kompetencje miękkie, takie jak negocjacje czy zarządzanie zespołami – dodaje.

Wyzwania takie jak cyfryzacja procesów, implementacja rozwiązań z zakresu zrównoważonego budownictwa czy współpraca z sektorem publicznym wymagają od deweloperów poszerzania kompetencji i adaptacji do zmieniających się trendów rynkowych

Studia dla deweloperów?

Aby lepiej zrozumieć, jak ewoluuje rynek deweloperski w Polsce, warto przyjrzeć się nie tylko samym inwestycjom, ale również ludziom, którzy za nimi stoją. Tradycyjna wiedza zdobyta na podstawie doświadczenia nie wystarcza już do pełnego zrozumienia złożoności rynku nieruchomości. Edukacja formalna staje się kluczowym czynnikiem, który pozwala specjalistom adaptować się do nowych realiów i skutecznie zarządzać inwestycjami mieszkaniowymi.

W odpowiedzi na te wyzwania powstają dedykowane programy kształcenia dla branży deweloperskiej – przykładem mogą być studia podyplomowe, prowadzone w Krakowskiej Szkole Biznesu Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Kierunek „Zarządzanie Inwestycjami Deweloperskimi" prowadzony we współpracy z krakowskim oddziałem Polskiego Związku Firm Deweloperskich. – Studia te łączą wiedzę teoretyczną z praktyką biznesową, przygotowując uczestników do efektywnego działania na rynku nieruchomości. Poruszają również szeroki wachlarz zagadnień, od analizy potencjału gruntów po zarządzanie projektami i aspekty prawne inwestycji. Co istotne, program kładzie duży nacisk na praktyczne doświadczenia. Wykładowcami są nie tylko pracownicy uczelni, ale również eksperci pracujący w dużych firmach deweloperskich, np. Cordia, Henniger, NOHO Investment, Spravia, czy Westa, a także eksperci firm partnerskich PZFD, jak Otodom. Uczestnicy mają więc okazję uczyć się na podstawie rzeczywistych przykładów już zrealizowanych inwestycji – mówi Piotr Stawiarski z PZFD Kraków. – Tego typu inicjatywy odgrywają kluczową rolę w wypełnianiu luki kompetencyjnej na rynku deweloperskim. Wraz z rosnącymi oczekiwaniami klientów i zmianami regulacyjnymi, specjaliści wyposażeni w aktualną wiedzę są nieocenionym wsparciem dla firm – dodaje.

Przyszłość profesjonalizacji

uProfesjonalizacja sektora deweloperskiego w Polsce z roku na rok staje się coraz bardziej wyraźnym trendem. Wzrost złożoności projektów oraz rosnące wymagania ze strony regulatorów sprawiają, że edukacja stanowi kluczowy element przygotowania branży na przyszłe wyzwania. Studia podyplomowe, kursy i szkolenia specjalistyczne oferowane przez uczelnie wyższe we współpracy z organizacjami branżowymi stają się więc istotnym narzędziem w rozwoju zawodowym deweloperów. Można założyć, że w przyszłości edukacja będzie odgrywać jeszcze większą rolę, gdyż tylko wykwalifikowane kadry będą w stanie wprowadzać innowacyjne rozwiązania, podnosić standardy pracy i realizować inwestycje, które sprostają nowym wymaganiom z zakresu ekologii i zrównoważonego rozwoju – Profesjonalizacja sektora ma wpływ nie tylko na zrównoważony rozwój branży. Edukacja, szczególnie na poziomie akademickim, daje możliwość lepszego przygotowania firm do nadchodzących zmian, zapewniając tym samym długoterminową konkurencyjność na rynku – mówi Piotr Stawiarski. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435227

Słówko · Literówka · Quizy
Sudoku · Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

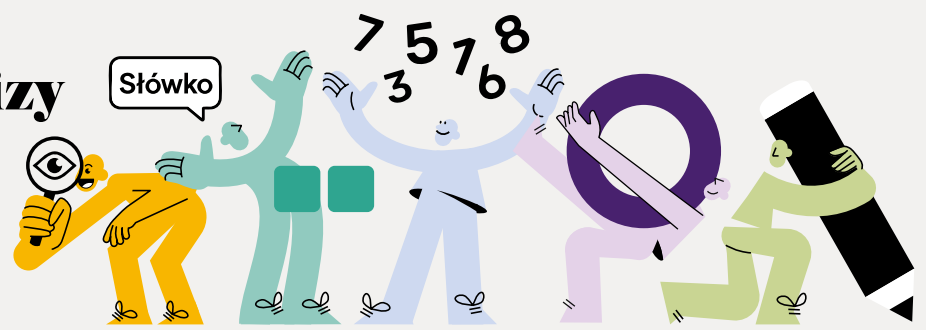

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Zdrowie

Zawodowo znużeni. Uwaga na wypalenie

Zmęczenie, brak satysfakcji z wykonywanej pracy, stopniowa utrata kontroli – to główne objawy syndromu wypalenia zawodowego

Agnieszka Bociek

Tak się to zaczyna. Objawy wypalenia zawodowego pojawiają się stopniowo. Początkowo można ich nie zauważyć. Najpierw są kłopoty z zasypianiem. Później do kiepskiego samopoczucia mogą dołączyć problemy z sercem, żołądkowe, podwyższone ciśnienie, bóle mięśni i stawów, a nawet łysienie.

Najlepsi bezużyteczni?

Wypalenie zawodowe dotyka doświadczonych, obowiązkowych, oddanych firmie pracowników. Tych najbardziej narażonych na stres. Przestają pracować efektywnie, tracą motywację i nie potrafią podołać obowiązkom, z którymi wcześniej świetnie sobie radzili. Dla pracodawcy taki spadek efektywności najlepszych pracowników to przykra, kłopotliwa niespodzianka i oczywista strata finansowa. Jednak można już temu zaradzić. Firmy szkoleniowe mają w swojej ofercie kursy dotyczące zapobieganiu i radzeniu sobie ze skutkami syndromu wypalenia zawodowego.

Co łączy nauczyciela i handlowca?

Wypalenie zawodowe może dotknąć wszystkich. Istnieją jednak zawody, w których występuje ono najczęściej. – Szczególnie narażeni są pracownicy urzędów pracy, pracownicy socjalni, doradcy zawodowi, handlowcy i wszyscy ci, którzy pracują przy szeroko pojętej obsłudze klienta. Także osoby mające na co dzień styczność z potrzebującymi pomocy: nauczyciele, terapeuci – mówi Krzysztof Skoneczny, trener szkoleń z Ośrodka Aktywizacji Zawodowej i Szkoleń HR Conseil. – Czasem pracownicy tak bardzo przejmują się losem klienta lub pacjenta, że są w stanie poświęcać mu swój prywatny czas czy nawet własne pieniądze. Ten problem częściej dotyczy kobiet, które zazwyczaj bardziej niż mężczyźni angażują się emocjonalnie – dodaje Skoneczny. – W takich przypadkach pomagamy im wyznaczyć wyraźne granice między życiem prywatnym a zawodowym.

Polubić pracę i przysłowia

Przyczyną wypalenia może być też stresująca atmosfera, konflikt w miejscu pracy lub zły system wynagradzania. Dlatego szkolenia na temat wypalenia zawodowego obejmują również zachowania asertywne, komunikację, budowanie relacji interpersonalnych, rozwiązywanie konfliktów, pracę z tzw. trudnym klientem, szukanie wsparcia w grupie innych pracowników.

Często powodem wypalenia zawodowego jest subiektywne odczucie pracownika o nieważności czy nieprzydatności wykonywanej pracy, poczucie braku kompetencji, niska samoocena, bierność, nieśmiałość. – Wbrew pozorom kwestie finansowe nie są najważniejsze. Osobista satysfakcja i przekonanie o ważności wykonywanych zadań są większym gwarantem efektywności pracownika. Jest takie przysłowie, które dobrze to tłumaczy: znajdź pracę, którą lubisz, a do końca życia nie będziesz musiał pracować – mówi Krzysztof Skoneczny. Ważne jest uświadomienie pracownikom, co ich demotywuje, i pobudzenie ich do działania. – Zachęcamy uczestników szkolenia, aby akceptowali warunki, które nie są od nich zależne, ale nie bali się zmian w sytuacjach, na które mają wpływ. Wbrew pozorom możemy zmienić więcej, niż nam się wydaje – kontynuuje trener.

Efektywny spacer

Szkolenia na temat wypalenia zawodowego dają też wiedzę na temat skutecznej organizacji czasu, efektywnego wypoczynku. Osobom nieumiejącym poradzić sobie z destrukcyjnym stresem Skoneczny poleca robienie kilkunastominutowych przerw w pracy, podczas których można pójść na spacer, uciąć sobie niezobowiązującą pogawędkę, pogimnastykować się czy pomedytować. Robić wszystko, tylko nie myśleć o nękającym nas problemie. Wówczas ze świeżym umysłem szybciej go rozwiążemy.

Nauka przy ognisku

Scenariusz szkolenia obejmuje głównie warsztaty, w grupach 12-15-osobowych. – Proponujemy autorski program dwudniowych warsztatów. Szkolenie może odbywać się w siedzibie firmy, jednak częściej organizujemy wyjazdy do ośrodków wypoczynkowych położonych w urokliwych miejscach. Organizujemy wówczas ogniska, gry i ćwiczenia integracyjne – opowiada Marta Ucińska z firmy Vector Szkolenia. Podobnie wyglądają zajęcia oferowane przez inne firmy szkoleniowe.

Dużym przedsiębiorstwom bardziej opłaca się przeciwdziałać wypaleniu zawodowemu, niż usuwać jego skutki. Z tą myślą organizowane są szkolenia „outdoorowe", czyli wyjazdy integracyjne, mające polepszyć relacje między pracownikami, zmniejszyć dystans między nimi, nauczyć lepszej i efektywniejszej współpracy.

– Służą temu wyjazdy w góry, połączone z lotami balonem, wspinaczką albo skokami na bungee – wyjaśnia Anita Mertyn, dyrektorka HR Conseil.

Nieznany wróg

Wypalenie zawodowe zostało sklasyfikowane przez psychologów w 1974 roku, jednak nie jest jeszcze wystarczająco znane. – Szkolenia na temat wypalenia zawodowego są bardzo potrzebne, bo zjawisko to jest coraz częściej spotykane – stwierdza Marta Ucińska. – Ludzie muszą się wciąż bardziej starać, aby utrzymać swą pozycję na rynku pracy. Atmosfera w firmie staje się stresująca, wszystko dzieje się szybciej, wymagane jest większe zaangażowanie. To najlepsze warunki do wypalenia zawodowego. Pracodawcy widzą skutki, lecz nie dostrzegają przyczyn malejącej efektywności najlepszych pracowników. Często nie zdają sobie sprawy, że to wypalenie zawodowe. A przecież można już sobie z nim radzić. ●

Na podstawie książki Aleksandra Perskiego, „Poradnik na czas przełomu. O stresie, wypaleniu oraz drogach powrotu do życia w równowadze", wyd. Jacek Santorski&Co., 2004

REKLAMA

34435082

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Podnoszenie kwalifikacji

Kierownik „na miękko” i „na twardo”

Na rynku szkoleń ożywienie. Coraz więcej firm wysyła menedżerów na szkolenia. Uczą się wszystkiego – od asertywności po zmiany w prawie celnym

Agnieszka Bociek

• **Zmieniły się metody szkolenia menedżerów. Zamiast pojedynczych szkoleń firmy wolą wykupić całe cykle, zazwyczaj dziesięć dwudniowych szkoleń** FOT. GETTY IMAGES

Jeśli chcesz być menedżerem i podnosić kwalifikacje, to szukaj pracy w dużym koncernie. To one najchętniej szkolą menedżerów i są w stanie zapłacić ok. 10 tys. zł za dwudniowy kurs. Małych firm na to nie stać. Do niedawna szkolenia organizowano wyłącznie dla menedżerów wyższego i średniego szczebla. Ostatnio dokształca się też brygadzistów i mistrzów.

„Na miękko”

Najpopularniejsze są tzw. miękkie szkolenia (pomagają rozwijać zdolności interpersonalne). Tych szkoleń jest najwięcej, bo najłatwiej je zorganizować i przeprowadzić. O dziwo dobrze sprzedają się szkolenia niekoniecznie mające na celu podwyższenie wyników firmy – np. z asertywności, jak radzić sobie ze stresem czy gospodarować czasem. Są też szkolenia kierowane wyłącznie do menedżerów – o sposobach kierowania personelem, motywowania pracowników, budowania więzi w zespole czy rozwijania w sobie zdolności przywódczych. Podczas zajęć uczestnicy odgrywają scenki nagrywane na wideo, następnie grupa je analizuje i ocenia, co można zrobić lepiej.

Ostatnio powodzeniem u menedżerów cieszą się kursy z „zarządzania zmianami w firmie” czy „pozafinansowych sposobów motywowania pracowników”.

To pierwsze szkolenie pokazuje, jak przeprowadzić reorganizacje w firmie, aby nie odbiły się one niekorzystnie na jej funkcjonowaniu. – To szkolenie ma sens wtedy, gdy biorą w nim udział pracownicy wszystkich szczebli – tłumaczy Szymon Kudła z Centrum Szkoleniowego „Jet”. W innym razie pracownicy „na dole” nie będą wiedzieli, co ich czeka, więc nie będą pracować efektywnie.

Zmieniły się metody szkolenia menedżerów. Zamiast pojedynczych szkoleń firmy wolą wykupić całe cykle, zazwyczaj dziesięć dwudniowych szkoleń. – W tym czasie możemy menedżerów nauczyć prawie wszystkiego – od integracji po budowanie zespołu, motywowania finansowego i pozafinansowego, umiejętności pracy pod presją czasu itp. – mówi Jan Mądry z Training Partners. Na koniec każdych zajęć uczestnicy dostają zadanie do wykonania w domu i podczas następnych zajęć omawiane jest najlepsze rozwiązanie. Szkolenia „miękkie” przeprowadzane są w małych, 10-12-osobowych grupach. Koszt dwudniowego szkolenia to co najmniej 10 tys. zł od grupy (bez noclegu i wyżywienia).

Fajnie, ale konkretnie

Szkolenia „miękkie” powoli przestają wystarczać. Menedżerowie chcą uczyć się konkretów o funkcjonowaniu firmy. To np. szkolenia z kompetencji biznesowych (czyli analizowania wskaźników ekonomicznych i oceny sytuacji w firmie oraz wspólnego szukania rozwiązania) czy twórczego rozwiązywania problemów (menedżerowie przyjeżdżają na szkolenie z konkretnymi problemami i tu je rozwiązują). Często rozwiązaniem jest odpowiednie motywowanie pracownika (np. pochwała), pokazanie podwładnemu, że pracę można wykonać lepiej, a nawet zorganizowanie mu stałego miejsca pracy z dostępem do komputera, internetu i telefonu.

„Na twardo”

W szkolenia „twardych” chodzi o przekazanie konkretnej wiedzy. Najczęściej dotyczy ona zmieniających się przepisów prawnych, nowych systemów informatycznych, oprogramowania komputerowego czy zasad księgowości. Są to szkolenia drogie, np. za kurs o zmianach celnych i podatkowych po wejściu Polski do Unii trzeba zapłacić ok. 2 tys. zł od osoby. Firmy rozglądają się za szkoleniami dla konkretnej grupy menedżerów zatrudnionych w jednej branży. Niestety, takich szkoleń albo w ogóle nie ma, albo jest ich za mało.

Przez internet

Nauka przez internet to oszczędność czasu i pieniędzy. Menedżer mógłby szkolić się w najdogodniejszym dla siebie i firmy momencie. Jednak przez internet nie da się przeprowadzić wszystkich szkoleń. – E-learning sprawdza się w trzech przypadkach: do powtórek i uzupełniania wiedzy, jako sposób na zapoznanie się z nowymi trendami oraz wtedy, kiedy nie opłaca się tworzyć nowej grupy. W każdym innym przypadku ta metoda nauki się nie sprawdzi – uważa Mariusz Paszko z Brand IT.

Dla rekruterów

W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła także liczba szkoleń z rekrutacji i selekcji pracowników. – Szkolę praktycznie bez przerwy. – mówi Hanna Malicka z Bigramu. Na tego typu szkolenia wysyłają pracowników firm, które mają filie rozsiane po całej Polsce. Wychodzą z założenia, że menedżer zna rynek i klientów, dlatego dobierze najlepszy zespół. Takie szkolenie trwa zwykle dwa dni. Najwięcej czasu zajmują warsztaty dotyczące rozmowy kwalifikacyjnej i kompetencyjnej. Koszt takiego szkolenia to 5,5-6,5 tys. zł. ●

Zamiast biura

Outdoory, czyli szkolenia w terenie, są nadal popularne. Mają one na celu zbudowanie efektywnie działającego zespołu, przygotowanie go do zmian, łączenia zespołów, rozwoju komunikacji czy likwidowania konfliktów.

Szkolenia mogą mieć różny charakter i przebieg – od łagodnych gier i zabaw (trochę wspinaczki po skałkach, trochę paintballu) po ekstremalne wyjazdy w góry z noclegami pod gołym niebem i wysokogórską wspinaczką.

Outdoor można zorganizować praktycznie wszędzie. Są firmy, które wysyłają swoich pracowników do Gwatemali czy na Mont Blanc. To jednak bardzo droga inicjatywa – co najmniej10 tys. złotych od jednego uczestnika. Popularniejsze są szkolenia w Polsce, głównie na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej, na Mazurach, w górach (Bieszczady, Beskidy i Karkonoszach) oraz lasach środkowej Polski (okolice Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego).

Jak wyglądają takie wyjazdy? Rodzaj zajęć jest uzależniony od sprawności uczestników i zamożności firmy wykupującej szkolenie. Mogą to być bardzo proste ćwiczenia polegające na wybudowaniu określonej konstrukcji czy przedostaniu się na drugi brzeg rzeki, kiedy ma się do dyspozycji tylko linę, ale także mogą to być biegi na orientację z mapą, którą trzeba znaleźć po drodze na podstawie otrzymanych wskazówek, czy przepłynięcie rzeki na tratwie własnej konstrukcji.

Dotychczas szkolenia outdoorowe organizowano latem. Teraz coraz więcej firm zainteresowanych jest ourdoorem zimowym, głównie połączonym z jazdą na nartach czy sankach.

W chłodnym czasie firmy organizują także outdoor w pomieszczeniach zamkniętych, w których przeprowadza się bardzo zaawansowane gry fabularne, np. grupa wcielająca się w role krasnoludków musi opracować biznesplan hotelu na drzewie – obliczyć koszt zakupu lian, promocji wśród elfów, zorganizować system transportu do hotelu itp. Za dwudniowe szkolenie outdoorowe dla kilkuosobowej grupy firma musi zapłacić ok. 10-12 tys. plus około 10 tys. zł za hotel i wyżywienie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435277

1 RP

eprasa.pl 547d272877

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

- Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspirologiem świata Stephenem Greenblattem
- To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek
- Tragiczna i bezwzględna.Zapowiedziała w książce własną śmierć i słowa dotrzymała. Pół roku po publikacji przedawkowała tabletki nasenne. Portret Tove Ditlevsen

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 547d272877

Politechnika Śląska

UCZELNIA BADAWCZA
INICJATYWA DOSKONAŁOŚCI

EURECA • PRO
EUROPEAN UNIVERSITY

Zaprojektuj swoją przyszłość z Politechniką Śląską

- Szeroka oferta kierunków studiów i specjalności
- Nowoczesne i elastyczne metody kształcenia
- Studia dostosowane do przemian na rynku pracy
- Wysoka pozycja w rankingach
- Międzynarodowe wyjazdy, staże i projekty w ramach Europejskiego Uniwersytetu EURECA-PRO

Nowe kierunki studiów:

- Sztuczna inteligencja
- Inżynieria danych i sztuczna inteligencja
- Inżynieria systemów obronności i bezpieczeństwa
- Bezpieczeństwo publiczne i zarządzanie kryzysowe

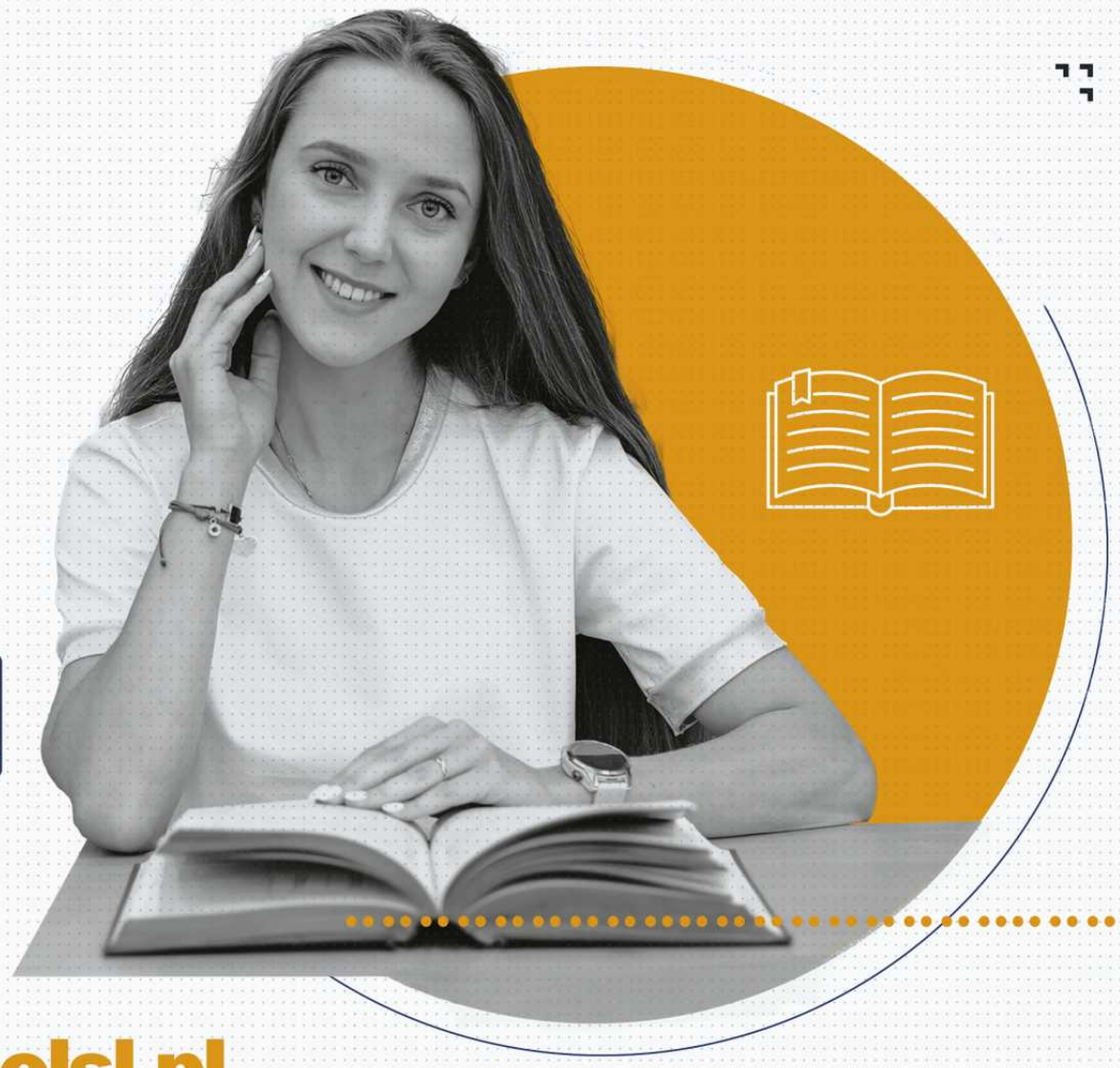

rekrutacja.polsl.pl

34434798

eprasa.pl 547d272877

wyborcza
DUŻY FORMAT
NR 19 / 1679 MAGAZYN REPORTERÓW 18 MAJA 2026

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

Marcin Wójcik pyta

DODA – CZYLI KTO?

eprasa.pl 547d272877

Nie miałam szczęścia w miłości. Czterech moich byłych weszło teraz w komitywę i wypowiadają brednie na mój temat.

MARCIN WÓJCIK

Dorota Rabczewska – Doda

Na pięćdziesiątkę CHCIAŁABYM ŻYĆ INACZEJ

Spotkała się z ministrem sprawiedliwości i prezydentem, by walczyć o prawa zwierząt.

Rozkręcała imprezę u Łatwoganga – podczas streamingu dzwoniła do celebrytów, by zachęcić ich do pomocy chorym dzieciom, między innymi do Maryli Rodowicz, Justyny Steczkowskiej, Magdy Gessler (z którą się publicznie pogodziła).

Obiecała nagrodę 25 tys. zł za ujawnienie danych kierowcy, który potrącił Łukasza Litewkę, za co spotkała ją fala krytyki, że wzywa do linczu.

Ma wyrok za nękanie, a prawdopodobnie za chwilę sprawę karną.

Kim jest dzisiaj Dorota Doda Rabczewska?

Z PAMIĘTNIKA

Umawiam się z Dodą w restauracji na warszawskim Mokotowie. Przy stoliku siadają również Wolfie i Foxy – jej psy chihuahua.

– Mogę pogłaskać?

– Proszę bardzo.

Zamawiamy zupę szpinakową z kozim serem. Przed zupą rozmawiamy o serialu dokumentalnym poświęconym jej życiu i twórczości (dostępny na Prime Video). Doda zauważa, że powstał też film o Edycie Górniak, ale jest wyświetlany na mniej znanej platformie; a filmy o Lewandowskim, Szczęsnym i Błaszczykowskim razem wzięte cieszyły się mniejszą popularnością niż „Doda". Choć jej zabrakło w serialu proporcji, przeważyła część obyczajowa – związki, które nic nie wniosły w jej życie artystyczne, a tylko zabrały.

– Ludziom podoba się film. Daje do myślenia. Zostawia z refleksją. Emocjonalnie w nich uderza. Pobiliśmy rekord oglądalności – mówi Rabczewska.

Serial „Doda" rozpoczyna się od sceny, kiedy główna bohaterka czyta swój pamiętnik – pisała go jako czternastolatka. Określiła wtedy swoje życiowe cele.

- Nagrać płytę i zdobyć platynową płytę;
- Dostać Fryderyka i Oscara;
- Zapisać się w historii świata i sercach ludzkich;
- Stanowić wzór, być idolem;
- Być sławną gwiazdą filmową i estradową;
- Zagrać siebie w filmie;
- Rozkochać w sobie wszystkich mężczyzn świata i mieć wiernego, zakochanego męża;
- Umrzeć w chwale z honorem, radością, dosytem i spokojem, z Bogiem.

– Z tej listy zostało mi jeszcze trochę do odhaczenia – przyznaje Doda.

W kawiarni na warszawskim Mokotowie umawiam się z byłym mężem Rabczewskiej – Emilem Stępniem. Przychodzi w marynarce, białej koszuli; ale jeszcze niedawno – przez półtora roku – siedział w areszcie. Gazety i portale rozpisywały się, że przywłaszczył miliony, które zbierał od inwestorów na produkcję filmów.

Mówi, że zdecydował się rozmawiać o byłej żonie, bo musi się bronić przed jej pomówieniami.

Nie oglądał serialu „Doda". Nigdy też nie doceniał jej twórczości – od początku znajomości uważał, że jej piosenki są infantylne. Przekonywał ją, że musi się odciąć od tego, co było 20 lat temu, na przykład od programu „Bar", w którym wzięła udział.

U MINISTRA I PREZYDENTA

Dorota Rabczewska urodziła się w 1984 roku w Ciechanowie. Jej ojciec Paweł Rabczewski był sztangistą – w latach 70. zdobywał medale na mistrzostwach Europy i świata. Córka również myślała o sporcie – zdobyła brązowy medal w biegu na 100 metrów podczas mistrzostw Polski juniorów oraz złote medale w wojewódzkich mistrzostwach szkolnych. Ale przede wszystkim ciągnęło ją do śpiewania – od scen na przeglądach powiatowych i wojewódzkich, do teatru Buffo, gdzie występowała w musicalach „Metro" i „Przeżyj to sam". Nie zauważono jej tam. Jej głos został doceniony dopiero podczas castingu na wokalistkę zespołu Virgin (śpiewała z nim w latach 2000-2006).

W restauracji nie rozmawiamy jednak o jej głosie, a o akcji ratowania psów podczas tegorocznych mrozów.

eprasa.pl 547d272877

– W dzieciństwie lepiej się czułam ze zwierzętami niż z rówieśnikami. Z tatą przytulaliśmy się do drzew, ratowaliśmy ptaki, nauczył mnie szacunku do fauny i flory. W domu zawsze były psy. Później miałam swoje. Przeżyłam odejście Bandziora i Bestii. Miałam też Bubę. Miał siedemnaście lat, kiedy zmarł. Teraz mam psy chihuahua. Jestem przeciwko przerasowieniu psów. Przerasowiony chihuahua ma wodogłowie i zeza rozbieżnego. Po co ludzie to robią? Po akcji ze schroniskami nigdy już nie kupię psa z hodowli – tylko świadoma adopcja.

Na temat psów Dorota Rabczewska rozmawiała osobiście zarówno z ministrem sprawiedliwości Waldemarem Żurkiem (2 lutego), jak i z prezydentem Karolem Nawrockim (3 lutego). Podczas tych spotkań był z nią poseł Łukasz Litewka. Rozmowy dotyczyły podwyższenia kar za znęcanie się nad psami i kotami. Jest zadowolona z tych spotkań – minister obiecał przeszkolić sędziów, by nie bali się wymierzać najwyższych wyroków, a prezydent – zaraz po spotkaniu – wysłał swojego urzędnika na kontrolę do jednego z patoschronisk na Pomorzu. Wystąpił też w rolce na Instagramie, gdzie prosi, by schroniska otwarły się na wolontariuszy i adopcje.

– Łączę dwa obozy polityczne w jednej sprawie – podkreśla Rabczewska.

Ale zanim przyjęli ją minister i prezydent – był styczniowy mroźny weekend.

– Schronisko w Celestynowie ogłosiło, że potrzebuje ubranek dla psów. Pomyślałam, że co ja będę w weekend wymyślać głupoty, zrobię coś pożytecznego. Pojechałam z przyjaciółką do sklepu i nakupiłam ubranek. Zawiozłyśmy do Celestynowa. Na miejscu zobaczyłam, że to za mało. Znowu pojechałyśmy do sklepu. Nakupowałyśmy styroduru, mat ogrzewających. Cel był jeden: ocieplić budy. Ale pomyślałyśmy, że i tak nie będziemy potrafiły tego zrobić, że potrzebujemy facetów. Wstawiłam posta na Instagramie, że potrzebuję facetów, którzy mają coś wspólnego z budowlanką. Na mój apel pod schronisko przyjechało siedmiu nieznanych mi mężczyzn z różnych stron Polski. W sześć godzin, w największe mrozy, obili sześćdziesiąt bud. Ja im tylko donosiłam herbatę. Następnego dnia obijałyśmy budy z koleżankami, bo okazało się to całkiem łatwe. Zrobiłam z tego rolkę, żeby zachęcić innych, i poszło wiralem – 10 milionów odsłon. Zaapelowałam, że każdy może w weekend pojechać do najbliższego schroniska i pomóc. Nominowałam innych, zrobiła się ogólnopolska akcja, i wtedy zaczęło się najgorsze. Ludzie pisali: „Doda, mróz nie zabija w takim stopniu, jak robią to kierownicy schronisk". Dostałam zdrowej obsesji. Pojechałam do patoschronisk w Bytomiu i Sobolewie. A zdalnie, wywierając nacisk na wójtów, zamknęłam z internautami schroniska w Suchedniowie i Pawłowie. Na fali tego wszystkiego zaprosili mnie Żurek i Nawrocki.

(NIE)WRAŻLIWA KOBIETA

Emila Stępnia dziwi zaangażowanie Dody.

– Byliśmy razem przez pięć lat, z czego trzy w małżeństwie. Nigdy nie miała zwierząt ani nie poświęcała im czasu, za wyjątkiem tych w rodzinnym domu. Nie wykluczam, że ma serce do czworonogów. Rozsądek nakazuje mi jednak postawić tezę, że skoro przy wszystkich jej „charytatywnych" działaniach są kamery, to szczerość intencji pozostawia wiele do życzenia. Jest biblijna zasada: „strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli"... Myślę, że to, co teraz robiła dla psów, to była jej akcja PR-owa, by wypromować swój film na platformie streamingowej.

– Jak się poznaliście?

– Podczas współpracy z Vegą przy jednym z projektów tryptyku „Pitbull". Szukaliśmy głównej żeńskiej bohaterki – ładnej, chamskiej blondynki. Pewnego razu mój znajomy, znany i lubiany aktor Janusz Chabior, zaprosił mnie na premierę spektaklu „Słownik ptaszków polskich" w teatrze IMKA. Tak się złożyło, że jedną z kobiecych ról grała tam Doda – półgodzinny monolog. Wyszła bardzo dobrze. Podzieliłem się tym z Vegą. A Vega: „Wiesz, od dawna o niej myślałem". Podjęliśmy decyzję o współpracy. Równolegle, ale niezależnie od spraw zawodowych, zbudowałem z Dorotą prywatną relację. Byliśmy ze sobą w latach 2016-2021.

Nie mieszkaliśmy razem, tylko pomieszkiwaliśmy. Szybko zobaczyłem jej wady. Wulgarny język, egocentryzm. Kiedy mówiłem jej o swoich problemach, odpowiadała: „W chuju to mam". Chwaliła się, że jej popisową zupą jest pomidorowa. Przez pięć lat nie ugotowała zupy pomidorowej ani niczego innego, żyliśmy na pudełkach, jadła w łóżku, nie szanowała, że ktoś właśnie posprzątał mieszkanie – sprzątałem ja i sprzątaczka. W weekend nie byliśmy ani razu na zakupach, żeby na tydzień zapełnić lodówkę.

Mówiła tylko o swojej karierze. O tym, jak coś sprokurować, kiedy jest o niej zbyt cicho. Wrzucała filmiki z poprzednich wakacji, których wcześniej nie opublikowała, by napisać, że właśnie teraz jest na wakacjach. A siedziała w mieszkaniu w Warszawie. Dorota – i mówię to z pełną odpowiedzialnością – ma skłonność do permanentnej manipulacji. Ma bardzo transakcyjny charakter, stosunek do ludzi i relacji z nimi.

Awantury były coraz częstsze, z byle powodu, na przykład, że skrytykowałem jej ubranie albo polemizowałem. Pamiętam pewną wieczorną awanturę, ale nie pamiętam, o co poszło. Wyszedłem z mieszkania i pojechałem do siebie. Dorota wsiadła w swój samochód i dogoniła mnie na światłach. Była w takiej furii, że uderzała swoim samochodem w mój samochód.

W PIERWSZEJ ŁAWIE

Dorota Rabczewska o byłym mężu: – Moja mama go uwielbiała. Zawsze wszystko miał ułożone. Babcia też była nim zachwycona – mówiła, że nie będę go musiała utrzymywać, że pomoże, jak mi się powinie noga w świecie artystycznym.

Emil Stępień: – Na początku jeździła w święta do moich rodziców. Był czas, że chodziła ze mną do kościoła. Czasami szliśmy do mojego kościoła parafialnego na Sadybie, a innym razem do dominikanów na Freta. Zawsze chciała siedzieć w pierwszych ławach, by ludzie ją widzieli. Przestała chodzić na msze, kiedy między nami zaczęło się psuć. Uruchomiłem kancelarię prawną, bo chcę kościelnego unieważnienia małżeństwa.

Dorota Rabczewska: – Małżeństwo z Emilem było pomyłką, znęcał się nade mną psychicznie.

Mówi, że potrafił szeptać jej do ucha, że jest nikim, że nikt jej nie lubi, i napisał w mailu, że spuści na nią napalm. Przez niego wpadła w depresję, chciała się zabić.

Emil Stępień: – Mówi, że się nad nią znęcałem, niemal doprowadziłem do śmierci. Nie widziałem jej w depresji, przygnębionej. Nigdy jej nie uderzyłem, nie znęcałem się nad nią psychicznie, chciałem dobrze, zaciskałem zęby. Zawsze ona wypowiadała wojny. Fakt, jak już było źle, to ją zdradzałem. Ale ona też mnie zdradzała.

ROBIŁA, CO MĄŻ KAŻE

W 2012 roku Emil Stępień zakłada spółkę filmową Ent One Investments, do której kilka lat później zaprasza Dorotę Rabczewską. Zbierają pieniądze na filmy z serii „Pitbull", a także „Grom" (nie powstał) i „Dziewczyny z Dubaju". Inwestorzy wpłacają od 20 tys. do 5 mln zł. Z niektórymi inwestorami umawiają się na kolację, by przypieczętować transakcję.

Doda: – Byłam może na dwóch kolacjach. Nie znałam tych ludzi, to byli znajomi Emila.

Po wpłaceniu pieniędzy zaczynają się problemy inwestorów. Opowiadali mi o tym w reportażu w 2023 roku.

Michał handluje sprzętem medycznym, wpłacił na „Pitbulla" 250 tys. zł, na „Grom" kolejne 250 tys. Emil Stępień zaprosił go na kolację. – Zabrałem moją żonę, a Stępień zabrał Rabczewską. Cała restauracja tego wieczoru była zarezerwowana tylko dla nas, co musiało Stępnia drogo kosztować. Rozmawialiśmy o „Pitbullu", ale głównie o „Gromie". Rabczewska była marketingiem „Gromu", można powiedzieć, że dawała twarz tej produkcji. Mówiła, że dzięki niej współpracą nad filmem zainteresowane jest Ministerstwo Obrony Narodowej, któremu szefował wtedy Antoni Macierewicz; że są już prowadzone rozmowy z Kancelarią Prezydenta; że dzięki niej każde drzwi się otwierają i dostaniemy poligony, czołgi, armaty, co tylko chcemy ze sprzętu wojskowego. Zrobiła na mnie dobre wrażenie, podobnie na mojej żonie. Wieczór był udany. Wydawało mi się, że wchodzę w bezpieczny biznes, mając za gwarantа Dodę i jej wpływy w kręgach politycznych. Pieniędzy nie odzyskałem.

W Kościele zawsze chciała siedzieć w pierwszych ławach

◀ Doda na Festiwalu w Opolu, 15 czerwca 2007 r.
FOT. RAFAŁ MIELNIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kazimierz, pocztowiec, wpłacił 5 mln, które wygrał w lotto. Agnieszka, jego córka: – Tata nie chciał rozmawiać o Emilu. Strasznie go to przybiło. Umarł i nie odzyskał nic. Miał czworo dzieci. Postanowiliśmy teraz wszyscy, że nie darujemy ani złotówki.

Katarzyna prowadzi firmę usługową, zainwestowała 200 tys. zł w „Pitbulla" i „Grom". – Zaczęło do mnie docierać, że mam do czynienia ze ściemą. Kontakt się urwał, kiedy poprosiłam o zwrot moich 200 tysięcy.

Paweł pracuje w korporacji na kierowniczym stanowisku. – Zainwestowałem w filmy ponad 800 tys. zł. To były pieniądze, które odłożyłem na zagraniczne studia córki. Nie wiem, co będzie z tymi studiami. Jestem na lekach uspokajających, które pomagają mi oswoić się z porażką. Uważałem, że skoro w zarządzie spółki jest Doda, to spółka nie może mieć znamion przestępczości. Myślałem sobie: „Nie mogą zrobić mi kuku. Bo Doda ma dużo do stracenia – runie jej kariera i trafi za kratki".

Inwestor, który chciał być anonimowy: – Próbowałem się skontaktować z Dodą. Napisałem SMS-a, że zostałem oszukany. Piętnaście minut później oddzwonił Emil i powiedział, że naśle na mnie prawników, jeśli nie przestanę nękać jego żony.

W 2019 roku, kiedy inwestorzy upominają się o pieniądze, Emil Stępień zakłada drugą spółkę, tym razem na Malcie – jest to Ent One Studios Limited. Wspólnikiem zostaje Dorota Rabczewska. Do maltańskiej spółki zostają wyprowadzone pieniądze z polskiej spółki.

W 2021 roku prokuratura zatrzymuje Dorotę Rabczewską i Emila Stępnia. Stępień słyszy 45 zarzutów, dotyczą przywłaszczenia mienia na 8,5 mln zł i działania na szkodę 44 inwestorów. Musi zapłacić 4 mln zł poręczenia, ma dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. Rabczewska słyszy zarzut pomocnictwa w założeniu spółki na Malcie, przez co działała na szkodę inwestorów. Musi zapłacić około 200 tys. zł poręczenia i oddać paszport. Grozi jej pięć lat więzienia. Tłumaczy w prokuraturze, że nie wiedziała o pokrzywdzonych inwestorach, że robiła, co mąż każe. Pisze oświadczenie w mediach społecznościowych: „(...) dostałam jeden zarzut i pewnie parę lat bronienia się w sądzie. Rozumiem. Za głupotę, naiwność i zaufanie się płaci. Brak świadomości nie zwalnia z odpowiedzialności. Byłam na to psychicznie przygotowana. Chcę pomóc inwestorom i ekipie odzyskać pieniądze (...). P.S. Nie musicie mi zasłaniać oczu w artykułach – niczego się nie wstydzę, bo nie mam nic na sumieniu".

Wpłaca kaucję i traci paszport (szybko go odzyskuje). Na wniosek syndyka oddaje zegarek wart 100 tys. zł, który dostała od Stępnia, kiedy byli małżeństwem. Syndyk zwraca się również z prośbą, by oddała kolczyki warte kilkadziesiąt tysięcy. Odpisuje mu, żeby był bardziej precyzyjny, bo kolczyków ma tyle, że nie wie, o które chodzi.

W 2023 roku Emilowi Stępniowi przybywa zarzutów, poszkodowanych inwestorów i milionów, o które się upominają. Spędza w areszcie 1,5 roku.

Dorota Rabczewska zeznaje w prokuraturze, że obawiając się odpowiedzialności majątkowej, przepisała dwa mieszkania na matkę, a jedno sprzedała. Było to w 2018 roku, kiedy dostała pierwsze sygnały o nieprawidłowościach.

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

SKUTKI MAŁŻEŃSTWA

Wolfie i Foxy zobaczyły na ulicy psa i rzuciły się na restauracyjną szybę. Doda bierze Foxy'ego na kolana i tłumaczy mu, że tak nie można, że jest „głuptaskiem".

– Przez Emila wjechało mi na chatę CBŚ i zabrali oszczędności życia. Zaczynałam wszystko od zera. Urząd Skarbowy uznał, że to moje pieniądze, że nie pochodzą z przestępstwa. Ale pani prokurator nadal mi ich nie oddała. To ponad 1,5 mln zł.

Dodaje, że nie jest łatwo, jak się żyje z kimś, kto ma taki typ osobowości i charakteru jak Stępień. Do tego to nachodzenie przez policję – ktoś, kto nie jest bandziorem, nie ma do czynienia z gangsterką, nie jest przygotowany na takie skutki małżeństwa.

O wyprowadzeniu pieniędzy do maltańskiej spółki: – Życzę Emilowi, żeby poniósł

eprasa.pl 547d272877

wszystkie konsekwencje, tak jak ja poniosłam. Ale nic mi nie wiadomo, by ukrywał pieniądze inwestorów. Mnie się wydaje, że próbował zabezpieczyć swoje pieniądze.

ŻABKI

Maltańska spółka Stępnia i Rabczewskiej przekazuje 3 mln zł do spółki ED Properties. Ta zaś kupuje dwa lokale we Wrocławiu, w których znajdują się sklepy sieci Żabka. W 2021 roku Stępień rozmawia z żoną o zakupie tych nieruchomości. Nie wie, że żona nagrywa rozmowę:

„E.S: Kupiłem spółkę, prawnicy kupili spółkę w naszym imieniu, to się nazywa jakoś inaczej, coś takiego, że gotowe spółki można kupić z kontami, ze wszystkim, że nie ma śladu, że jakiś ruch wykonujesz. Jest kupiona spółka słup, to się nazwę zmienia, ona się nazywa ED Properties. (...) ED Properties kupuje Żabki.

D.R.: Okej.

E.S.: Więc ja kupuję Żabki. (...) księgowa, słupem jest tutaj. [niezrozumiałe], bo na początku miałem to inaczej zrobić, ty nie znasz tej, brata ciotecznego żony, co mi zmarł ten brat, pamiętasz go? (...) To jego żonę tam wziąłem, żeby ona podpisywała papiery, żeby mnie tam nie było ani ciebie. (...)

D.R.: A ta księgowa nam tego nie zabierze? (...) nie sądzisz, że nas podpierdala? Że ona działa na dwa fronty?

E.S.: Nie, nic, ona tam nie ma żadnych możliwości, ona jest tylko słupem".

Prokuratura dowiaduje się o nagraniu, przejmując telefon Rabczewskiej, i na poczet wierzycieli zajmuje nieruchomości we Wrocławiu.

Rabczewska: – Nagrałam rozmowę, żeby zrozumieć, i co najważniejsze, nie dać się później w nic wmanewrować. To ja dałam nagranie prokuratorce. Sama dałam telefon i kod, nic tam nie wykasowałam, nikt nie musiał niczego zdobywać. Wolałabym być bardziej doceniona za pomoc.

Tomasz Piec reprezentuje poszkodowanych inwestorów, jest prezesem Śląskiego Funduszu Inwestycyjnego „Pro Money": – Kłamie. Telefon przejęła prokuratura, a w nim było nagranie. Udostępnienie kodu nie było potrzebne, bo technicy policyjni potrafią odzyskać wszystkie treści z telefonu bez tego kodu. Myślę, że pani Rabczewskiej przybędzie niedługo nowy zarzut – ukrywanie majątku poprzez przeniesienie pieniędzy do Żabek. Na nagraniu słychać jak martwi się, czy księgowa im tego „nie zabierze" i czy przypadkiem ich „nie podpierdala".

NIEDŁUGO AKTY OSKARŻENIA

Emil Stępień chętnie rozmawia o byłej żonie, ale o zarzutach nie chce. Prosi o maila z pytaniami, by mógł odpowiedzi skonsultować z kancelarią prawną, która go reprezentuje. Pytam go więc w mailu, czy oszukał 189 inwestorów? Gdzie są pieniądze inwestorów? Czy nieruchomości pod Żabki były próbą ukrycia pieniędzy? Odpisuje, że do problemów z realizacją przedsięwzięć filmowych przyczyniła się pandemia, a później zablokowanie pieniędzy przez syndyka; i że pieniądze przeznaczone na zakup nieruchomości we Wrocławiu nie są pieniędzmi inwestorów.

Tomasz Piec: – Wyjaśnienia Emila Stępnia nie są dla mnie wiarygodne. Wszystkie pieniądze wpłacone przez inwestorów do spółki Ent One Investments na produkcję kilku różnych filmów – w tym „Grom" – zniknęły z kont tej spółki jeszcze w 2019 roku, a więc na kilka miesięcy przed pandemią. Pandemia nie przeszkodziła też w wyprodukowaniu filmu „Dziewczyny z Dubaju". W momencie ogłoszenia upadłości Ent One Investments syndyk nie zablokował żadnych pieniędzy inwestorów, gdyż na rachunkach upadłej spółki było 0 zł. Natomiast pieniądze na zakup nieruchomości we Wrocławiu to według prokuratury część pieniędzy inwestorów. W 2019 roku zostały przelane z Ent One Investments do spółki maltańskiej Ent One Studios, której właścicielami byli po połowie Doda i Stepień, a następnie na podstawione osoby i ostatecznie do spółki, która kupiła nieruchomości.

O szczegółach sprawy nie chce rozmawiać prokuratura. Rzecznik prasowy Piotr Skiba odpisuje, że śledztwo zmierza do zakończenia i stanie się to w tym roku, Emil Stępień ma łącznie już 198 zarzutów, Dorota Rabczewska bez zmian jeden.

Dorota Rabczewska: – Nie mogę się doczekać rozprawy. Chciałabym wiedzieć, co się stało z pieniędzmi inwestorów oraz moim procentem. Najbardziej boję się, że Emil dopuszcza odsiadkę, bo to mu się opłaca.

Z TYLNEGO SIEDZENIA

Rabczewska i Stępień są już skazani prawomocnie w innej sprawie. Ona – na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata i 100 tys. zł grzywny; on na cztery miesiące bezwzględnego więzienia i prace społeczne (odsiadka zamieniona na elektroniczny dozór). A sprawa dotyczy nękania byłego partnera Dody, biznesmena Emila Haidara (byli parą w latach 2015-2016).

Doda nagrywała go nietrzeźwego i w intymnych sytuacjach na wakacjach. Groziła, że upubliczni nagrania. Po ich rozstaniu do Haidara przyszło czterech mężczyzn z żądaniem zaprzestania wypowiadania się na temat Dody i wpłacenia na jej konto 1 mln zł (o który miała się z nim założyć); grozili, że jeśli tego nie zrobi, spotka go „coś złego". Mężczyzn miał nasłać nowy partner Dody, Emil Stępień.

W 2016 roku Haidar wytacza proces Rabczewskiej i Stępniowi. Prawomocny wyrok zapada w styczniu 2025 roku w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Sędzia uzasadnia, że Rabczewska sterowała z tylnego siedzenia zastraszaniem byłego partnera.

Emil Stępień mówi mi: – Było to naiwne podejście do bieżących problemów mojej ówczesnej partnerki, a później żony. Wychodząc z założenia, że jej komfort ma istotne znaczenie dla prosperity naszej relacji, podjąłem decyzję o zaangażowaniu się w rozwiązanie jej problemów z byłym partnerem. Poszukiwałem osób, które byłyby w stanie mediować pomiędzy Emilem Haidarem a Rabczewską. Niestety z biegiem czasu sprawy wymknęły się spod kontroli.

Dotychczasowe związki Dody z mężczyznami są krótkie i kończą się burzliwie. Oprócz Stępnia i Haidara związana była też z: piłkarzem Radosławem Majdanem (był jej mężem w latach 2005-2008), muzykiem Adamem „Nergalem" Darskim, tancerzem Błażejem Szychowskim i podróżnikiem Dariuszem Pachutem.

– Nie miałam szczęścia w miłości – kwituje Rabczewska.

Emil Stępień: – W sądzie, na sprawie rozwodowej, poprosiła mnie, byśmy nigdy publicznie na siebie nie pluli. Bardzo się z tego ucieszyłem, mając w pamięci jej burzliwe rozstania. Nie minęło kilka miesięcy i zaczęła na mnie pluć. W odpowiedzi na jej zachowania przyjąłem zaproszenie do szeregu podcastów.

Dorota Rabczewska: – Seria jego ostatnich podcastów nie daje mi nadziei na to, że w areszcie poszedł po rozum do głowy. Czterech moich byłych weszło teraz w komitywę i wypowiadają brednie na mój temat. Stępień, Haidar, Pachut, Szychowski. Majdan i Nergal się nie zgodzili.

A GDZIE DINOZAURY?

Rafał Bogacz zna Rabczewską od ponad dwudziestu lat. Jest jej menadżerem. – Doda nie jest aniołem. Praca z nią wymaga cierpliwości. Jest tytanem pracy. Albo coś robi na maksa, albo wcale. Wszystko, co osiągnęła, zawdzięcza sobie. Ma szacunek do sceny i muzyki. Pierwsze, co robi po przyjeździe na koncert, to idzie przywitać się ze sceną. Kładzie dłoń na scenie i coś tam szepcze.

Jednego jestem pewny: nie można jej zarzucić, że kogoś oszukała. A czy jest konfliktowa? Trudno tak to określić. Jest laską dynamitu, przy której trzeba uważać z ogniem. Jak się wkurzy, to nie bierze jeńców. Staje się wtedy już przysłowiowym potworem, jak wspomina w filmie Nina Terentiew.

W 2016 roku sąd w Warszawie skazuje Dorotę Rabczewską na prace społeczne za napaść na dziennikarkę TVN Agnieszkę Szulim. Sąd drugiej instancji oddala powództwo, oczyszczając Rabczewską. Ale Stacja TVN przez kilka lat nie zaprasza Dody do siebie.

Do napaści miało dojść w 2014 roku, na gali wręczenia nagród „najbardziej niegrzecznych celebrytów i programów telewizyjnych". Rabczewska miała dopaść Szulim w łazience, polać ją wodą z pistoletu, targać ubranie i zniszczyć makijaż. Doda zarzucała Szulim, że w programie „Na językach" wyśmiewała się z jej wypadku na dożynkach w Mszanie (spadła ze sceny, bo nie złapali jej fani, choć to było w scenariuszu występu) oraz że nagłośniła wątek jej przyrodniej siostry.

Przed sądami stawała również z powodu Biblii. W 2009 roku w wywiadzie dla „Dziennika" powiedziała, że według Biblii świat został stworzony w siedem dni, ale nie ma tam żadnej wzmianki o dinozaurach i że ciężko jej wierzyć w coś, co „spisał jakiś tam napruty winem i palący jakieś zioła". Po tych słowach senator Stanisław Kogut zgłasza sprawę do prokuratury z powodu obrazy uczuć religijnych. Sąd wymierza Dodzie 5 tys. zł grzywny, a sąd drugiej instancji podtrzymuje wyrok. Rabczewska składa skargę do Trybunału Konstytucyjnego, ale ten ją odrzuca. Odwołuje się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. W 2022 roku Trybunał uznaje, że skazanie Rabczewskiej było pogwałceniem prawa do wyrażania opinii i Polska musi jej wypłacić 10 tys. euro.

• **Podczas Święta Flagi Doda zaśpiewała hymn Polski. Kraków, Błonia, 2 maja 2026 r.**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

RODZICE ŻAŁUJĄ

Menadżer Rafał Bogacz mówi, że przyjaciół Dody można policzyć na palcach jednej ręki.

– Ma tysiące fanów. Ale na co dzień jest sama. Ma wąskie grono przyjaciół. Wiem, że jej rodzice, zwłaszcza ojciec, żałują, że popchnęli ją do show-biznesu. Dziś może mieliby wnuki, a ona nie przyciągałaby facetów, którzy chcą się na niej wybić.

Mnie fascynuje, że Doda przez te wszystkie lata – chociaż wielu swoimi kłamstwami próbowało ją zniszczyć – nadal ma siłę do działania, a jej popularność ciągle rośnie. Wieziemy budy do schroniska i zatrzymujemy się przy hipermarkecie, żeby kupić sobie coś do jedzenia. Idziemy z Dodą w brudnych rzeczach do kasy zapłacić za śledzie i chleb bezglutenowy..., a za nami chyba wszyscy klienci z prośbą o autograf. Albo akcja powódź, uwaleni po pachy – ludzie pytają, czy mogą sobie zrobić zdjęcie z Dodą. Odpowiada: „Jasne tylko ubierz kalosze i podziałaj z nami!".

Jedna z wielu nieprzespanych nocy. Wracamy do Warszawy, bo kolejnego dnia Doda ma galę, jest po 2 w nocy, ona zaspana i obolała wychodzi z samochodu. Szybki spacer z pieskami. Mija kilka godzin i szefowa staje na ściance w blasku fleszy. Tak jest od dwudziestu lat – wylicza Bogacz.

Brytyjski dziennik „The Guardian" nazwał ją jednym z najpopularniejszych i zarazem najbardziej kontrowersyjnych polskich artystów muzycznych w historii.

Telewizja CNN umieściła ją na liście dziesięciu najpopularniejszych Polaków.

Filozof Jan Hartman nazwał Dodę „ikoniczną postacią małomiasteczkowej wyzwolonej kobiety".

AZYL DLA ZWIERZĄT

Ma 42 lata. Na scenie chce być do 49. roku życia.

– Na pięćdziesiątkę chciałabym żyć inaczej.

– Jak? – pytam.

– Jeszcze nie wiem. Na menadżera gwiazd się nie nadaję, bo jestem zbyt despotyczna. Do filmów już mnie nie ciągnie, bo mam traumę. Bardzo lubię produkować koncerty. Mogłabym to robić dla innych gwiazd. Ale póki co zrobię to dla siebie na największym w historii moim koncercie na PGE Narodowym 7 sierpnia 2027.

– A może będzie pani prowadzić ekskluzywny hotel na Mazurach, albo restaurację w Warszawie?

– Nie nadaję się do hotelarstwa ani gastronomii, bo musiałabym być nienaturalnie miła i fałszywie uprzejma dla klientów, a z tym mi nie po drodze. Prędzej mogłabym prowadzić azyl dla zwierząt. Może rzeczywiście spełni się przepowiednia hejterów, że na starość będę otoczona psami i kotami jak Violetta Willas. Co szczerze mówiąc sprawia, że się uśmiecham w duszy. ●

1 RP

eprasa.pl 547d272877

FOT. GETTY IMAGES

WÓZEK i brzuch

Argentyna. Zmiany po boomie rosyjskiej turystyki porodowej

Jednym samolotem przyleciały do Buenos Aires 33 Rosjanki w zaawansowanej ciąży. Sześć zatrzymano z powodu braków w dokumentach. Siedziały w wydzielonej sali, modląc się, by je wpuszczono do Argentyny i by udało im się tam urodzić.

MIŁOSZ STARZYŃSKI

Na placu Guemes w Buenos Aires niedzielny poranek zaczyna się powoli. Bezdomny wyciąga rękę po kilka peso, a starsi panowie rozstawiają szachownicę pod drzewem.

Przy placu zabaw stoi grupa w większości jasnowłosych kobiet. Nie słychać głośnego argentyńskiego „hola", tylko ciche „priviet". Cztery lata temu kobiety z zaokrąglonymi brzuchami zaczęły przyjeżdżać do Argentyny, by urodzić dziecko i dzięki niemu niemal od razu zdobyć argentyński paszport.

Dziś nie mają już tej pewności. W maju 2025 roku rząd Argentyny zmienił przepisy migracyjne – prosta droga do obywatelstwa zniknęła.

– Utknęłyśmy tu na dwa lata – mówi jedna z kobiet głosem pełnym rezygnacji. – Nie możemy wyjechać nawet na jeden dzień, jeśli chcemy dostać obywatelstwo. A i tak nie wiemy, czy nas nie odeślą do Rosji.

ROSJANKI PRZYBYWAŁY FALAMI

W 2022 roku, w ciągu kilku miesięcy od rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę, do Argentyny przybyło ponad 10,5 tysiąca ciężarnych Rosjanek. Pierwsze pojawiły się już wiosną. Potem było ich coraz więcej. Pod koniec 2022 roku i na początku 2023 roku przylatywały niemal co kilka dni. Jednym lotem nawet po kilkanaście. Prawie wszystkie z widocznymi dużymi brzuchami.

Lądowały na głównym lotnisku w Buenos Aires – Ezeiza. Kolejki do kontroli przedłużały się, pracownicy lotniska zaczęli przyglądać się każdej osobie z większą uwagą. Rosjanie mogli wtedy wjeżdżać do Argentyny bez wizy, jako turyści. Wystarczył paszport. Ale przy kontroli trzeba było zadeklarować, dokąd się jedzie i na jak długo. Wymagane było podanie adresu pobytu, pokazanie biletu powrotnego i środków na utrzymanie.

W przypadku ciężarnych, szczególnie tych w zaawansowanej ciąży, dochodziło pytanie: „Gdzie pani zamierza rodzić?". Rosjanki deklarowały głównie kilkutygodniowy pobyt turystyczny. Większość nie miała wykupionego ubezpieczenia medycznego ani kontaktu do szpitala.

W lutym 2023 roku do Buenos Aires jednym samolotem przyleciały aż 33 ciężarne Rosjanki. Wszystkie w 32. lub 33. tygodniu ciąży. Wychodziły z samolotu chwiejnym krokiem. Sześć z nich zatrzymano na 48 godzin z powodu braków w dokumentach. Nie miały wiarygodnych planów turystycznych i biletu powrotnego. Kilku brakowało wystarczających środków finansowych na pobyt. Jak opowiadano mi potem, siedziały w wydzielonej sali, modląc się szeptem, by je wpuszczono do Argentyny i by udało im się tam urodzić.

Sprawą zajęły się wtedy sądy federalne, które nakazały wpuszczenie kobiet, powołując się na konstytucję i prawa człowieka, podkreślając prawo do opieki medycznej, żywności, higieny oraz dobro nienarodzonych dzieci.

– Argentyna od XIX wieku stosuje zasadę *jus soli*, czyli tzw. prawo ziemi – tłumaczy mi Christian Rubilar, prawnik imigracyjny zajmujący się przypadkami ciężarnych Rosjanek od czterech lat. – Oznacza to, że każde dziecko urodzone na terytorium kraju w chwili urodzenia automatycznie otrzymuje obywatelstwo argentyńskie, niezależnie od narodowości rodziców. Rodzice nowo narodzonych obywateli mogli ubiegać się o prawo do pobytu i pracy, powołując się na więzi rodzinne. Otrzymywali je po kilku tygodniach. Potem mogli złożyć wniosek o nadanie im obywatelstwa – znowu ze względu na więź rodzinną z obywatelem Argentyny. Paszport mogli otrzymać nawet po dwóch-trzech miesiącach.

W połowie 2023 roku urząd migracyjny poinformował, że do Argentyny w sumie przybyło już około 18,5 tysiąca obywateli rosyjskich. W większości były to kobiety w trzecim trymestrze ciąży wraz z rodzinami. Dla urzędników stało się jasne, że problem wymaga regulacji, a przyjazdy Rosjanek to nadużycie liberalnej polityki migracyjnej.

Zwrot nastąpił 29 maja 2025 roku. Prezydent Javier Milei podpisał nadzwyczajny dekret 366/2025 (wydany w trybie pilnym). Była to jedna z najgłębszych reform polityki migracyjnej od dwóch dekad.

Christian Rubilar: – Urodzone w Argentynie dzieci nadal otrzymują obywatelstwo zgodnie z zasadą *jus soli*. Wprowadzono jednak obowiązek dwóch lat ciągłego pobytu i stałego miejsca zamieszkania dla rodziców, aby mogli ubiegać się o pobyt stały i obywatelstwo po urodzeniu dziecka w Argentynie. Obecnie część dorosłych dostaje pozwolenie na pobyt tymczasowy, jako rodzice obywatela Argentyny. W większości przypadków nie dostają jednak pozwolenia na pracę.

Dekret ograniczył również dostęp obcokrajowców do publicznej opieki zdrowotnej i darmowej edukacji, wprowadzając opłaty za te usługi od osób bez uregulowanego statusu. Rozszerzył także możliwość

eprasa.pl 547d272877

deportacji, a służby migracyjne mogą dziś dokładniej weryfikować deklarowany cel podróży i odmówić wjazdu, jeśli uznają, że jest on niezgodny z rzeczywistością.

Funkcjonariusze zaczęli także weryfikować i cofać pozwolenia na przyznany już wcześniej pobyt tymczasowy osobom, które po jego uzyskaniu nie wiązały dalszych planów z Argentyną lub przy wjeździe podały nieprawdziwy cel przyjazdu – na przykład deklarując turystykę, a faktycznie planując poród. Urzędnicy analizują dokumenty i deklaracje składane przy wjeździe do kraju i porównują ze złożonymi wnioskami o pobyt.

Ambasador Argentyny w Moskwie, Enrique Ignacio Ferrer Vieira, pod koniec 2025 roku w oświadczeniu dla mediów rosyjskich przyznał, że polityka kraju została zaostrzona, by zatrzymać zjawisko „turystyki porodowej" i napływających do Buenos Aires Rosjanek. „Łatwa polityka migracyjna miała służyć wymianie kulturalnej i turystycznej, a nie temu, by kobiety w zaawansowanej ciąży przylatywały wyłącznie po to, by urodzić dziecko i uzyskać dla niego argentyńskie obywatelstwo, a dla siebie paszport" – podkreślał dyplomata.

MASZA. NIE DAŁABYM MU WALCZYĆ

Masza przychodzi na plac zabaw o 12.30. Na wózku wisi czerwona torba, z której wystają butelki i kanapki zawinięte w folię spożywczą.

– Moja córka, Zoe, urodziła się 29 maja 2025 roku. Tego samego dnia opublikowano dekret zmieniający prawo – opowiada. – Ona otrzymała obywatelstwo i dokumenty w ciągu dwóch tygodni po narodzinach. My z mężem czekaliśmy około dwóch miesięcy na pozwolenie na pobyt tymczasowy – dodaje. Dziś Masza odlicza miesiące. Żeby dostać obywatelstwo Argentyny, przez dwa lata nie wolno jej ruszać się z kraju.

Urodziła się w 1989 roku, w Angarsku, na Syberii. – W mieście są dwie fabryki: jedna przetwarza ropę, druga to elektrownia – opowiada. – Wszyscy mieszkańcy, w tym moja mama i tata, pracowali w tych fabrykach. Miałam szczęśliwe, bezpieczne dzieciństwo – zapewnia – ale nie wyobrażałam sobie takiego życia.

Po ukończeniu szkoły, w wieku 16 lat wyjechała na studia graficzne do Irkucka, a potem do Sankt Petersburga. Tam w 2018 roku, na Tinderze, poznała Aleksandra.

– Połączyło nas to, że jesteśmy oboje z Syberii. Dla mnie to był najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego widziałam. Był wysoki, miał ciemne długie włosy i piwne oczy – opowiada.

Zamieszkali razem. Ona pracowała jako graficzka, Aleksander – jako programista.

Pod koniec 2021 roku rosyjskie miasta wrzały od plotek o wojnie. Mówiło się o koncentracji wojsk przy granicy z Ukrainą. Dla Maszy i Aleksandra decyzja o wyjeździe nie była łatwa, ale oboje bali się wojny i wiedzieli, że nie chcą zostać w Rosji. Poprosili swoich szefów o możliwość pracy zdalnej.

– Oboje dostaliśmy pozwolenie na pracę z Gruzji. Szefowie sami powiedzieli nam, że będzie bezpieczniej, jak wyjedziemy, bo nie wiadomo, co będzie działo się na granicy. Mój szef zastrzegł jednak, że jak sytuacja się ustabilizuje, będę musiała się pokazywać w biurze. – Wyjechaliśmy do Gruzji w styczniu 2022 roku – mówi Masza. – Ale po rozpoczęciu wojny wiedziałam, że już nie wrócimy. We wrześniu ogłoszono mobilizację. Zaczęli liczyć mężczyzn, szykować ich na front. Aleksander nie chciał walczyć. Ja też bym mu na to nie pozwoliła. W Rosji zostawiliśmy nasze rodziny, ale po to, żeby stworzyć swoją, musieliśmy wyjechać – dodaje.

W Gruzji wzięli ślub w jednej z ekspresowych kaplic. – To działa jak w Las Vegas. Formularz, opłata, zdjęcie. Po 24 godzinach byliśmy małżeństwem – opowiada.

Po ślubie zaczęli podróżować po Azji, a potem zdecydowali się na Argentynę, bo wiedzieli, że jest przyjazna imigrantom, a diaspora rosyjska tutaj rośnie. Przylecieli w lipcu 2024 roku.

Na lotnisku jako cel przyjazdu zadeklarowali turystykę.

– Ale przywieźliśmy zaświadczenia o niekaralności, akt zawarcia małżeństwa, nasze dyplomy i polisy ubezpieczeniowe. Wszystko przetłumaczone z rosyjskiego na hiszpański – opowiada Masza.

Po kilku tygodniach dostała mdłości. Farmaceutka doradziła test.

– Okazało się, że jestem w ciąży. Nie planowałam jej – podkreśla Masza – ale pomyślałam, że to nam pomoże. W Rosji dużo mówiło się o tym, że Argentyna jest dobrym miejscem do rodzenia, no i rodząc tu dziecko, łatwiej otrzymać obywatelstwo.

Jednak szybko zorientowali się, że droga do obywatelstwa nie jest łatwa.

– Wszyscy myślą, że przyjeżdżasz i od razu dostajesz paszport – mówi Masza. – To tak nie działa. Nie dostaliśmy żadnej pomocy „na start". Chcesz mieć dobrą opiekę przedporodową? Trzeba zapłacić 200 dolarów miesięcznie, a potem za poród w szpitalu – od 4000 do 8000 dolarów. Nie mieliśmy prywatnego ubezpieczenia, więc chodziłam do szpitala publicznego. Rodziłam też w publicznym szpitalu Pirovano w Buenos Aires, tak jak zwykła Argentynka. Nie było komfortu, na który liczyłam, ani opieki po angielsku czy rosyjsku. To była zupełnie inna rzeczywistość, niż obiecywały fora i agencje sprzedające pakiety „VIP" dla matek z zagranicy – opowiada.

Dodaje, że rodziła bez rodziny. – Do porodu przygotowała mnie doula, opiekunka porodu, to ona zastąpiła mi pomoc rodziny – dodaje. Rodziców nie widziała od wyjazdu z Rosji. Nie poznali jeszcze wnuczki. – Moi rodzice są starsi, nie dadzą rady przyjechać do Argentyny – mówi Masza. – Nie wiem, kiedy ich zobaczę. Tęsknię za nimi. Za mamą, za siostrą Anią i moimi siostrzenicami. Wideorozmowy nie zastąpią przyjścia do domu siostry na zupę czy mocnego przytulenia mojej mamy.

Opowiada, że także po porodzie nie otrzymali żadnego wsparcia od państwa argentyńskiego. – Żadnych zapomóg, dodatkowej opieki medycznej ani wyprawki dla dziecka. Oczywiście w naszej sytuacji człowiek nie chce aplikować o państwowe benefity, bo nie chce się wychylać – mówi.

MASZA. CODZIENNIE SPRAWDZAM POCZTĘ

Teraz dni Maszy wyglądają tak samo. Spacer z dzieckiem na plac zabaw stał się codziennym rytuałem. Tam spotykają się matki w podobnej sytuacji – niektóre z niemowlętami, inne w zaawansowanej ciąży. Wymieniają się poradami, czasem idą wspólnie na zakupy lub do apteki. – Bez nich czułabym się tu całkiem sama – przyznaje. – Sporo Rosjanek jest w takiej samej lub gorszej sytuacji niż ja.

– Na razie nie możemy planować niczego konkretnego. Jesteśmy zawieszeni – to dziwne uczucie – mówi Masza, spoglądając na córkę śpiącą w wózku obok. – Od przyjazdu do Argentyny oboje nie pracujemy. Praca zdalna skończyła się nam chwilę wcześniej. Tu dostaliśmy pobyt tymczasowy, ale bez prawa pracy. Mężowi dopiero po prawie 8 miesiącach udało się zarejestrować jako przedsiębiorcy, dzięki czemu będzie mógł pracować. Do tego nie wymaga się obywatelstwa ani prawa stałego pobytu, ale nie jest to łatwe – mówi Masza. Na razie utrzymują się z oszczędności. Z niektórymi wydatkami pomaga im rodzina, która wysyła pieniądze z Rosji. – Oszczędzaliśmy z Aleksandrem przez kilka lat. Myślałam, że za te pieniądze kupimy mieszkanie w Rosji lub gdzieś w Europie. Teraz przydają się na płacenie czynszu i codzienne wydatki w Argentynie. Życie tutaj jest droższe niż w Rosji. Szczególnie kiedy przeliczamy zaoszczędzone ruble na argentyńskie peso. W Sankt Petersburgu chleb kosztuje niecałego dolara, a w Buenos Aires około półtora. Tak samo mleko. To małe różnice, ale mają znaczenie w momencie, kiedy nie pracujesz od prawie dwóch lat

– Ale oczywiście jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się zostać, a przede wszystkim, że jesteśmy z dala od wojny. Zaczęliśmy też podróżować po Argentynie. To piękny kraj. Tutaj moja córka chłonie słońce i uśmiechy. Tak chcę ją wychować. W Rosji na ulicach nie widzisz uśmiechu. Ludzie są serdeczni, ale w sklepie czy autobusie rzadko rozmawiają i wymieniają uprzejmości – kończy, a w jej głosie słychać niepewność.

Przyznaje, że codziennie rano sprawdza pocztę i e-mail, żeby zobaczyć, czy przypadkiem nie dostali listu deportacyjnego z urzędu imigracyjnego. Dodaje, że zna przypadki kobiet, które już po urodzeniu dziecka otrzymały list deportacyjny. – Moja znajoma dostała nakaz wyjazdu.

NATALIA. PAKIET VIP OD AGENCJI

32-letnia Natalia na placu zabaw pojawia się około godziny 15 z dzieckiem zawiniętym w chustę. Do Argentyny przyjechała w sierpniu 2025 roku, w ósmym miesiącu ciąży.

W Rosji od ukończenia studiów (zarządzanie w biznesie) prowadziła sprawy administracyjne w firmie budowlanej swoich rodziców. Jej mąż Jurij pracował jako menedżer w firmie IT.

– Nie chciałam, żeby moje dziecko dorastało w kraju, gdzie za rogiem toczy się wojna – przyznaje Natalia. – Znajoma, która wcześniej rodziła w Argentynie, podała mi numer do Rosjanki pomagającej w organizowaniu porodów i załatwianiu dokumentów dla dziecka i rodziców. Okazało się, że to cała agencja organizująca porody w Argentynie – wspomina, przeglądając notatki w telefonie.

Zaraz po otrzymaniu kontaktu Natalia wysłała pierwszą wiadomość. Pamięta, że był początek maja 2025. Siedziała w fotelu, w salonie domu rodziców i oglądała wieczorne wydanie serwisu informacyjnego. W wiadomości do agencji napisała: „Chcę urodzić w Argentynie, proszę o więcej informacji". Po kilku godzinach otrzymała wiadomość z załącznikiem zatytułowanym „Argentyńskie dziecko – pakiet VIP". I nagranie głosowe. Tajemnicza Rosjanka tłumaczyła, że pakiet obejmuje pełne wsparcie: uzyskanie certyfikatu urodzenia dziecka, numeru DNI dla dziecka i rodziców, a później – za dodatkową opłatą – paszporty. W cenie miała być też całodobowa asystentka, spotkanie na lotnisku, karta SIM, wybór lekarzy i wszystkie wizyty medyczne, a także tłumacz.

– Pakiet kosztował 2,5 tysiąca dolarów, płatne dla agencji. Później dodatkowo opłacany był poród, który agencja szacowała na około 10 tysięcy dolarów – mówi Natalia.

Zdecydowała się.

– Porody w Rosji są niehumanitarne. Od koleżanek wiem, że czujesz się jak zwierzę – opowiada. – Panuje też przekonanie, że jesteś pełnoprawną matką tylko wtedy, gdy urodzisz „siłami natury". W szpitalach lekarze i położne do ostatniej chwili próbują wymusić naturalny poród. Natalia podpisała wstępną umowę z agencją (załącznik PDF przyszedł mailem). Mieli z mężem

• **Plac Guemes. Widok na plac zabaw i dzieci z matkami.**
MIŁOSZ STARZYŃSKI

1 RP

eprasa.pl 547d272877

odłożoną kwotę, która miała wystarczyć na pierwsze kilka miesięcy pobytu, do czasu zdobycia paszportów i nowej pracy. Jurij sprzedał samochód i telewizor, żeby mieć na loty i opłaty w Argentynie. Dodatkowe pieniądze dali im rodzice Natalii.

– Lot był męczący, bo musieliśmy się przesiadać w Hiszpanii i Kolumbii. Kupiliśmy najtańsze bilety – mówi Natalia.

Na lotnisku w Buenos Aires pojawili się 12 sierpnia 2025 roku. Mieli dwie torby. I żadnych problemów podczas kontroli paszportów. Jako cel wjazdu podali turystykę, nie było dodatkowych pytań, a Natalia miała wrażenie, że urzędnicy nawet nie zauważyli, że jest w ciąży.

Z hali przylotów odebrał ich kierowca. Odwiózł do hotelu w centrum miasta. Mieli kilka godzin, by się zaaklimatyzować, a pierwsza wizyta u lekarza-położnika była zaplanowana na następny dzień. Miała dołączyć do nich opiekunka porodu przydzielona przez agencję.

– Przekładała wizytę kilka razy. Po pięciu dniach udało nam się w końcu z nimi skontaktować. Zaproszono nas do biura, które znajdowało się dwie ulice od naszego hotelu – opowiada Natalia. – Tam czekały na nas dwie osoby, w tym opiekunka. Dowiedzieliśmy się, że przez zmiany prawne oferta agencji uległa zmianie i nie będą w stanie zagwarantować nam pobytu stałego po urodzeniu dziecka. Mogą jednak pomóc w przygotowaniu do porodu i organizacji pomocy prawnej. W tym celu musimy skontaktować się z prawnikiem specjalizującym się w sprawach imigracyjnych i wizach dla rodziców dzieci urodzonych w Argentynie. Agencja poleciła kilku.

Nie wiedzieli, co zrobić. Część pieniędzy zapłacili agencji jeszcze z Rosji. – Wróciliśmy do hotelu zdezorientowani. Mieliśmy plan, teraz zostaliśmy sami. Zaczęliśmy dzwonić do prawników – opowiada Natalia.

Po pierwszej konsultacji z prawnikiem dowiedzieli się, że umowa z agencją nie jest legalna, a po porodzie może ich czekać deportacja. Natalia i Jurij musieli się zarejestrować w urzędzie migracyjnym i zgłosić ciążę.

NATALIA. DWA LISTY POLECONE I WYJAZD

– Nasz syn urodził się 30 września 2025 roku. Poród był łatwy. Odbył się w prywatnym szpitalu, za który musieliśmy zapłacić. Syn dostał DNI po dwóch tygodniach – dodaje. 29 października Natalia i Jurij otrzymali dwa listy polecone od Krajowego Urzędu Migracyjnego. Oba zatytułowane: *Orden de deportacion*, czyli nakaz deportacji.

W liście Natalii decyzję uzasadniono zasadą *cosa juzgada* – sprawy uznanej za prawomocnie rozstrzygniętą. Innymi słowy: według urzędu decyzja administracyjna dotycząca jej wjazdu i pobytu została już podjęta i jest ostateczna, a narodziny dziecka nie stanowią nowej okoliczności. Państwo nie kwestionowało, że jej syn jest Argentyńczykiem ani że jest ona jego matką. Zakwestionowana została podstawa jej wjazdu i pobytu – uznano, że deklarowany cel turystyczny był niezgodny z rzeczywistym.

Z kolei w liście do Jurija nakaz mówił o tym, że wjechał jako turysta z ukrytym celem – porodem swojej małżonki.

W jej przypadku udało się sądownie uzyskać pozwolenie na pobyt tymczasowy. – Jurij musiał wyjechać. Wrócił do Rosji w grudniu 2025 i zgodnie z decyzją musiał złożyć wniosek o wizę na pobyt tymczasowy w argentyńskim konsulacie. Nadal czeka na decyzję – mówi Natalia i dodaje: – Dobrze, że chociaż będzie mógł w Rosji sprzedać jakieś rzeczy i pożyczyć pieniądze od rodziny. W mojej sytuacji, bez możliwości pracy i z małym dzieckiem, nie miałabym tu z czego żyć.

Plac zabaw dla Natalii stał się też źródłem informacji i wsparcia od innych matek. Tam dowiedziała się, że są inne kobiety w podobnej sytuacji. Część przypadków udaje się odwrócić, bo według prawników dekret jest sprzeczny z prawami konstytucyjnymi, ale część decyzji deportacyjnych została wykonana zarówno wobec ojców, jak i matek.

– Mieliśmy szczęście, bo w naszych listach nie było mowy o zakazie powrotu. Znam dziewczynę, której mąż taki zakaz dostał i ona teraz jest tutaj sama. Myśli o powrocie do Rosji – mówi Natalia.

KONIEC BOOMU

Według argentyńskiej Narodowej Dyrekcji Migracji, „boom" turystyki ciążowej się skończył. Rekordowa liczba wniosków o pozwolenie na pobyt padła w 2023 roku – 7123 wniosków. W 2024 spadła do około 4900, a do lipca 2025 zgłoszono już tylko 2290. Jest to efekt nowych przepisów i wprowadzonych ograniczeń.

Do połowy 2023 roku do Argentyny przybyło około 18,5 tysiąca obywateli Rosji. W większości kobiet w trzecim trymestrze ciąży z rodzinami

Dyrekcja Migracji nie odpowiedziała na moje pytanie o liczbę wysłanych i wyegzekwowanych listów deportacyjnych. Publicznie takie statystyki nie są dostępne.

– Pozwolenia na pobyt stały lub tymczasowy oraz prawo do pracy są teraz wydawane losowo – uważa Christian Rubilar. – Matki muszą liczyć się z tym, że ich status zależy od arbitralnej decyzji urzędnika.

Tylko nieliczni otrzymują prawo do pracy.

– W decyzjach deportacyjnych urzędnicy stosują argument *cosa juzgada*. Twierdzą, że sprawa została już prawomocnie rozstrzygnięta – dodaje Christian Rubilar. – W praktyce chodzi często o wcześniejszą decyzję administracyjną i zamyka to drogę do ponownego rozpatrzenia sprawy, nawet jeśli pojawią się nowe okoliczności – dodaje.

Prawnik widzi w tym powrót do dawnego sposobu myślenia o migracji. – Argentyna ma w tym doświadczenie. Na początku XX wieku obowiązywały przepisy pozwalające wydalać cudzoziemców uznawanych za „niepożądanych", bez wyroku sądu – opowiada Rubilar.

Chodzi o ustawę z 1902 roku (Ley de Residencia), która pozwalała deportować na podstawie bardzo ogólnych przesłanek, takich jak „zagrożenie dla porządku publicznego". To podejście funkcjonowało przez dekady i zostało zniesione wraz z nową ustawą migracyjną w 2004 roku. Wprowadziła ona zasadę migracji jako prawa człowieka.

– Dziś tamtych starych przepisów nie stosuje się wprost, ale sposób myślenia wraca. Te regulacje formalnie uznano za dyskryminacyjne, niekonstytucyjne i uchylone, ale wciąż są stosowane jako wytyczne w decyzjach administracyjnych – dodaje. – My, prawnicy, interweniujemy. Decyzje sądów tworzą precedensy, które później bywają przywoływane w obronie kolejnych rodzin – mówi.

AGENCJE NADAL DZIAŁAJĄ

W rosyjskich serwisach społecznościowych i na platformach komunikacyjnych takich jak Telegram nadal można znaleźć oferty agencji pomagających w przyjeździe, porodzie i uzyskaniu dokumentów dla dziecka i rodziców w Argentynie. W pakietach, poza oferowaną pomocą z dokumentami i legalizacją pobytu, agencje oferują znalezienie najkorzystniejszych biletów, rezerwacje mieszkania, zakupy spożywcze na start, powitalną kolację w restauracji oraz zwiedzanie Buenos Aires z przewodnikiem. Dodatkowo treningi jogi, szkolenia z opieki nad noworodkiem i prezenty dla dziecka. Po zmianach wprowadzonych przez dekret te oferty wprowadzają ciężarne kobiety w błąd.

– Wszystkie moje klientki przyjechały do Argentyny, bo dostały fałszywe informacje od agencji – mówi Rubilar. – Myślały, że urodzenie tutaj dziecka gwarantuje im obywatelstwo. Tak nigdy nie było. Jednak sprawy, które wygrywaliśmy dwa lata temu, dziś z powodu zmian prawnych i dekretu przegrywamy. W trudniejszych sprawach muszę podważać konstytucyjność dekretu. To skomplikowana droga sądowa. Ale wiele spraw w ten sposób w ciągu ostatnich kilku miesięcy wygrałem – dodaje.

Rubilar zaznacza, że agencje tego typu są teraz obserwowane i kontrolowane przez rząd i służby. Jedna z największych ru.Argentina przestała już oferować „obywatelstwo argentyńskie", nie zaprzestała jednak działalności.

– Teraz oferują paszporty w Urugwaju i Brazylii – dodaje. Tam Rosjan także nie obowiązują wizy turystyczne, a każde urodzone dziecko dostaje obywatelstwo. W Brazylii rodzice mogą dostać obywatelstwo już po roku.

LEPSI MIGRANCI, BO BIALI

W argentyńskich mediach społecznościowych łatwo znaleźć nagrania mające na celu ośmieszenie Rosjanek. Po wpisaniu w wyszukiwarkę „Rusas Embarazadas en Argentina" – czyli „Ciężarne Rosjanki w Argentynie" – jednym z pierwszych wyników jest nagranie mężczyzny, który na ulicach Buenos Aires liczy Rosjanki z ciążowym brzuchem lub wózkiem. Naliczył ich 35 w ciągu godziny i stwierdził, że wózek i brzuch stały się symbolem Rosjanek w tym mieście.

Ale trudno mówić o jednej, spójnej reakcji Argentyńczyków na przybywające kobiety. Argentyna oficjalnie potępiła rosyjską inwazję na Ukrainę i po 2022 roku poparła serię rezolucji ONZ dotyczących wojny w Ukrainie. Temat jednak nie jest pierwszoplanowy w debacie publicznej, a stosunek do rosyjskich migrantów wpisuje się raczej w szerszą dyskusję o migracji niż w geopolitykę.

– Nie istnieją grupy, które byłyby specjalnie zorganizowane przeciwko tej konkretnej migracji – mówi antropolożka, doktor Gisele Kleidermacher, która badała zjawisko przyjazdów Rosjanek w ciąży do Argentyny i reakcje argentyńskiego społeczeństwa na ten trend. – Słychać natomiast szersze narracje, często związane ze środowiskami prawicowymi, które kwestionują prawo migrantów – nie tylko Rosjan – do ochrony zdrowia czy edukacji, argumentując to „nadużywaniem" tych usług.

Jak podkreśla, jednocześnie rosyjscy migranci są odbierani w przestrzeni publicznej lepiej niż inne grupy.

– W tym odbiorze ma znaczenie fenotyp – jasny kolor skóry, rysy twarzy. Także poziom społeczno-ekonomiczny przyjezdnych – dodaje badaczka. – W wielu przypadkach pozwala im to uniknąć sytuacji wrażliwych i niebezpiecznych. Od razu mogą korzystać z kontaktów i zasobów rosyjskiej diaspory, a to ułatwia pierwsze kroki.

Zdaniem Gisele Kleidermacher media utrwaliły narrację, według której Rosjanki przyjeżdżają wyłącznie po to, by urodzić dziecko i dzięki temu uzyskać argentyński paszport. – Taki sposób przedstawienia tej migracji prowadzi do jej stygmatyzacji – mówi. – Tutaj w grę wchodzą też decyzje związane z bezpieczeństwem, wojną, przyszłością dzieci czy próbą ułożenia sobie życia poza Rosją. Spotkałam kobiety, które uciekały przed mobilizacją partnerów, i takie, które po prostu szukały stabilnego miejsca do życia.

Masza od początku pobytu w Argentynie publikuje zdjęcia i nagrania ze swojego życia na TikToku. Na początku nagrywała po rosyjsku. Teraz, żeby ćwiczyć język, coraz częściej mówi po hiszpańsku. Na jednym z nagrań pokazuje salę porodową w publicznym szpitalu w Buenos Aires: zielone ściany, metalowe łóżko z cienkim materacem i stara aparatura do EKG. Ona w szlafroku, obok jej mąż. – W Argentynie porody wyglądają inaczej niż w Rosji. Do momentu pięciocentymetrowego rozwarcia pozwolono mi być w domu z mężem. Później w szpitalu był ze mną mąż i doula. Najważniejsze jednak, że po narodzinach dziecka lekarze i położne puszczają muzykę i wszyscy się cieszą.

Nagranie, które obejrzało ponad milion osób, wywołało lawinę negatywnych komentarzy. – Ludzie pisali, że to oni zapłacili za mój poród, że to ich podatki – mówi Masza. – Bardzo mnie to zabolało. Przecież my, żyjąc w Argentynie, też płacimy podatki od wszystkiego, co kupujemy – dodaje.

Mówi, że jej zdjęcie z córką zrobione tuż po porodzie krąży w serwisach społecznościowych z nieprzyjemnymi komentarzami. – Dziewczyna z Rosji, która ma w Argentynie status uchodźcy, opublikowała je wraz z komentarzami Argentyńczyków. Dodatkowo napisała: „Nikt was tutaj nie chce!" – opowiada.

Dodaje, że w codziennym życiu nie spotykają się z hejtem. – Ludzie na ulicach są mili i życzliwi. Gdy byłam w ciąży, wszyscy mnie w Argentynie celebrowali. Wchodziłam do autobusu i pięć osób ustępowało mi miejsca. Tego nie ma w Rosji – przyznaje.

PRZYSZLI PRAWNICY I LEKARZE

Plac zabaw powoli pustoszeje około 18.30. Metalowa zjeżdżalnia stygnie po całym dniu na słońcu. Na huśtawce ktoś zostawił mały różowy plecak. Jedna z matek zbiera foliowe papierki oraz butelki po wodzie i sokach.

Druga matka woła po rosyjsku syna. Chłopiec odpowiada jej po hiszpańsku. – *Mama, un ratito mas.* Jeszcze chwilę.

– W Argentynie poziom urodzeń spada – rzuca jedna z kobiet. – Powinni być nam wdzięczni, że kraj zyskuje nowych obywateli. Kiedyś zostaną tutaj prawnikami i lekarzami. ●

eprasa.pl 547d272877

Finaliści Nagrody Kapuścińskiego 2026

GRZECHY KOLONIALIZMU

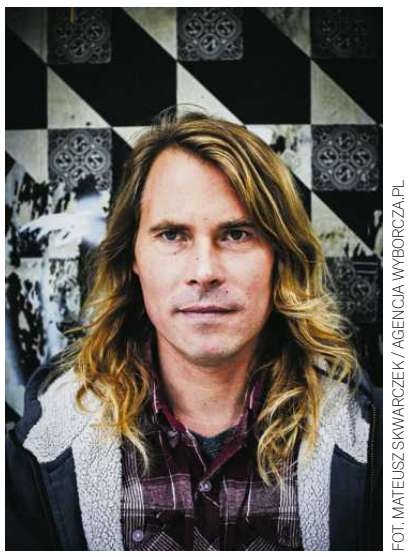

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Napisałem ten reportaż ze względu na duchy moich przodków, które coraz częściej mnie nawiedzają.

Aleksandra Zbroja

1 **Napisałem ten reportaż, ponieważ...** coś uwierało mnie w historii mojej rodziny oraz w historii Poznania, w którym ta rodzina żyła przez wiele wieków. Chciałem też uzmysłowić wielu osobom, że Polacy nie są do końca wolni od grzechu kolonializmu. Niemniej przede wszystkim napisałem ten reportaż ze względu na duchy moich przodków, na widma, które coraz częściej mnie nawiedzają.

2 **Lekcja, jaką dała mi ta historia...** Trudno tu mówić o jakiejś lekcji. Dla mnie ta książka była przede wszystkim doświadczeniem formatywnym. Jednocześnie jest zapisem tego, w jaki sposób opowiadam się wobec świata. A każda książka to lekcja pokory i cierpliwości.

3 **Moi bohaterowie zaskoczyli mnie...** Ci z przeszłości – tym, że byli, jak mówiła moja babcia, oryginałami; że ich życie było niejednoznaczne i migotliwe, a jednak jakoś heroiczne. Ci z teraźniejszości – swoją wrażliwością i mądrością; znajomością rejonów, do których nie mam dostępu.

4 **Najtrudniejsza decyzja w pracy nad książką...** Pisać czy nie pisać...

5 **Moja siła reporterska...** Chyba to, że jestem na tym polu dyletantem.

6 **Moja wada reporterska...** Jak wyżej.

7 **Słowa lub frazy, których unikam w pisaniu...** Nie mam chyba takich słów i fraz. Na pewno staram się unikać klisz językowych, gotowych schematów, nie przepadam za związkami frazeologicznymi. Nie lubię słów „kreatywny" i „podróżnik".

8 **Książka non-fiction, która na mnie wpłynęła...** „Szkice piórkiem" Andrzeja Bobkowskiego we wczesnej młodości. Potem „W Patagonii" Bruce'a Chatwina i „Pierścienie Saturna" W.G. Sebalda – uważam, że jest to majstersztyk non-fiction.

9 **Moimi literackimi przewodnikami są...** Bruce Chatwin, Patrick Leigh Fermor, Eliot Weinberger, Robert Musil.

10 **Obecnie piszę o...** Nie chcę zapeszać, więc nie powiem, o czym będzie książka, o której myślę. Marzę, żeby napisać coś, z czego będę naprawdę zadowolony.

11 **Rada dla siebie sprzed lat...** Więcej cierpliwości i więcej zachwytów. Mniej zawiści.

12 **Reportaż to dla mnie dziś...** nieprzerwane pytanie o to, czym w istocie on jest: Gdzie leży prawda literatury faktu? Czym jest owa literatura w ogólności? ●

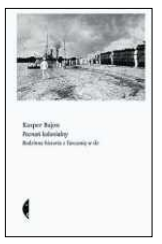

Kasper Bajon

Poznań kolonialny. Rodzinna historia z Tanzanią w tle

Wydawnictwo Czarne

Kasper Bajon

• (ur. 1983) – pisarz, poeta, filmowiec. Wydał kilka książek prozatorskich i poetyckich, w tym „Fuertę" – opowieść o Fuerteventurze, która znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike (2021), „Gambit orangutana" – opowieść o polskich szachach oraz „Poznań kolonialny", za którą otrzymał nominację do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego. ●

OGŁOSZENIE 34422265

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY
Warszawa
WSPÓŁORGANIZATOR
wyborcza.pl
PATRONAT MEDIALNY
tokfm

REKLAMA 34423632

17. Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

Poznaj 5 najlepszych reportaży 2025 roku

Więcej przeczytasz na wyborcza.pl/kultura

fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl

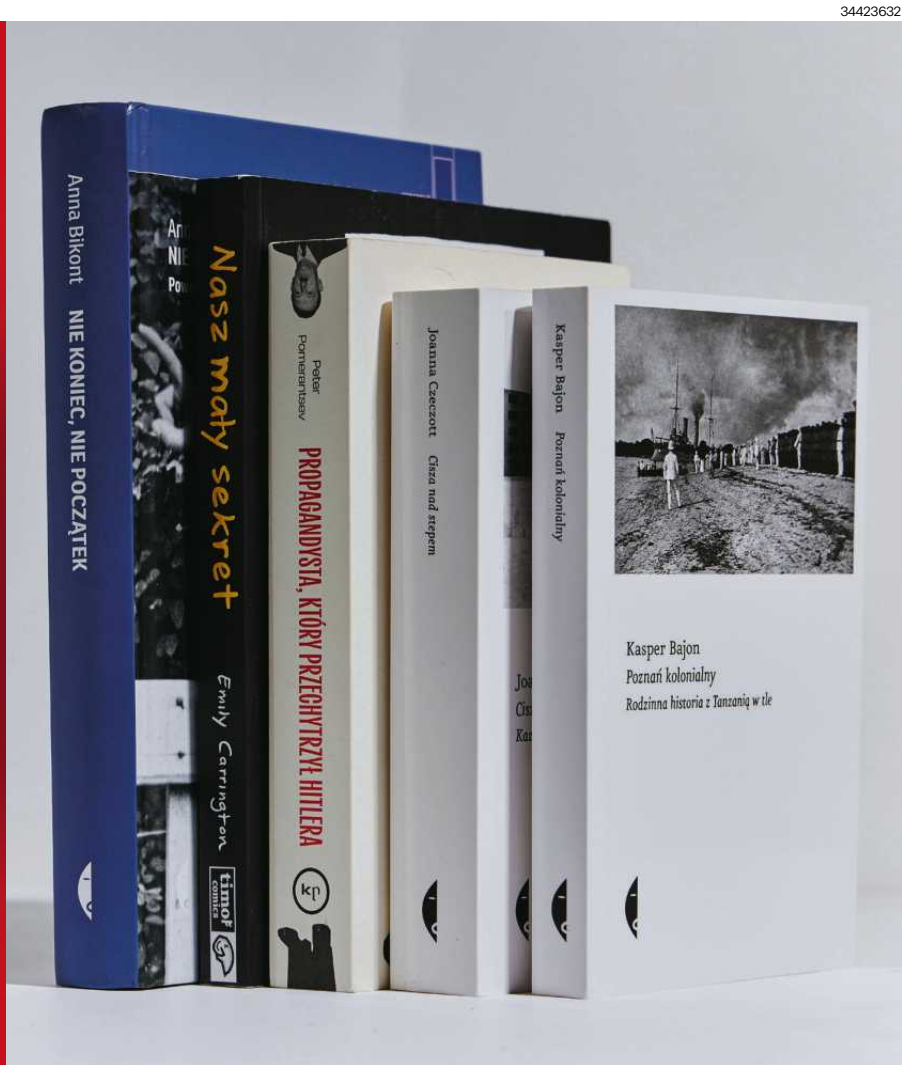

REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY
Warszawa
WSPÓŁORGANIZATOR
wyborcza.pl
tokfm

1 RP

eprasa.pl 547d272877

Czy będą zmiany w ustawie o pochówkach?

Zmarli? MIĘDZY NAMI

FOT. GETTY IMAGES

Tadek postawił urnę z prochami na tarasie, nad fotelem Sławki. Tak, aby miała widok na jezioro. – Czasami wstaję na wschód słońca, żeby jej potowarzyszyć.

IGOR ZACHOROWSKI

M. podjechał pod bramę o pierwszej w nocy. Unikał światła latarni, żeby oszukać monitoring. Do środka dostał się od zaplecza. Tam odebrał to, co wcześniej zostawił. Małą szkatułkę. Teraz już pełną.

Wrócił do samochodu, gdzie czekała B., jego żona.

Wykonali kilka telefonów i wyznaczyli miejsce spotkania: klif niedaleko Gdyni. Mimo późnej pory przyjechało kilkanaście osób.

To była jasna noc. Gwiazdy i księżyc odbijały się w tafli Bałtyku. Nieopodal grupa kamperowiczów grzała się przy ognisku.

Był alkohol, rozmowy, trochę wspomnień, jeden kieliszek w piach. I decyzja: rozsypujemy.

Zrobiła to B. ze swoją siostrą.

Pył unosił się na wietrze. W stronę morza. W świetle samochodowych reflektorów i ogniska. Przez chwilę wyglądał jak duch.

– Tak, jakby mama się pożegnała – powiedziała B.

Ta historia mogłaby wyglądać inaczej. Bez podjeżdżania nocą na zaplecze krematorium. Beata mogłaby po prostu zorganizować ceremonię pogrzebową tam, gdzie jej mama czuła się dobrze.

Na przeszkodzie stoi jednak prawo. Z 1959 roku. Z czasów, kiedy w Polsce działał tylko jeden piec krematoryjny – w Poznaniu. Prawo to nie przewiduje żadnych innych form pochówku niż złożenie urn z prochami na cmentarzu. Mimo że czasy i obyczaje się zmieniły.

W KONSPIRZE

Z Beatą umówiłem się na spotkanie w modnej gdańskiej kawiarni. Ma 33 lata. Jest graficzką, absolwentką Akademii Sztuk Pięknych. Na spotkaniu towarzyszył jej mąż, Mariusz. Postawny mężczyzna o aparycji wikinga, z tatuażami na przedramionach. Jeden z nich to jaskółka. Tuż nad nadgarstkiem. Po śmierci teściowej ni stąd, ni zowąd zrobiła sobie gniazdo nad ich oknem.

Zamówiliśmy kawę i zaczęliśmy rozmawiać o śmierci.

– Nikt nas nie uczy, jak się do niej przygotować – mówi Mariusz. – Gdy to się stało, byliśmy w szoku, nie wiedzieliśmy, co robić.

Beata jednego była jednak pewna. – Chciałam mieć jakąś część mamy dla siebie.

Jeszcze nie wiedziała, czy postawi prochy w urnie na kominku, czy rozsypie w jakimś pięknym miejscu. Ale w Polsce nie można tego zrobić legalnie. Zaczęli kombinować.

Mariusz zapytał o to pracownika zakładu pogrzebowego. – Absolutnie nie ma takiej możliwości! – usłyszał.

Ale Mariusz pracuje w sprzedaży. Wchodzi jak nie drzwiami, to oknem.

Na papierosie panowie z krematorium rzucili w końcu, że prawo to najmniejszy problem. Główny to rodziny – zawsze znajdzie się ktoś, kto ma inne zdanie.

W tym przypadku to nie kłopot, bo rodzina Beaty jest mała i zgodna, przekonywał Mariusz.

eprasa.pl 547d272877

I w końcu przekonał. Pracownicy zakładu otworzyli przed nim drzwi.

Ale tylne. I tylko na nocnej zmianie. Bo – jak tłumaczyli – kierownik krematorium „koszulę ma zapiętą na ostatni guzik”.

Warunek był jeden. Przynieść ze sobą szczelnie zamykany pojemnik. To do niego pracownik krematorium odsypie część prochów. Do właściwej urny trafi reszta, którą pogrzebią nazajutrz.

W BIAŁY DZIEŃ

Maria nie bawiła się w bohaterkę kroniki kryminalnej. Zrobiła to w biały dzień. Wyszła z biura krematorium z urną pod pachą. Głównymi drzwiami.

Ryśka poznała na studiach w Akademii Morskiej w Gdyni. Szybko zamieszkali ze sobą w akademiku. Potem założyli rodzinę i zamieszkali w jednym z miast powiatowych na Pomorzu, skąd Rysiek wyjeżdżał na morze.

Rysiek pływał, a Maria pracowała dla dużej korporacji, w której została menadżerką. Po latach zrezygnowała z niej, by otworzyć własną restaurację.

Rozmawiamy w jej domu, przy mahoniowym, rzeźbionym stole prosto ze Sri Lanki. Zakochali się w nim, będąc tam na wakacjach.

– To był prezent od Ryśka – mówi Maria. Czoło przykrywa jej równo obcięta grzywka.

Od początku wiedziała, że chce zachować prochy męża. To było życzenie, które on powtarzał od lat.

Odebrała urnę z krematorium. Zabezpieczyła ją w samochodzie pasami, usiadła za kierownicą i otworzyła paczkę papierosów. Dunhill. Takie Rysiek palił. Często na fotelu, na którym stała teraz urna. Maria zaciągnęła się kilka razy. „A kto mi teraz sprawdzi, jaką urnę oddam grabarzom” – pomyślała.

Trafnie.

Przepisy zobowiązują do złożenia urny w grobie lub kolumbarium. Ale nikt nie sprawdza, co jest w środku. To może być popiół z kominka, przy którym teraz stoi urna z właściwą zawartością. A przy niej Dunhille. I butelka rumu. Marynarski zestaw ratunkowy.

SPRZECZNE Z WIARĄ?

Jeszcze w 1989 roku w Polsce działało zaledwie jedno krematorium. W 2010 roku było ich 25. W 2020 – już 70. Dzisiaj kremacja to około 40 proc. pochówków. W największych miastach nawet powyżej 50 proc.

Kościół katolicki zmienił stanowisko wobec kremacji w 1963 roku, dopuszczając ją pod warunkiem, że nie wynika z przekonań sprzecznych z wiarą. Ale dopiero gdy po 1989 roku zaczęły powstawać nowe krematoria, kremacja stała się realną alternatywą. Co do obowiązku grzebania prochów, Kościół nadal jest niewzruszony – powinny spocząć w przestrzeni sacrum. Na cmentarzu, w kościele, w kolumbarium.

Biuro prasowe Konferencji Episkopatu Polski pytane o stanowisko wobec rozsypywania prochów w Polsce odesłało mnie do instrukcji „Ad resurgendum cum Christo” wydanej w 2016 roku przez watykańską Kongregację Nauki Wiary.

Czytam w niej, że zmarli nie są prywatną sprawą rodziny, lecz częścią wspólnoty wierzących, a pochówek jest znakiem wiary w zmartwychwstanie i ciągłości między życiem doczesnym a wiecznym. Dlatego rozsypywanie prochów uznaje się za praktykę sprzeczną z wiarą. Pozbawia zmarłego miejsca pamięci, rozmywa jego tożsamość i osłabia sens wspólnego przeżywania śmierci. Pamięć, oderwana od konkretnego miejsca, przestaje być trwała. Brak trwałej pamięci prowadzi do rozpadu wspólnoty, bo odbiera jej wspólny rytuał i punkt odniesienia.

Dokument w tej kwestii nie pozostawia pola do negocjacji.

Ale nie wszyscy żyją według tego porządku. Beata jest jedną z takich osób.

– Nasza rodzina nigdy nie była religijna. Nawet jak przyszedł kapelan szpitalny, to mama powiedziała, że nie, dziękuję. Dlatego nie chciałam, żeby było jak bozia przykazała. Ksiądz, trumna, i już.

Pierwszy cel – pogrzeb bez księdza. To poszło łatwo. Rodzina wybrała mistrzynię ceremonii.

Drugi – rozsypanie prochów. Nie planowali tego wcześniej. Jej mama też nie prosiła o to. Po prostu o tym nie rozmawiali. Nikt nie dopuszczał do siebie myśli, że to już. Ale Beata czuła, że to najlepszy sposób na uczczenie jej życia. I że jej to także by się spodobało. Bo była wolnym duchem.

Opowiada mi historię o szafie: – Mama odkładała na nią miesiącami, ciułała. Aż któregoś dnia przyjaciółka powiedziała do niej: „Zostaw tę szafę, jedziemy do Afryki”. Najpierw protestowała. Że nie ma pieniędzy. Że musi mieć gdzie wieszać ubrania. A potem nagle: „Dobra, walić szafę, jedziemy!”.

I to była jej ostatnia podróż. Szafy nigdy nie kupiła.

– I ja mam to samo myślenie: walić szafę.

MIĘDZY GROBAMI CIASNO

Na pytanie o prochy kierowniczka zakładu pogrzebowego wzdycha z uśmiechem.

– Przychodzą ludzie i mówią, że babcia chciała być rozsypana pod swoimi ulubionymi kwiatami na działce. I ja to rozumiem. Ale i tak każdy musi wykupić miejsce na cmentarzu. Wykopać dół. W nim złożyć urnę, choćby pustą. A miejsc zaczyna brakować – przyznaje.

Zapytana o zmiany w przepisach przewraca oczami i znowu wzdycha. – Już próbowali. I nic. To chyba wciąż zbyt wrażliwy temat jak na nasze społeczeństwo. Mieliśmy tu takie przypadki, że rodzina była w sprawie prochów podzielona. Jedni chcą rozsypać, a dla niektórych to po prostu profanacja.

Według danych Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich z 2022 roku blisko 40 procent gmin w Polsce nie ma wolnych terenów pod nowe pochówki. W wielu miastach rezerwy skończą się w ciągu kilku najbliższych lat. Miejscowe plany zagospodarowania nie przewidują nowych cmentarzy, a rosnące ceny ziemi dodatkowo ograniczają możliwości samorządów.

Największe nekropolie stają się ciasne i trudne w użytkowaniu. Manewrowanie między grobami wymaga ostrożności. Kolumbaria nie rozwiązują tych problemów. Są drogie i mało pojemne.

Samorządy od lat postulują uproszczenie procedur, stworzenie ogrodów pamięci i legalizację rozsypywania prochów. Bez efektu. Ostatnia próba reformy przypadła na lata 2021-2022, gdy Kancelaria Prezesa Rady Ministrów pracowała nad kompleksową nowelizacją ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. W toku konsultacji publicznych Unia Metropolii Polskich zaproponowała dopuszczenie rozsypywania prochów na specjalnie wyznaczonych terenach.

Postulat odrzucono.

Jak argumentował Wojciech Labuda, zastępca dyrektora Departamentu Prawnego Ministerstwa Zdrowia, dopuszczenie do rozsypywania prochów mogłoby wywołać spór ideologiczny i zagrozić całemu procesowi legislacyjnemu. Rząd uznał, że projekt nie powinien wprowadzać rewolucji obyczajowej, a jego celem ma być jedynie uporządkowanie przepisów obowiązujących od 1959 roku.

Ostatecznie projekt trafił do zamrażarki. Nie został skierowany do dalszych prac rządowych i nigdy nie trafił pod obrady Sejmu.

Zdaniem Marka Wójcika, eksperta do spraw legislacyjnych w Unii Miast Polskich, każda próba zmiany tej ustawy rozbija się także z powodu struktury samego procesu legislacyjnego. – To jest projekt horyzontalny – tłumaczy – dotyczy zdrowia, infrastruktury, kultury, klimatu... Odpowiedzialność rozchodzi się na kilka resortów. A skoro nikt nie jest gospodarzem całości, to projekt staje się bezpański i nikt nie prowadzi go do końca.

MINISTER ZDROWIA NIE WIDZI PROBLEMU

Ale temat liberalizacji co kilka lat wypływa na powierzchnię.

1 kwietnia 2025 roku do Senatu wpłynęła petycja w sprawie legalizacji rozsypywania prochów. Jej autor jest znany Senatowi, ale senatorka Jolanta Piotrowska – z którą rozmawiałem – nie ujawnia jego nazwiska. Piotrowska, reprezentująca Koalicję Obywatelską i zasiadająca w Komisji Petycji, zajmuje się w Senacie m.in. ochroną zdrowia, środowiska i polityką społeczną. To ona podjęła się prowadzenia sprawy: wystąpiła o opinie międzyresortowe i rozpoczęła procedowanie dokumentu. Decyzję tłumaczy anachronicznością obowiązującej ustawy, która nie odpowiada współczesnym realiom społecznym i urbanistycznym.

• **Ogród Pamięci na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu, maj 2026 r.**

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Innego zdania w komisji był senator Michał Seweryński z PiS. Argumentował, że dopuszczenie rozsypywania prochów poza cmentarzami mogłoby prowadzić do zagrożenia kulturowego, a nawet sytuacji, w której – jak mówił – gdziekolwiek postawimy stopę, będzie ryzyko, że jakiś cmentarz naruszymy. W jego ocenie ustawa z 1959 roku daje wystarczającą swobodę rodzinom i nie wymaga zmian.

Odpowiedzi od resortów już przyszły.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska przyznało, że z punktu widzenia ochrony przyrody rozsypywanie prochów w wyznaczonych do tego strefach leśnych może być dopuszczalne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwo Klimatu i Środowiska uznały, że kwestie pochówku poza cmentarzami należą do właściwości Ministra Zdrowia. Ten dał zielone światło – rozsypywanie prochów nie stanowi zagrożenia epidemiologicznego.

O opinię w tej sprawie poproszono również Polską Izbę Branży Pogrzebowej. Napisała, że praktyka ta narusza utrwalone normy kulturowe i moralność publiczną, a cmentarz pozostaje jedyną przestrzenią gwarantującą godny, społecznie akceptowalny pochówek.

Ewentualna zmiana prawa mogłaby bowiem podważyć dotychczasowy model funkcjonowania branży.

Średni koszt pogrzebu w Polsce waha się od około 7 do 12 tysięcy złotych – wynika z danych branżowych i analiz samorządów. Do tego dochodzą opłaty za miejsce na cmentarzu, które w dużych aglomeracjach potrafią przekraczać kilkanaście, a nawet dwadzieścia kilka tysięcy złotych. Rozsypywanie prochów byłoby znacznie tańsze.

O tym, czy Senat podejmie inicjatywę ustawodawczą, zdecyduje senacka Komisja Petycji. Siedem osób: Michał Seweryński, Rafał Ambrozik oraz Robert Mamątow z PiS; Jolanta Piotrowska, Ewa Matecka i Monika Piątkowska z PO oraz Piotr Masłowski z Trzeciej Drogi.

I czas.

Bo im bliżej końca kadencji, tym większa szansa na to, że projekt nie doczeka się swojego momentu.

Pytana o prognozy senatorka Jolanta Piotrowska studzi oczekiwania. Podkreśla, że sprawa jest na wczesnym etapie, a przed Senatem dopiero analiza stanowisk resortów i opinie prawne.

Bardziej zdecydowane zdanie na ten temat ma Marek Wójcik z Unii Miast Polskich.

– Na moim nagrobku będzie „Marek Wójcik, optymista”. Ale nie wierzę, że w najbliższym czasie uda się kompleksowo znowelizować ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych. O zmianie można myśleć, ale w perspektywie lat.

Choć jest za liberalizacją prawa funeralnego, do rozsypywania prochów podchodzi sceptycznie. – Nie wyobrażam sobie łączki na cmentarzu, gdzie każdy mógłby podejść i rozsypać prochy.

Uważa, że to problem ponadwyznaniowy, związany z kulturowym wyobrażeniem spójności po śmierci. Jedność ciała traktuje jako wartość antropologiczną, obecną także u osób niewierzących.

Autor petycji postuluje jednak dopuszczenie rozsypywania prochów wyłącznie w miejscach do tego prze-

Obowiązuje prawo z 1959 roku. Za pochowanie prochów poza cmentarzem grozi do 5 tysięcy złotych lub do 30 dni ograniczenia wolności

eprasa.pl 547d272877

znaczonych – na wydzielonych terenach leśnych, parkowych i wodnych.

– Petytor proponuje również ekologiczną formę pochówku: wsypywanie prochów do ziemi i sadzenie w tym miejscu drzew – wyjaśnia senatorka Piotrowska.

W tej logice jedność ciała po śmierci zostałaby zachowana, a pochówek wciąż miałby wyraźnie wyznaczone miejsce.

NA PROCHACH MOŻNA ZAROBIĆ

O stosunek do rozsypywania prochów zapytałem w dziesięciu zakładach pogrzebowych – od największych miast po powiatowe miasteczka.

W ośmiu z nich machnięto ręką – jak ktoś poprosi, odsypiemy.

Tylko w dwóch ręka pozostała nieugięta. Bo prawo. I wiara.

A może tylko deklaracja.

Senatorka Jolanta Piotrowska mówi, że to tajemnica poliszynela – wiele osób po prostu przetrzymuje prochy w domu. Zakłady pogrzebowe wydają urnę i nikt nie sprawdza, gdzie ona później trafia.

A rynek już to wyczuł.

W Polsce rośnie biznes – nekrobiżuteria. Pierścionki, wisiorki, koraliki z domieszką prochów.

Niektóre zakłady pogrzebowe również zwęszyły sposób na dodatkowy zarobek. Przekonał się o tym Tadeusz. Znalazłem go dzięki mediom społecznościowym. Powiedział, że woli, jak ludzie mówią na niego Tadek. Uprzedził mnie też, że ma problemy ze słuchem.

Tadek i jego żona byli nauczycielami matematyki. Zbliżali się do emerytury. Wolny czas lubili spędzać aktywnie, najlepiej w naturze. To zaowocowało domkiem letniskowym. Spędzali w nim lato i większość weekendów. Przyjmowali przyjaciół, rodzinę. Gdy była ładna pogoda, siadali pod gołym niebem, a gdy padało – na dużym tarasie, pod daszkiem.

Stamtąd widzieli jezioro.

– Sławka była absolutnie zakochana w tym widoku – mówi Tadek. – Owszem, ten obrazek był kapitalny, ale dla niej ewidentnie znaczył coś więcej. Zwłaszcza wschody słońca. Przepadała za wschodami! „Nieprawdopodobny spektakl" – tak mawiała. Dlatego wstawała po cichutku, żeby mnie nie obudzić, ale zapach kawy czasami okazywał się silniejszy od mojego snu. I tak sobie razem te wschody oglądaliśmy.

Spędzili tam ostatnie dni, zanim Sławka trafiła do szpitala.

– Nawróciło jej się to cholerstwo. Rak piersi. Chciała pracować, ale od pewnego momentu nie dawała już rady. Może i Sławka była romantyczką, ale twardo stąpała po ziemi. Pojechaliśmy do naszego domku, bo wiedzieliśmy, że to już czas, ale nie nazywaliśmy tego po imieniu. To, jak patrzyła na mnie, na jezioro, to mówiło za nią.

W szpitalu Sławka powiedziała, że chciałaby, aby jej urna stanęła w domku nad jeziorem. Wiedzieli, że to możliwe, bo ich znajoma urnę ze swoją matką przechowuje w domu.

Zakład pogrzebowy prochy Tadkowi wydał.

Ale pod jednym warunkiem. Że kupi od nich drugą urnę. Pusta trafi do grobu.

Tadek postawił urnę na tarasie. W miejscu donicy nad fotelem Sławki. Tak, aby miała widok na jezioro.

– Choć nie jestem rannym ptaszkiem – mówi – czasami wstaję na wschód słońca, żeby jej potowarzyszyć.

Tadek zastanawia się chwilę, kiedy pytam o potencjalną sytuację, w której prochy żony spoczywają w dwóch miejscach. Słyszę westchnięcie. – Byłbym spokojniejszy, mając ją w jednym miejscu.

Jednak oprócz poranków na tarasie Tadek regularnie odwiedza grób żony.

PRZEMYT W SŁOIKU

Rysiek nie zawsze będzie stał przy kominku.

Dawno temu wróżka przepowiedziała mu, że zginie śmiercią tragiczną, zjedzony przez rekina. Podobno nieraz przywoływał tę historię. Zwłaszcza przy kieliszku wina. Wtedy, niby w żartach, padała prośba: „Jak umrę, rozsypcie mnie w Morzu Czerwonym". Nigdy nie sprecyzował dlaczego.

Mówił to tyle razy, że Maria uznała to za jego życzenie. Zamierza je spełnić.

– Ach, ten mój Rysiek – mówi – zawsze miał specyficzne wymagania. Nawet teraz muszę się z nimi mierzyć... Ale może przepowiednia się spełni! W Morzu Czerwonym pływa ponad czterdzieści gatunków rekina.

Ale Maria posiada prochy męża nielegalnie, bo powinny spoczywać na cmentarzu. Z takim ładunkiem, bez odpowiednich dokumentów, trudno będzie przedostać się na wody Morza Czerwonego.

Legalne wywiezienie urny jest możliwe tylko wtedy, gdy państwo ma pewność, że trafi ona do miejsca zgodnego z polskim prawem. Czyli na zagraniczny cmentarz. Rodzina musi przedstawić dokument potwierdzający, że prochy zostaną tam złożone.

W podobnej sytuacji znalazła się Kasia. Trzydziestoletnia Wrocławianka, która niedawno pożegnała się z ojcem. Przeczytała mój post na jednej z grup poświęconych żałobie.

W jej przypadku to zakład pogrzebowy wyszedł z inicjatywą i zaproponował jej odsypanie części prochów. Bez dodatkowych kosztów. Miała tylko przynieść szczelnie zamykany pojemnik. Zawartość szkatułki podzielono na pół. Jedną część zabrała ze sobą, do Grecji, w słoiczku spakowanym do walizki. W środku były prochy jej ojca.

– Wszystkie wycieczki planowaliśmy razem. Uwielbialiśmy razem podróżować. Dwa lata temu byliśmy w Grecji, na wyspie Milos. Był nią zachwycony. I zdecydowałam się rozsypać go właśnie tam. Niedaleko kamienia, na którym pozował do fotografii.

Kasia zdmuchnęła prochy do morza.

LAS CZEKA

Obok Austrii Polska należy dziś do najbardziej restrykcyjnych państw Unii Europejskiej, jeśli chodzi o prawo funeralne.

Do tego grona należą także Niemcy, gdzie obowiązuje twardy friedhofszwang – wymóg chowania prochów wyłącznie na cmentarzu. Ale w Niemczech w tym modelu mieszczą się również cmentarze leśne, gdzie urny chowa się pod wybranymi drzewami w biodegradowalnych pojemnikach. Dopiero niedawno pierwszy land – Nadrenia-Palatynat – dopuścił rozsypywanie prochów w naturze i wprowadził możliwość pochówku poza tradycyjnym cmentarzem.

Pozostałe kraje dzielą się na dwa modele. Model pośredni (najbardziej zbliżony do proponowanych zmian) dopuszcza rozsypywanie prochów, ale tylko w wyznaczonych miejscach i po spełnieniu określonych formalności. Działa między innymi w Belgii, Danii, Słowacji czy Włoszech. Wśród najbardziej liberalnych krajów są Francja, Hiszpania, Czechy, Litwa, Estonia i Irlandia. Tam rozsypywanie prochów w naturze jest legalne – zwykle po zgłoszeniu takiego zamiaru i za zgodą właściciela terenu.

W Polsce powstają już alternatywy dla tradycyjnego pochówku. Na terenie Miasta Poznań funkcjonują Ogród i Las Pamięci – ogrodzone tereny pozbawione nagrobków, gdzie można chować biodegradowalne urny. Przed wejściem stoi kamienna płyta z nazwiskami pochowanych. Podobne miejsce powstało na cmentarzu komunalnym w Opolu oraz w Warszawie, na Cmentarzu Komunalnym Północnym, a Kraków uruchomił ekologiczną kwaterę urnową – Drzewa Pamięci, gdzie biodegradowalne urny chowa się pod wybranymi drzewami.

Na stronie internetowej poznańskiego cmentarza zapowiedziano, że docelowo w Lesie Pamięci rodziny zmarłych będą mogły rozsypywać prochy swoich bliskich.

Gdy tylko pozwolą na to przepisy.

Do tego czasu za pochowanie prochów poza cmentarzem grozi grzywna do 5 tysięcy złotych albo do 30 dni ograniczenia wolności.

W praktyce prawo to nie jest jednak egzekwowane.

GDZIE PAMIĘĆ, TAM ŻYCIE

Przeciwnicy liberalizacji prawa obawiają się, że bez grobu pamięć straci swoje miejsce i zagrozi wspólnocie. Być może jednak to obecny, cmentarno-grobowy model pochówku osłabia jej wspólnotowy wymiar.

W ten sposób widzi to architekt i teoretyk projektowania Christopher Alexander w książce „Język wzorców". Uważa, że obecność zmarłych między żywymi powinna być codziennością. Tak wyglądało życie, zanim śmierć została odseparowana od codzienności. Zanim zamknięto ją na wielkich cmentarzach, które chronią nas przed jej widokiem. Przed bólem.

Według Alexandra społeczności potrzebują widocznych w przestrzeni publicznej znaków wszystkich etapów życia. Bez nich tracimy kontakt z własną śmiertelnością i w rezultacie – zdolność do pełnego przeżywania. Alexander podkreśla, że taka izolacja nie pozostaje bez wpływu na zdrowie psychiczne jednostek i całych społeczności.

Dlatego pamięć o zmarłych powinna wrócić tam, gdzie toczy się życie, między domy, do parków, na skraje ogrodów. W miejsca, gdzie można usiąść, zapalić świeczkę, dotknąć kamienia.

Miejsce pamięci nie jest tylko symbolem – to punkt spotkań, rytuałów, odwiedzin. Gdy go nie ma, pamięć staje się rozproszona: wspomnienia tracą widoczność i rytuał, który je podtrzymuje.

BEACH BAR

Walentynkowa noc. A Beata z Mariuszem pod krematorium z urną na kolanach. Scena, która rozbawiłaby jej mamę.

– Nie wiedzieliśmy jeszcze, gdzie rozsypać prochy – mówi Mariusz. – I nagle przyszło olśnienie. Jak już teściowa była słaba, dostała przepustkę ze szpitala. Zabraliśmy ją w miejsce, gdzie mogła popatrzeć na coś, co uwielbiała. Na morze.

– Marzeniem mojej mamy był beach bar – dodaje Beata. – Lać drinki, bawić się całą noc, poznawać ludzi. Była instruktorką narciarstwa, tak spędzała czas w górach.

Któregoś dnia Mariusz z Beatą pojechali tam na spacer. Nagle ich oczom ukazała się kawiarnia. Na samej plaży. – Nazywa się Monic. Tak jak mama. ●

wyborcza.pl
• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/duzyformat

eprasa.pl 547d272877

jolka 200

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie litery Ó oraz S. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

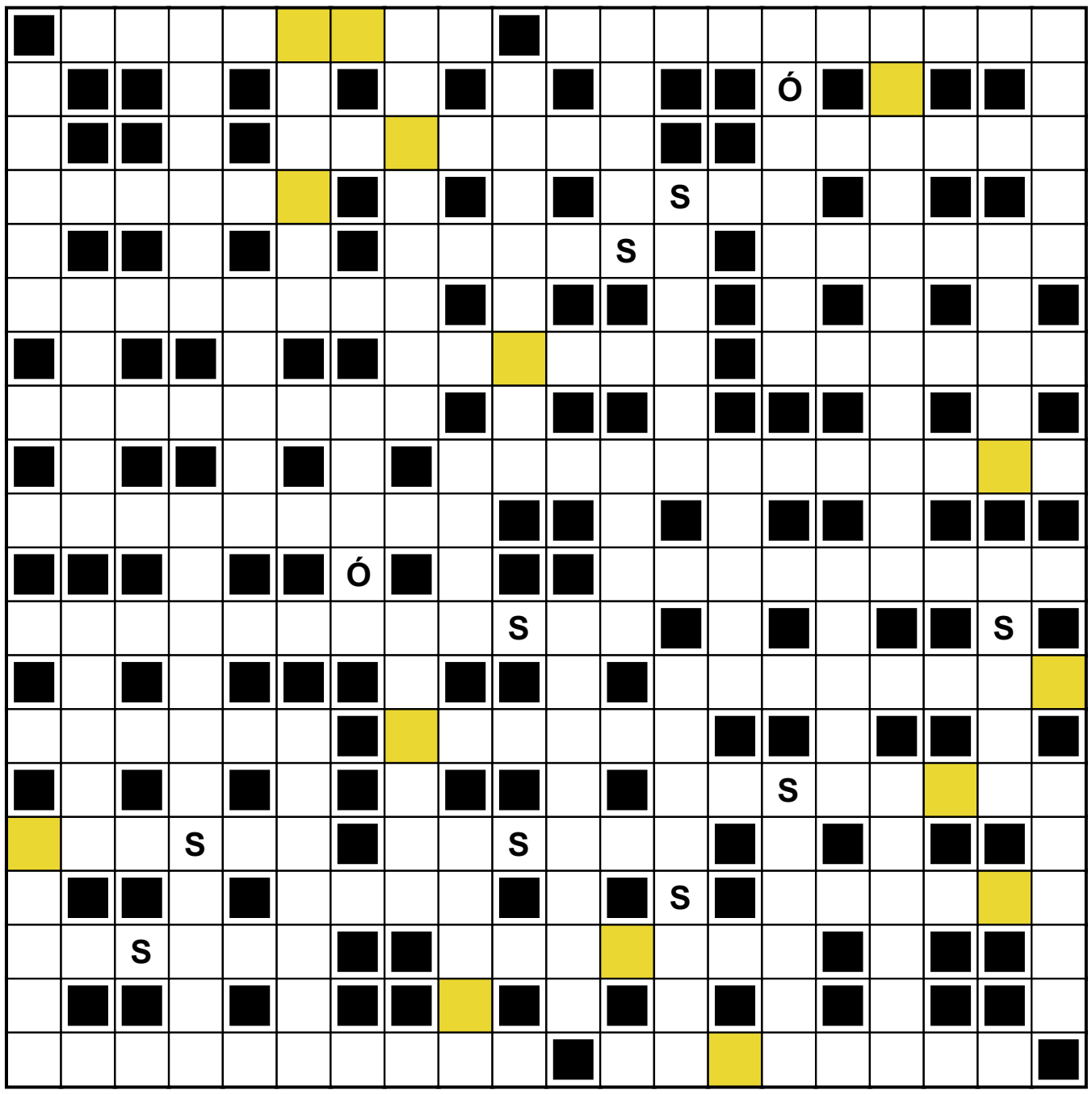

- Chrobrego – w Szczecinie
- ciemiężycielka, tyranka
- cieszą publikujących facebookowiczów
- Clint, aktor i reżyser („Władza absolutna")
- cyka się smartfonem, cyfrówką
- cyrkowiec taki jak woltyżer
- długie, z dużymi płaskimi łebkami – to bretnale
- drżenie ciała (jak tytuł powieści Jakuba Małeckiego)
- duże skupisko zieleni w mieście Statuy Wolności
- dziatwa kłapoucha
- dzik – ryj, rudzik – ?
- Europejka z Fionii, Bornholmu
- europejski kraj, którego królami byli Alfons II Gruby i Alfons V Afrykańczyk
- foliowe – do uprawy warzyw, aerodynamiczne – do badania zjawisk związanych z opływem powietrza
- gałganek do kurzu
- ... gruźlicy, odkryte przez Roberta Kocha
- imię Moraczewskiego, premiera RP na przełomie 1918 r.
- imię Szczepańskiej, autorki powieści „Zemsta karibu"
- Jakub, w filmie „Simona Kossak" zagrał Lecha Wilczka
- jego członkami są miłośnicy żeglarstwa
- Józef, był nauczycielem Fryderyka Chopina
- każda z córek Uranosa i Gai, np. Rea
- ... lodu, grzechoczą w shakerze
- Marka Piegusa, Tomka Sawyera, Pimpusia Sadełko, psa Cywila...
- Mauna Kea lub Mauna Loa na Hawajach
- mokra robota w celu znalezienia złota
- na rowery – na parkingu przed sklepem
- nadstaw, to ci szepnę, co wrzucić w barszcz
- najwyższy szczyt Gór Bystrzyckich (Sudety)
- Nowy ..., miasto w USA nazywane kolebką jazzu
- odgłos pędzących kasztanów
- ojczyzna Jego Świątobliwości XIV Dalajlamy
- opowiadacz baśni, mistrz gawędy
- otrzaskany z atlasami; mocarz
- papierosy w gwarze śląskiej
- „Płonąca ...", surrealistyczny obraz Salvadora Dali
- pod oczami, polarne lub w zbożu
- przyspieszona ... serca, podczas dłuższego wysiłku
- ptak kojarzący się z baśnią o Elizie i jej braciach
- punkty świetlne, z których składa się ekran monitora komputerowego
- samica w chlewiku
- samochód półciężarowy
- Scyzoryk przy boku Gerwazego Rębajły
- snucie przypuszczeń, stawianie hipotez (potocznie)
- specjaliści zajmujący się wyprawianiem skór
- sportowa zaprawa
- szaradziarskie zagadki rysunkowe
- Śląski ... Medyczny (SUM)
- w chrześcijaństwie: ptak symbolizujący Ducha Świętego
- wabiły żeglarzy w „Odysei"
- wielki bałagan na samym początku
- wietrzenie pomieszczeń
- własna opinia na jakiś temat; pogląd
- z wieżyczką i długą lufą
- zamglony ..., czyli zmącone źrenice
- zasuwał z sierpem
- Zorro – szpada, Harry Potter – ?
- żywotnik

Rozwiązanie jolki nr 199:
Hodowla kur niosek.

Rzędami: piecuch, skalniak, Oldman, Ptaszyn, akson, sznaps, gawra, źrebaki, ubek, urbanista, satyr, zakalec, amstaf, psucie, niedostatki, zlewozmywak, chorał, Żytawa, lordoza, lonża, próchnica, azyl, indeksy, fatum, dramat, bąble, Robbins, rozeta, pergamin, żbiczki.

Kolumnami: spazm, interes, żarłacze, amulety, udziały, Alhambra, Rzeszów, Honsiu, Ali-Babki, bekasy, zdanie, Wallander, kalina, Ikaria, nasturcje, zamieć, dzwony, Kaszubka, litraż, musical, Longinus, ozdóbki, anturaż, aperitif, arsenek, widły.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087

1 RP

eprasa.pl 547d272877